



NOWOŚCI

DZIENNIK TORUŃSKI

Piątek, 28.08.2026

59
lat

Erbud zamyka fabrykę MOD 21 w Ostaszewie

Dla 130 pracowników fabryki produkującej drewniane moduły dla budownictwa w fabryce MOD 21 to smutne informacje. Podobnie jak i dla ich rodzin. - **Str. 4**

Zakład Ubezpieczeń Społecznych musi zapłacić 50 tysięcy złotych

Krzywdą nauczycielki jest doświadczaniem nawet setek tysięcy innych Polaków. - **Str. 6**

Relaks

Krzyżówki
do kawy.
Nowości
w programie TV



W sądzie

Bydgoszcz
przegrała
z kretelem
z Toruniem

- Bydgoszcz nadużyła prawa i naruszyła zasady współżycia społecznego - stwierdził w wyroku Sąd Okręgowy w Bydgoszczy. - **Str. 6**

Edukacja

Wkrótce pikietą
Związku
Nauczycielstwa
Polskiego

Wyjazd na nią do Warszawy 31 sierpnia zapowiada również liczna delegacja nauczycieli z województwa kujawsko-pomorskiego. - **Str. 10**

Ta platforma ma połączyć
kandydatów z pracodawcami
To narzędzie to propozycja dla
przedsiębiorców. - **Str. 8**

Wojewoda rozstrzygnął w sprawie rad okręgów

Wojewoda uchylił uchwałę Rady Miasta Torunia, w której Jar został nazwany „Wrzosa Wschód”. - **Str. 10**

Ludzie

98-letni pan Józef czterokrotnym mistrzem Polski!



Józef Kołodziej swoim zapałem do uprawiania sportu
mógłby zawstydzić dużo młodszych od siebie - **Str. 11**



POLECAMY**JUTRO:** Jak w podróży skutecznie poradzić sobie z zatruciem pokarmowym?**28.08.2026****Piątek****Dzisiaj imieniny obchodzą:** Aleksy, Augustyn, Patrycja
Telefon alarmowy: 112

Komentarz na dziś

**Lucyna Talaśka-Klich:** Grzebię w śmieciach, zbieram butelki i płacę coraz więcej*zastępca redaktor naczelnej*

Oddajemy więcej do butelkomatów, to niech nam zmniejszą opłatę za śmieci – tak nasz Czytelnik skomentował tekst o butelkomatach. – Święte słowa – pomyślałam i zaczęłam analizować, ile czasu i pieniędzy zjada nam segregacja odpadów. Żeby było jasne – nie czuję się upokorzona wprowadzeniem systemu kaucyjnego, chociaż smród przy niektórych butelkomatach czuć muszę, bo wdech jeszcze mam dobry.

„Zrobiliśmy z ludzi śmieciarzy” – powiedział jeden z posłów. I to było też o mnie. Bo w śmieciach grzebię! Tych własnych, wytworzonych przez rodzinę, która idealnie wpisuje się w ogólnopolski trend i śmieci komunalnych produkuje coraz więcej. GUS podał, że przeciętny Polak w 2025 r. wytworzył średnio 381,6 kg odpadów komunalnych, czyli o 4,7 kg więcej niż rok wcześniej. Jak to możliwe, że śmieci trzeba opróżniać coraz częściej, jeśli w kuchni mamy już cztery pojemniki, w tym trzy do segregacji plastiku, puszek i szkła. Papier i kartony przechowujemy w garażu. Sterta rośnie coraz szybciej. Przybywa kartonów i wszelkiego paskudztwa, którym internetowi sprzedawcy wypełniają przesyłki, by się nie potłukły, nie pogniotyły, nie poturłały. Czasami są to pocięte kartony, gazety albo kolorowe chrupki. Te chrupki są podobno ekologiczne, skrobiowe. Owszem, zawierają skrobię, ale oprócz tego biodegradowalne polimery. Rozłożą się w środowisku, ale lepiej ich nie jeść, tym bardziej że niektóre zawierają chemiczne barwniki, plastifikatory zwiększające elastyczność i substancje wzmacniające. A jak się takie cholerstwo naelektryzuje to trudno to pozbiierać i wyrzucić do kosza. Tylko jakiego? Nie mam pojęcia z czego je zrobiono – czy są w całości bio, czy tylko częściowo. Trudno, zapelniam nimi śmietnik na zmieszane.

Z plastikiem, szkłem i kartonami radzimy sobie świetnie. Kartony oczyszczam z plastikowych naklejek, plastikowe opakowania uwalniam z tych papierowych, reszta rodziny też ma swoje zadania związane z segregacją odpadów. I taki paradoks – obywatel pracy przy śmieciach ma coraz więcej, wykonuje ją za darmo i w dodatku rachunki za odbiór śmieci mu rosną. Z danych GUS wynika, że w 2025 r. poprawiła się struktura zbieranych odpadów. W przyszłym roku zostanie odrąbiony jeszcze większy sukces, bo Polacy ruszyli do butelkomatów. Dla środowiska – same plusy. Dla kieszeni przeciętnego Polaka? Niekoniecznie. Zyskają ci zagląający do wszystkich napotkanych śmietników i wyciągający butelki kaucyjne. Ja grzebię tylko w swoich śmieciach, butelkomat nie napelni mi portfela.

Czy gminne samorządy będą dla takich jak ja łaskawe i obniżą rachunki za odbiór odpadów? Wszak muszą wywozić mniej plastikowych butelek a posegregowane odpady to czyste złoto. Nic tylko sprzedać i zarobić. Bo samorządy mogą zarabiać na sprzedaży odpadów (przynajmniej niektórych), po to by bilans wyszedł na zero lub na prawie zero. By mieszkańcy płacili mniej za śmieci. – E, dzisiaj na plastiku już się nie zarobi – narzekał jeden z samorządowców jeszcze w czasach, gdy inne gminy potrafiły nawet ten towar dobrze sprzedać. Nie ludźmy się, że opłaty za śmieci zmniejszą. Niebawem będzie wysyp grzybów. Warto się w lesie rozejrzeć za butelkami kaucyjnymi.



Redaktor naczelna
Alicja Polewska
Z-cy redaktor naczelnej
Justyna Wojciechowska-Narloch
Lucyna Talaśka-Klich
Jakub Stykowski
Wydawca dnia
Waldemar Piórkowski

www.nowosci.com.pl

Polska Press
Makroregion Wielkopolska
Kujawsko-Pomorskie
Redakcja ul. Grudziądzka 46-48,
87-100 Toruń.
redakcja@nowosci.com.pl
Prezes Makroregionu
Marek Ciesielski
Dyrektor reklamy
Agnieszka Perlińska
Dyrektor marketingu
Katarzyna Jabłońska
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia,
85-438 Bydgoszcz,
ul. Grunwaldzka 229



Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Elżbieta Zuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10



© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.nowosci.com.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

MINAŁ TYDZIEŃ**Słowo na „b”, poszlaka i obawy o cnoty**

Marek Nienartowicz

„Ja tu widzę niezły burdel” – tak w arcykultowej „Seksmisji” Maks (w tej roli arcygenialny aktor Stuhr senior) mówił.

Czy do tego cytatu radna Chłopecka z PiS-u nawiązała? W każdym razie „b...m”, który poukładać trzeba, sytuację we włościach marszałka Całbeckiego z KO nazwała. Czyli w szpitalu wojewódzkim w Toruniu. Wokół niego kontrowersji sporo – oględnie pisząc – ostatnio się pojawiło. A gdzież to owo słowo na „b” przez radną wypowiedziane zostało? Oto w dyskusji w pewnym toruńskim portalu internetowym to się stało. Oto nieco ponad tydzień temu ona upubliczniona została.

Marszałek Całbecki – przypomnieć trzeba – tekstem „Jest super, jest super, więc o co ci chodzi” na zarzuty w kwestii sytuacji szpitalnej odpowiadać się zdawał. I tygodni kilka temu „hienami politycznymi” jej krytyków nazwał. Jasnym jak słońce jest, że o ludzi PiS-u marszałkowi chodziło. Na to właśnie hienowe określenie słowem na „b” radna Chłopecka mu się odwinęła.

A „Seksmisja” na myśl przychodzi, bo też częste jej powtórki mamy. W wakacje bez liku ich jest. W telewizjach wielu. Gdyby ludzie i fani PiS-u nie zauważyli – nie tylko w TVP w likwidacji.

Jeszcze jedna poszlaka, na inspirację z „Seksmisji” wskazująca, istnieje. Oto wspomnianego szpitala nieco wcześniej, w dyskusji w tym samym portalu, znajome radnej Chłopeckiej z toruńskiej



FOT. GRZEGORZ OŁKOWSKI

A te niewiasty przed tygodniem, późno wieczorową porą, podczas Nightskatingu, na rolkach po Toruniu jeździły

Rady Miasta broniły. Czyli radna Szytniewska i radna Krajewska. Obie – przypomnieć należy – KO w gremium tym reprezentują. No i w szpitalu owym pracują. Jako – odpowiednio – pielęgniarka i położna. Panie tych profesji – przypomnieć nie zawadzi – niegdyś przez pacjentów „siostrami” nazywane były. A w „Seksmisji” światem siostry przecież rządzą!

Nie przypadkiem aktor Stuhr senior jeszcze inną słynną frazę w komedii tej wypowiada. „Nieźleście nas urządziły, siostry” – tak ona brzmi. Zaprawdę – oto użycia tego cytatu przez radną Chłopecką jeszcze tylko w dyskusji wspomnianej zabrakło.

Tyle że „siostry”, w tle „Seksmisję” mające, każdemu szanującemu się człowiekowi PiS-u przez gardło przejść nie powinny. Wiadomo przecież, czym trącają.

Wystarczy, że pytania o to słowo na „b” tu i ówdzie się pojawiły. Bo czy radnej takiego słowa

użyć wypadało? Mało, że do PiS-u ona należy! Radna owa z partyjki eksministra Ziobry przecież pochodzi! I jako mocno konserwatywna w kwestiach kobiecych się jawi.

W konsekwencji również złośliwe obawy się więc pojawiły. Broń Boże! – nie ze strony marszałka. Choć ów – jak powszechnie wiadomo – w aspektach wielu tradycji się hołdować stara. To obawy złośliwców o to, czy radna

Chłopecka ugruntowane cnoty niewieście posiada. Te, o których lat temu kilka doradca ówczesnego ministra Czarnka perorował. Te jako bardzo tradycyjne cechy i role kobiet rozumiane. Zdaniem złośliwców słowo na „b” kompletnie do nich nie pasuje.

Tyle że w ferworze politycznej dyskusji, podczas permanentnej kampanii wyborczej, wszystko pasuje. I wszystko powiedzieć można. Zwłaszcza gdy do wyborów coraz mniej czasu mamy. ©©

W SOBOTĘ Z „NOWOŚCIAMI”

Krzysztof Cugowski ma głos jak dzwon. Dzięki niemu stał się gwiazdą rocka. Sławę przyniosła mu współpraca z Budką Suflera, dziś woli śpiewać na własny rachunek.



FOT. KRZYSZTOF KAPCA

• **Kultowa katana, czyli historia džinsowej kurtki**
• **Błędne Skały i Szczeliniec – dwie wyjątkowe atrakcje okolic Kotliny Kłodzkiej**
• **Ostatnie auto, do którego Szwedom nikt się wtrącał**

INWESTUJEMY W ZDROWIE

Dzięki Funduszom Europejskim zarządzanym przez Marszałka i Samorząd Województwa inwestujemy w infrastrukturę i wyposażenie placówek, podnosimy jakość opieki medycznej i zwiększamy dostępność świadczeń.

W RAMACH REALIZOWANYCH PROJEKTÓW FINANSUJEMY:

- budowę, przebudowę i modernizację przychodni, poradni i centrów diagnostycznych;
- zakup wyposażenia, w tym sprzętu i aparatury medycznej;
- rozwiązania w zakresie IT (oprogramowanie, sprzęt).

DO KOGO TRAFIA WSPARCIE?

W ramach ogłaszanych naborów wsparcie kierowane jest do placówek medycznych funkcjonujących w publicznym systemie ochrony zdrowia. Fundusze trafiają zarówno do lokalnych poradni i przychodni w całym województwie, jak i do wojewódzkich specjalistycznych placówek medycznych, wykonujących skomplikowane procedury

Fundusze Europejskie

Łączy nas region

medyczne i leczących pacjentów na najwyższym światowym poziomie.

KIERUJEMY ŚRODKI M.IN. NA:

- rozwój ambulatoryjnej opieki specjalistycznej oraz leczenia jednego dnia poprzez zakup sprzętu, przebudowę infrastruktury, stopniowe odwracanie piramidy świadczeń oraz poprawę dostępności i jakości świadczeń;
- poprawę dostępności do świadczeń realizowanych w ramach ambulatoryjnej opieki specjalistycznej oraz poprawę warunków ich udzielania w zakresie rehabilitacji;
- przedsięwzięcia z zakresu deinstytucjonalizacji opieki długoterminowej, paliatywnej, hospicyjnej i geriatrycznej;

- przedsięwzięcia z zakresu rozwoju ochrony zdrowia psychicznego oraz wsparcie podmiotów udzielających świadczeń w zakresie leczenia uzależnień;
- przedsięwzięcia z zakresu rozwoju zdolności obronnych oraz wsparcie podmiotów rozwijających technologie i rozwiązania o zastosowaniu dual-use.

PULA ŚRODKÓW NA WSPARCIE PRZEDSIĘWZIĘĆ Z OBSZARU ZDROWIA W RAMACH PROGRAMU FUNDUSZE EUROPEJSKIE DLA KUJAW I POMORZA NA LATA 2021-2027 (CS 4V) WYNOŚI OKOŁO 298,8 MLN ZŁOTYCH.



Fundusze Europejskie
dla Kujaw i Pomorza



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską



Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego

WIĘKSZY DOSTĘP, LEPSZA OPIEKA

Rozmowa z Edwardem Hartwiche, dyrektorem Wojewódzkiego Szpitala Dziecięcego w Bydgoszczy

Fundusze Europejskie dla Kujawsko-Pomorskiego na ochronę zdrowia to przede wszystkim środki na poprawę jakości i dostępności świadczeń medycznych dla mieszkańców regionu. Dziś rozmawiamy o tym, jak dzięki unijnemu wsparciu zmieniło się życie pacjentów i personelu medycznego z naszego województwa.



Środki unijne pozwoliły na budowę i modernizację wielu szpitali w regionie.

A jak dzięki nim zmienił się Wojewódzki Szpital Dziecięcy w Bydgoszczy?

Szpital Dziecięcy został zmodernizowany akurat w oparciu o finansowanie kredytem z Europejskiego Banku Inwestycyjnego, natomiast wiele inwestycji realizowanych w szpitalu powstało lub powstaje właśnie dzięki Funduszom Europejskim dla Kujaw i Pomorza. Obecnie z tego programu realizowana jest inwestycja warta ponad 80 mln zł. Dzięki niej będziemy dysponować dwoma nowymi rezonansami oraz pełnym wyposażeniem do diagnostyki obrazowej. W ramach programu powstaje też obecnie nowa pracownia endoskopowa i sala wybudzeniowa.

Co jeszcze zmieniło się w szpitalu dzięki unijnym środkom?

W 2015 roku byliśmy w stanie przyjmować 12,5 tysiąca pacjentów. W tym roku zbliżamy się do 20 tysięcy. Jest to niesamowity progres w skali leczenia, który przyczynia się ewidentnie do skrócenia kolejek. Ten progres jest efektem pracy znakomitego zespołu oraz stale poprawiających się warunków. A wyposażenie szpitala

w dodatkową diagnostykę jeszcze bardziej przyspieszy te procesy, wobec czego będziemy mogli wykonywać świadczenia dla jeszcze większej ilości pacjentów, co znowu skróci kolejki.

Zapytam teraz o cyfryzację placówek medycznych. Co zmienia się w tej kwestii?

To bardzo istotny obszar, również realizowany ze środków europejskich, przy czym jest on finansowany u nas w ramach Krajowego Programu Odbudowy. Pozyskalismy w jego ramach 14 milionów złotych na to, żeby zmienić infrastrukturę informatyczną, zarówno sprzętową, jak i software, oraz żeby wyposażać szpital w narzędzia, które zwiększą bezpieczeństwo dokumentacji medycznej.

Czy bez pieniędzy unijnych udało by się zrealizować te wszystkie inwestycje?

Obawiam się, że w sytuacji, gdy nierzaz brakuje środków własnych na realizację świadczeń medycznych, tym bardziej nie byłoby ich na rozwój. Dlatego myślę, że wszyscy możemy się cieszyć z tego, że możemy korzystać z Funduszy Europejskich. I nie dotyczy to tylko opieki zdrowotnej, ale też wielu innych przestrzeni życia publicznego.

BIZNES

Erbud zamyka fabrykę MOD21 w Ostaszewie

Małgorzata Oberlan

Erbud zapowiedział, że zamknie fabrykę MOD 21 w Ostaszewie. Pracuje w niej 130 osób. - Ale proces wygaszania potrwa kilka lat. Pracownikom będziemy proponować zatrudnienie w innych naszych spółkach w regionie - mówi „Nowościom” Marcin Kasprzak, dyrektor marketingu w Erbud S.A.

Dla 130 pracowników fabryki produkującej drewniane moduły dla budownictwa w fabryce MOD 21 to smutne informacje. Podobnie jak i dla ich rodzin.

Erbud z Torunia to spółka giełdowa, zatem obciążają go procedury i terminy informacyjne. W oficjalnym komunikacie zatem podał, że „ERBUD przestaje inwestować w MOD21”. „Spółka produkująca drewniane obiekty modułowe z fabryką w podtoruńskim Ostaszewie zakończy swoją działalność po dokończeniu wszystkich aktualnych projektów. Właściciel, giełdowy ERBUD, chce skupić zasoby

na swoich innych segmentach” - czytamy w komunikacie. A nieoficjalnie dowiedzieliśmy się, że Erbud przez ostatnie lata dokładał do tego biznesu i stracił nadzieję na poprawę koniunktury.

Stopniowe wygaszenie MOD21 oznaczać będzie docelowo zarówno zamknięcie fabryki obiektów w Ostaszewie, jak i redukcję zatrudnienia. Pracownicy objęci zostaną kompleksowym programem outplacementowym, części z nich zostanie zaproponowany transfer do innych spółek z Grupy Erbud, która jest jednym z większych pracodawców w naszym regionie.

- Jako grupa Erbud zatrudniamy w regionie 900 osób, w różnych spółkach i miejscach. W pierwszej kolejności zatem pracownikom proponowane będzie zatrudnienie w innym zakładzie, innej spółce. Nie wykluczamy też takiego scenariusza, że ktoś będzie chciał przejąć od nas tę fabrykę wraz z produkcją i załogą - mówi Marcin Kasprzak, dyrektor marketingu i PR w Erbud S.A.

Grupa Erbud przez 36 lat działalności nie przeprowadziła żadnego



Fabryka MOD21 w Ostaszewie pod Toruniem zostanie zamknięta

zwolnienia grupowego. Teraz chce stanąć na wysokości zadania i zadbać o ludzi. Zależy jej na reputacji dobrego pracodawcy. Jeśli ktoś nie skorzysta z oferty pracy w innym miejscu, będzie objęty kompleksową pomocą przy szukaniu pracy i wsparciem doradczym, psychologicznym etc.

- Decyzja o zaprzestaniu działalności nie jest oceną pracy, zaangażowania ani kompetencji pracowników, lecz konsekwencją uwa-

runkowań biznesowych oraz konieczności dostosowania działalności grupy do obecnej sytuacji rynkowej i strategicznych kierunków rozwoju - podkreśla prezes i założyciel Grupy ERBUD Dariusz Grzeszczak.

Jak zaznacza w komunikacie Erbud, „trzy dojrzałe, stabilne filary grupy, czyli kubatura, OZE i serwis dla przemysłu wypracowały w 2025 r. ponad 90 mln zł zysku”.

Co ważne, wszystkie obecnie realizowane przez MOD21 kontrakty

na rynku polskim i niemieckim zostaną dokończone.

- Wywiążemy się z wszystkich zobowiązań kontraktowych i finansowych z naszymi klientami, dostawcami i partnerami biznesowymi. Cały proces wygaszania działalności zostanie przeprowadzony w sposób odpowiedzialny, transparentny i z poszanowaniem praw oraz potrzeb pracowników - deklaruje Bartosz Wiśniewski, prezes MOD21.

- Naszym celem jest nie tylko przeprowadzenie procesu zgodnie z prawem, ale przede wszystkim zapewnienie pracownikom realnego wsparcia w poszukiwaniu nowego zatrudnienia i planowaniu kolejnych kroków zawodowych. Przygotowaliśmy działania wspierające pracowników w okresie przejściowym, w tym programy pomagające w znalezieniu nowej pracy oraz rozwijaniu kompetencji potrzebnych na rynku. Istotna jest dla nas również transparentna komunikacja z pracownikami - mówi Jolanta Jakóbczyk, dyrektorka HR w Grupie Erbud.

©©

BEZPIECZEŃSTWO

Droga do szkoły przez remonty. W Toruniu w kilku miejscach mogą być problemy

Marek Nienartowicz

Rozpoczęcie nowego roku szkolnego oznacza wzmożony ruch na drogach. Uczniowie dojeżdżający na lekcje i ich rodzice muszą liczyć się z utrudnieniami w kilku punktach Torunia. Poważniejsze, na kilka tygodni, może pojawić się na ulicy Kościuszki.

Utrudnienia w dojeździe do szkół wiążą się z inwestycjami i remontami drogowymi. Niektóre z nich zaplanowano w bezpośrednim sąsiedztwie placówek oświatowych. To przypadek z remontem ulicy św. s. Faustyny na Koniuchach, przy której znajduje się SP nr 3, oraz



Remont Żwirki i Wigury jest na finiszu

odcinka ulicy Żwirki i Wigury. Przy nim siedzibę ma SP nr 5.

Remont ulicy św. s. Faustyny zakończył się. Na jezdni odcinka ulicy Żwirki i Wigury między Szosą Cheł-

mińską a ulicą św. Józefa w środę 26 sierpnia została ułożona nowa nawierzchnia asfaltowa. Remont jest więc tu na finiszu. - Na pewno zakończy się przed rozpoczęciem no-

wego roku szkolnego, czyli zgodnie z planem - mówi Sławomir Wiśniewski, wicedyrektor Miejskiego Zarządu Dróg w Toruniu.

Inwestycją drogową realizowaną w pobliżu placówki oświatowej jest przebudowa odcinka ulicy Okólnej między ulicami Łódzką a Podgóorską. Obecnie trwają prace na fragmencie między Łódzką a Strzałową. Na znajdującej się tu jezdni została niedawno sfrezowana stara nawierzchnia. Nowe chodniki są gotowe w 95 procentach. - Przed nami przygotowanie studzienek, a za około dwa-trzy tygodnie planujemy wykonywanie prac bitumicznych - mówi Filip Jakubowski z firmy BUD-WEST, która na zlecenie MZD wykonuje prace na Okólnej.

Szkoły, przede wszystkim ponadpodstawowe, znajdują się w pobliżu odcinka ulicy Kościuszki, na którym od roku występują utrudnienia. Powodem jest przebu-

dowa torowiska tramwajowego. Ta jest na ukończeniu. Obecnie tramwaje linii nr 2, 4 i 7 mają przerwę w kursach ulicą Kościuszki oraz za razem trasami między centrum miasta za pętlami „Wschodnia” i „Elana”. Mają na nie wrócić 1 września. Na Kościuszki we wrześniu trwać jednak jeszcze będą prace wykończeniowe przy torowisku. Trzeba więc się liczyć z utrudnieniami w przejeździe i przechodzeniu przez nią.

Sytuacja na Kościuszki może zrobić się jednak znacznie poważniejsza. Samorząd Torunia dostał bowiem 4 mln zł subwencji z budżetu państwa na remont nawierzchni obu jezdni ulicy Kościuszki - między wiaduktem a ulicą Grudziądzką. Wsparcie przyznano, bo biegnie nią droga krajowa nr 91. Jak ustaliły „Nowości”, nie zapadła jeszcze decyzja, kiedy remont Kościuszki zostanie wykonany. ©©

REKLAMA

0011489983

Sprawdź co się dzieje w regionie!
Odwiedź stronę www.kujawsko-pomorskie.pl
oraz profile społecznościowe województwa

#LubieTuByc

Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego



Urząd Marszałkowski
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu

KUJAWSKO-POMORSKIE OBCHODY 46. ROCZNICY PODPISANIA POROZUMIEŃ SIERPNIOWYCH

KUJAWY
POMORZE



PROGRAM:

22.08.2026

Grudziądz I godz. 12:00

Brama główna dawnego zakładu PZUO „WARMIA”,
ul. Lotnicza 21

Uroczystości pod Tablicą Pamiątkową.

godz. 13:30

Pomnik Solidarności, ul. Wybickiego

Uroczystości oficjalne, część artystyczna
oraz wręczenie pamiątkowych medali. Złożenie
kwiatów pod Pomnikiem.

31.08.2026

BYDGOSZCZ I godz. 17:40/18:00

Kościół p.w. Św. Andrzeja Boboli, Plac Kościeleckich 7

Uroczysta Msza św. z okazji 46. rocznicy podpisania
„Porozumień Sierpniowych”.

31.08.2026

TORUŃ I godz. 10:00

ul. Piekary 35-39

Złożenie kwiatów pod tablicą poświęconą Ludziom
„Solidarności” Regionu Toruńskiego.

04.09.2026

BYDGOSZCZ I godz. 12:00

Sala Bydgoskiego Marca 1981 r. w Kujawsko-Pomorskim
Urzędzie Wojewódzkim w Bydgoszczy

Uroczysta Gała wręczenia „Medali Solidarności”
z okazji upamiętnienia 46. rocznicy podpisania
„Porozumień Sierpniowych”.

06.09.2026

TORUŃ I godz. 9:00

Katedra św. Janów, ul. Żeglarska 16

Msza Święta w intencji Ojczyzny oraz 46. rocznicy
powstania NSZZ „Solidarność”.

WŁOCŁAWEK I godz. 10:00

Bazylika Katedralna pw. Wniebowzięcia NMP

Msza Święta w intencji NSZZ „Solidarność”
i Ojczyzny oraz złożenie kwiatów pod miejscami
pamięci.

INOWROCŁAW I godz. 9:00

Bazylika Imienia NMP

Msza Święta w intencji Ojczyzny oraz 46. rocznicy
powstania NSZZ „Solidarność”.

Organizatorzy:



WOJEWODA
KUJAWSKO-POMORSKI
MICHAŁ SZTYBEL



Marszałek Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
Piotr Ciałbecki



Przewodnicząca Sejmiku
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
Elżbieta Piniewska



WYROK

ZUS musi zapłacić byłej nauczycielce 50 tys. zł

Małgorzata Oberlan

Prawomocnym już wyrokiem sądu ZUS Toruń musi nauczycielce nie tylko ponownie przeliczyć emeryturę, ale i oddać blisko 50 tysięcy zł za niesprawiedliwe obniżenie jej świadczenia. Bój sądowy wraz ze swoją prawniczką stoczyła aż w Gdańsku.

- Już w Sądzie Okręgowym w Toruniu wygrałyśmy z ZUS-em, bo nakazał ponownie przeliczyć jej emeryturę, ale niesatysfakcjonująca była orzeczona kwota pieniędzy do zwrotu mojej klientce. Mówiła o spłacie nienależnie obniżonej emerytury od momentu złożenia wniosku o jej ponowne przeliczenie, czyli od maja 2025 roku. Ja tymczasem byłam pewna, że taka spłata powinna objąć 3 lata wstecz. Dlatego walczyłyśmy dalej w Sądzie Apelacyjnym



Ten wyrok jest już prawomocny i nauczycielka z Torunia czeka na kwotę blisko 50 tys. zł od ZUS

w Gdańsku. I wygrałyśmy - relacjonuje „Nowościom” adwokat Aleksandra Chołub.

Krzywdą nauczycielki z Torunia jest doświadczeniem jeszcze nawet setek tysięcy Polaków. To ci emeryci, którzy przeszli na wcześniejszą emeryturę składając wniosek przed 6 czerwca 2012 roku. Później dopiero

wprowadzone w Polsce przepisy stanowiły, że potem takim osobom emerytury powszechne (po osiągnięciu standardowego wieku emerytalnego) były obniżane. ZUS obliczał je, obniżając o całą sumę wcześniej wypłaconych świadczeń.

Wszystko zmienił wyrok Trybunału konstytucyjnego z 4 czerwca 2024 r. (sygn. SK

140/20). Sytuację nauczycielki z Torunia - także!

Nauczycielka z Torunia przeszła na wcześniejszą emeryturę w 2010 roku. Potem osiągnęła standardowy dla kobiet wiek emerytalny i w 2020 roku ZUS w Toruniu przyznał jej emeryturę powszechną. Naliczył ją jednak na takiej podstawie, jak piszemy wyżej - obniżając o wszystkie wcześniej wypłacone świadczenia.

Tyle tylko, że to pomniejszenie emerytury nastąpiło na podstawie przepisów, które weszły w życie, gdy nauczycielka wiodła już żywot „wcześniejszej emerytki”. Mowa, oczywiście, o słynnym artykule 25 ust. 1b Ustawy o emeryturach i rentach z FUS. To on wprowadził w życie z początkiem 2013 roku opisywany mechanizm pomniejszania świadczeń.

Jak nauczycielka w 2010 roku idąc na wcześniejszą emeryturę miała przewi-

dzieć, że kiedyś za to zapłaci obniżoną emeryturą zwykłą? Jak mogły przewidzieć to inne setki tysięcy emerytów w Polsce?

O tym, że to przepis niekonstytucyjny i niesprawiedliwy dla obywateli orzekł 4 czerwca 2024 roku Trybunał Konstytucyjny.

-Moja klientka, gdy się o tym dowiedziała, to wniosła do ZUS Toruń o ponowne przeliczenie emerytury. Zrobiła to dokładnie 14 maja 2025 roku. Po pięciu dniach - 19 maja - ZUS wydał decyzję odmowną - relacjonuje Aleksandra Chołub.

W takiej sytuacji nauczycielka wraz z prawniczką wkroczyły na drogę sądową. Walcząc do samego końca osiągnęły oczekiwany efekt. Ostatecznym już wyrokiem SA w Gdańsku nauczycielka będzie nie tylko dostawać wyższą emeryturę, ale i otrzymała zwrot za niesprawiedliwie jej uszczuplenie 3 lata wstecz.

-Teraz czekamy już tylko na wypłatę świadczenia, a będzie to około 50 tysięcy zł - podsumowuje prawniczka.

Dla kogo ponowne przeliczenie emerytury i wyrównanie za jej obniżanie? Dla kobiet urodzonych w latach 1954-1968 oraz mężczyzn w latach 1949-1952 i 1954-1968, którzy złożyli wniosek o wcześniejszą emeryturę przed 6 czerwca 2012 r. i których emerytura powszechna została później pomniejszona o kwoty wcześniejszych świadczeń.

Wspomniany w tekście wyrok Trybunału Konstytucyjnego otwiera drogę do: ponownego przeliczenia emerytury powszechnej bez odliczania wcześniejszych świadczeń, uzyskania wyrównania emerytury za lata, w których świadczenie było zaniżone oraz wyższego miesięcznego świadczenia na przyszłość.

©

PRAWO

Śmieciowa sprawa. Bydgoszcz przegrała z kreteśsem z Toruniem przed sądem

Marek Nienartowicz

Bydgoszcz nadużyła prawa i naruszyła zasady współżycia społecznego - stwierdził Sąd Okręgowy w Bydgoszczy dotyczącego jej sporu z Toruniem o zasady rozliczania kosztów śmieci dostarczanych do spalarni. Wyrok jest nieprawomocny.

Przypomnijmy, że w 2009 roku oba miasta zawarły porozumienie dotyczące budowy spalarni śmieci, do której będą trafiać odpady z Bydgoszczy i Torunia oraz z ich otoczenia. W porozumieniu oba miasta omówiły się także na jednakową cenę za zagospodarowanie tony odpadów dla każdej ze stron, konieczność jej uzgadniania przez nie, wspólne ponoszenie kosztów, w tym kosztów transportu oraz funkcjonowania Stacji Przeladunkowej Odpadów (SPO) w Toruniu.

Zakład Termicznego Przekształcania Odpadów Komunalnych dla Bydgosko-Toru-

skiego Obszaru Metropolitalnego rozpoczął działalność w Bydgoszczy od 2015 roku. Spalarnię tę prowadzi spółka ProNatura, której właścicielem jest miasto Bydgoszcz.

Zasady wypracowane w 2009 roku Bydgoszcz podważyła w końcu 2022 roku. W praktyce na taki krok zdecydował się prezydent tego miasta, Rafał Bruski. Na podstawie opinii zamówionej w jednej z kancelarii prawnych Bydgoszcz uznała porozumienie za nieważne. Toruń nie godził się na to, ale ostatecznie przystał na nowe porozumienie. Zostało ono zawarte wiosną 2023 roku. W porównaniu z tym z 2009 roku, na Toruń zostały przeznaczone koszty dowozu odpadów z SPO do spalarni. Ten nowy system rozliczeń sprawił, że wydatki Torunia wzrosły przez rok o 4,1 miliona złotych.

Mimo zawarcia nowego porozumienia, Toruń nie odpuścił. Złożył przeciw Bydgoszczy pozew w Sądzie Okręgowym w Bydgoszczy. Wyrok w I Wydziale Cywilnym zapadł w czerwcu obec-

negu roku. Jak już informowaliśmy w „Nowościach”, sąd przyznał rację Toruniowi. Uznał, że obie strony nieprzerwanie wiąże porozumienie z 2009 roku.

„Nowości” dotarły do uzasadnienia wyroku Sądu Okręgowego w Bydgoszczy, wydanego przez sędziego Daniela Sobocińskiego. Nie podzielił on stanowiska pozwanego, czyli Bydgoszczy, że podpisanie nowego porozumienia w 2023 roku doprowadziło do skutecznego zastąpienia porozumienia zawartego 14 lat wcześniej. Wskazał między innymi, że zawarcie nowego nie towarzyszyły swobodne negocjacje pomiędzy równorzędnymi partnerami, jak w 2009 roku. Co więcej, Bydgoszcz wykorzystwała swoją pozycję jako właściciel spółki prowadzącej spalarnię. Toruń z kolei był pod ścianą - obawiał się, że zostanie z tonami śmieci.

W uzasadnieniu przypominano też, że porozumienie z 2009 roku zostało zawarte na czas nieokreślony, z możliwością odstąpienia od niego



Spalarnia śmieci w Bydgoszczy

z sześciolatnim wypowiedzeniem, ale nie wcześniej niż po 30 latach od dnia podpisania umowy. Zdaniem sądu takie ustalenie jest zgodne z przepisami i wyrażało ówczesną wolę stron.

- Jedną z podstawowych zasad porządku prawnego jest zasada „pacta sunt servanda”, zgodnie z którą zaciągnięte zobowiązania powinny być wykonywane - przypomniał sędzia Daniel Sobociński.

Uznał on, że sam fakt uznania przez Bydgoszcz, iż

porozumienie w 2009 roku zostało źle skonstruowane i to jej mieszkańcy ponoszą część kosztów transportu odpadów z Torunia, nie zwalnia z obowiązku dotrzymywania umowy. Przypomniał też, że na taki sposób kalkulacji ceny zgodziły się ówczesne władze Bydgoszczy. Padło w uzasadnieniu także stwierdzenie, że Bydgoszcz nadużyła prawa i naruszyła zasady współżycia społecznego.

-Pozwany wykorzystał deklarację 30-letniej współpracy między stronami jako

podstawę do uzyskania dofinansowania z funduszy Unii Europejskiej, następnie wykonywał porozumienie, a dopiero po osiągnięciu zakładanego celu gospodarczego zakwestionował ekonomiczne warunki jego wykonywania. Takie postępowanie, w ocenie Sądu, pozostaje wewnętrznie sprzeczne. Nie można akceptować sytuacji, w której podmiot publiczny czerpie korzyści z określonego stanu prawnego, a następnie odmawia respektowania tych samych zobowiązań, które umożliwiły mu uzyskanie tych korzyści - stwierdził sędzia Daniel Sobociński.

Sąd Okręgowy w Bydgoszczy stwierdził, że Bydgoszcz sprawę „przegrała w całości”. Uznał powództwo Torunia. Ustalił, że miasta nadal wiąże „śmieciowe” porozumienie z 2009 roku.

Wyrok jest jednak nieprawomocny. Bydgoszcz skorzystała z prawa do złożenia apelacji. Zajmie się nią Sąd Apelacyjny w Gdańsku. Termin rozprawy przed nim nie został jeszcze wyznaczony. ©

MATERIAŁ INFORMACYJNY URZĘDU MARSZAŁKOWSKIEGO WOJEWÓDZTWA KUJAWSKO-POMORSKIEGO

0011489979

Uczniowie, sięgnijcie po stypendia!

Nawet 5 tysięcy złotych mogą otrzymać najbardziej pracowni i utalentowani uczniowie kujawsko-pomorskich szkół. Roczne stypendia przyznawane są w ramach trzech marszałkowskich programów. Regulaminy będą dostępne na www.kujawsko-pomorskie.pl od 31 sierpnia. Pierwsze wnioski można będzie składać od 1 września.

– Dobra edukacja to klucz do dobrej przyszłości. Samorząd województwa przykładą dużą wagę do jakości kształcenia i czyni bardzo wiele, by związane z kształceniem wydatki nie obciążały nadmiernie budżetów rodzin, zwłaszcza tych mniej zamożnych. Zależy nam, by uzdolnieni młodzi ludzie mieli warunki ku temu, by w pełni wykorzystać swój potencjał – podkreśla marszałek Piotr Całbecki.

Marszałkowskie stypendia edukacyjne dla uczniów szkół zlokalizowanych na terenie województwa kujawsko-pomorskiego przyznawane są na 10 miesięcy danego roku szkolnego (rocznie do 5 tysięcy złotych), a ich wysokość zależy od pozycji ucznia na liście rankingowej

oraz rodzaju szkoły, w jakiej uczeń pobiera naukę. Wsparcie można przeznaczyć na cele związane z rozwojem edukacyjnym – m.in. zakup książek, komputera, udział w dodatkowych zajęciach i konkursach, opłacenie dostępu do internetu, dojazdów do szkoły oraz zakwaterowania. Dwa projekty stypendialne (Prymusi Pomorza i Kujaw II i Zawodowe Talenty Kujaw i Pomorza) finansowane są z programu regionalnego Fundusze Europejskie dla Kujaw i Pomorza 2021-2027, trzeci (Prymus Pomo-

rza i Kujaw Plus) z budżetu województwa.

Prymusi Pomorza i Kujaw II Projekt adresowany jest do uczniów klas VI-VIII szkół podstawowych, liceów ogólnokształcących, klas VI-VIII ogólnokształcących szkół muzycznych I stopnia, ogólnokształcących szkół muzycznych II stopnia lub liceów sztuk plastycznych, które są laureatami lub finalistami konkursów i olimpiad.

W minionym roku szkolnym wsparciem objęto 1 290 uczniów.

Zawodowe Talenty Kujaw i Pomorza

Wsparciem objęci zostaną utalentowani uczniowie klas drugich i wyższych technik, szkół zawodowych oraz uczniowie szkół branżowych drugiego stopnia w regionie.

W roku szkolnym 2025/2026 wsparcie trafiło do 520 uczniów regionu.

Prymus Pomorza i Kujaw Plus

Program jest uzupełnieniem projektu „Prymus Pomorza i Kujaw II” realizowanym w oparciu o budżet województwa. Adresowany jest do uczniów klas VI-VIII szkół podstawowych i ogólnokształcących szkół muzycznych I stopnia oraz uczniów wszystkich klas liceów ogólnokształcących, ogólnokształcących szkół muzycznych II stopnia i liceów sztuk plastycznych, którzy uzyskali szczególne osiągnięcia i nie otrzymali stypendium w ramach projektu Prymus Pomorza i Kujaw II. Nabór wniosków do kolejnej edycji ruszy w pierwszym kwartale 2027 roku.

Tegoroczne stypendia odebrało 222 uczniów kujawsko-pomorskich szkół podstawowych i średnich.



Gala z udziałem najlepszych uczniów - laureatów marszałkowskich stypendiów edukacyjnych, 2025 rok

FOT. SZYMON DZIEBLO/TARANTOGA.PL DLA UMWP

Filharmonia Pomorska: inwestycja wystartowała, muzycy nie zwalniają tempa

Nowoczesność, oryginalne rozwiązania architektoniczne i technologia immersyjnego dźwięku w połączeniu z tradycyjną elegancją neoklasyficyzycznej bryły gmachu z połowy ubiegłego wieku, a do tego przeszklenia i dużo zieleni – tak będzie wyglądać nowy kompleks Filharmonii Pomorskiej w Bydgoszczy już za trzy lata. Warta 380 mln złotych rozbudowa i modernizacja, finansowana głównie z budżetu województwa, już się rozpoczęła.

– Koncepcja rozbudowy jest odważna, ale jednocześnie pozostaje w wielkiej porze wobec obiektu, który już istnieje. Świątynia sztuki musi przemawiać również formą architektoniczną. Myślę, że osiągniemy ten efekt – podkreśla marszałek Piotr Całbecki.

W przyszłej nowej części kompleksu znajdzie się m.in. mała sala koncertowa z widownią na 350 miejsc, estradą dla orkiestry kameralnej i trzydziestoosobowego chóru, oczywiście z profesjonalnym nagłośnieniem



Wizualizacja rozbudowy i modernizacji siedziby FP

i oświetleniem, z salą prób i garderobami dla artystów. Zostanie umieszczona pod ziemią, będzie doświetlana świetlikami stropowymi wzdłuż ścian bocznych i za estradą, które widziane z lotu

ptaka utworzą przed głównym wejściem kształt liry. Ściany zostaną otoczone fosą z zieloną roślinnością.

Znakomitą akustykę sali kameralnej osiągniemy za pomocą najnowocześniejszej

technologii immersyjnego dźwięku, opartej o system mikrofonów i głośników oraz zaawansowane algorytmy i procesory przetwarzające sygnał cyfrowy w czasie rzeczywistym.

Chełmiński Światłoczuły: poczujecie magię!



FOT. RAFAŁ SKOZYŁAS DLA SOS MUSYC

I edycja Festiwalu Światłoczułego w Chełmnie

Położone na dziewięciu wzgórzach Chełmno nigdy nie było i wciąż nie jest zwykłym miejscem. A w tym tygodniu (czwartek 27 sierpnia - sobota 29 sierpnia) stanie się jeszcze bardziej magiczne, gdy po zmroku na średniowiecznych murach pojawią się obrazy stworzone przez artystów ze światła i kolorów. Jeśli dodać do tego muzykę, to ... wow! Nie może Was tam zabraknąć. Ruszajcie do Chełmna. Organizację wydarzenia wspiera samorząd województwa.

Jeszcze przez dwa wieczory (godz. 20-23) światło, dźwięk, animacje i nowoczesne technologie performatywne ożywią chełmiński Rynek, miejskie bramy, kościoły, Stare i Nowe Planty oraz mniej oczywiste zakątki miasta. Udział w festiwalu, finansowanym z budżetu województwa kujawsko-pomorskiego, jest bezpłatny.

– Ubiegłoroczna edycja imprezy spotkała się z dużym zainteresowaniem. Została doskonale odebrana przez mieszkańców i turystów, których do miasta przyjechały tysiące – mówi marszałek Piotr Całbecki. – Średniowieczna architektura Chełmna doskonale sprawdziła się jako sceneria dla takiego wydarzenia. W tym roku Światłoczuły, podczas którego zaprezentuje się wielu znakomitych artystów, a swoje dzieła pokażą też chełmińskie dzieci, zapowiada się co najmniej ciekawie. Zapraszamy do Chełmna!

Na festiwalowych gości czeka dwanaście instalacji przygotowanych przez artystów i kolektywy artystyczne z Polski, Węgier, Czech, Rumunii, Niemiec i Armenii: „Flora Spectrum” - na chełmińskim Rynku „Serce miasta” – prezentacja na ratuszu „The Super Magic Stone Circle” – mury miejskie

przy bocznym wejściu na cmentarz w sąsiedztwie ul. 22 Stycznia „Cienie historii” – róg ul. Klasztornej i 22 Stycznia „Kosmosny” - seans audio-wizualny - kościół św. Ducha „Facelessmen” – przy kościele św. Ducha w pobliżu ul. Wałowej „Pig Farm” – Park Rydygiera „Strażnicy bramy” – Brama Grudziądzka (instalacja wykorzystująca prace dzieci uczestniczących w konkursie Chełmińskiego Domu Kultury) „Między słowami” – przy wejściu na Planty „Animals” – przy Osadzie Rycerskiej „Hidden Garden” – Stare Planty „Hydro oddech” - wieża ciśnień.

Strona festiwalu: festiwalswiatloczuly.pl Organizatorzy przygotowali konkurs dla publiczności. Zadanie polega na wykonaniu i opublikowaniu w mediach społecznościowych relacji lub zdjęcia z Festiwalu Światłoczułego – wygra wygra autor/autorzy dzieła, które najbardziej spodoba się odbiorcom (miarą będzie uzyskany zasięg). Na stronie festiwalu i na kujawsko-pomorskie.pl dostępna jest mapa instalacji, którą podczas wydarzenia można będzie otrzymać w każdym z festiwalowych punktów informacyjnych. Będą też oznakowane parkingi. Festiwal Światłoczuły w liczbach:

- 2. edycja
- 3 dni festiwalu
- 12 instalacji świetlnych
- 3 godziny pokazów codziennie (od 20.00 do 23.00)
- 9 wyznaczonych parkingów
- Chełmno: 7 zabytkowych kościołów, 18 zabytków architektury gotyckiej, 2 270 metrów zachowanych średniowiecznych murów.

Więcej na www.kujawsko-pomorskie.pl

PRACA W TORUNIU

Platforma połączy kandydatów z pracodawcami

Małgorzata Oberlan

Na początku sierpnia miasto zapowiedziało, że uruchamia platformę „Extra praca” z ofertami od 7 tys. zł netto pensji miesięcznie. „Nowości” pierwsze wiedzą, komu i za ile proponują posadę firmy z Torunia.

-Narzędzie Extra Praca to nowa propozycja dla przedsiębiorców, którzy oferują atrakcyjną i dobrze płatną pracę w Toruniu. To także propozycja do mieszkańców, osób na samym początku drogi zawodowej, a także osób pragnących coś zmienić, poszukać ciekawej posady za dobre pieniądze - tak w skrócie brzmi rekomendacja nowej platformy.

Platformę, która ma łączyć toruńskie firmy i pracowników - ale tylko z atrakcyjnymi ofertami zatrudnienia - stworzyło miejskie Centrum Wsparcia Biznesu w Toruniu.



FOT. MAŁGORZATA OBERLAN

„Extra praca” - na tej platformie firmy z Torunia mogą się logować i zamieszczać oferty pracy

Kończy się sierpień, a kandydat do pracy niczego na niej jeszcze nie znajdzie. Dlaczego? Czyżby miały się ziścić scenariusze osób twierdzących, że „w Toruniu takiej pracy tyle co kot napłakał”?

- „Extra praca” ruszy niebawem. Na razie kończymy etap zbierania pierwszych ofert pracy. Kolejne firmy z Torunia się rejestrują w no-

wym narzędziu, ale nie wszystkie automatycznie zgłaszają oferty. Na razie jest ich kilkanaście - mówi „Nowościom” Łukasz Szarszewski, dyrektor Centrum Wsparcia Biznesu w Toruniu.

Plan jest taki, by do 1 września ten pierwszy etap zakończyć, a potem zainaugurować start platformy na Toruńskim Kongresie Dialogu. Zatem re-

alnie we wrześniu dopiero także i kandydaci do pracy będą mieli do „Extra pracy” dostęp.

- Zdradzić mogę na razie tyle, że wśród tych już zgłoszonych przez firmy z Torunia są oferty pracy płatnej od 7 tysięcy do nawet 15 tysięcy złotych - mówi dyrektor CWB. - Nazw firm przed udostępnieniem ofert nie zdradzamy. Pochodzą jednak z branży hotelarskiej, szeroko pojętej HoReCa (sektor hotelarsko-gastronomiczny wraz z cateringiem), a także stricte technologicznej. Jedna z takich ofert dobrze płatnej posady pochodzi z toruńskiej firmy zajmującej się sprzętem komputerowym.

Oczywiście, firmy szukają pracowników z określonymi kompetencjami i umiejętnościami.

„Extra praca” jeszcze przed pełnym uruchomieniem wzbudziła w Toruniu emocje i komentarze wśród mieszkańców. Jedni dają

szansę temu pomysłowi i wręcz czekają, kiedy wreszcie i jakie oferty się w niej pojawią. Inni pokpiwają, a jeszcze kolejni wieszczą, że platforma umrze krótko po narodzinach. Powód? Nie będzie ofert, bo po prostu takiej pracy w Toruniu jest niewiele, a jeśli jest - to rekrutacje odbywają się inaczej - nie ogólnodostępnie.

Łukasz Szarszewski nie traci jednak wiary. - Przekonamy się. Wiem, że ludzie często narzekają na brak atrakcyjnych ofert pracy i powtarzają: „Nie ma takiej pracy w Toruniu”. Nasze doświadczenia wskazują na co innego. Wiemy, że takie stanowiska istnieją, a firmy poszukują pracowników, ale nie zawsze mają czas na skupianie się na intensywnej rekrutacji, a budżet na kosztowne kampanie HR może być ograniczony. Może to stanowić barierę dotarcia, odpowiedniej ekspozycji dla oferty. Dlatego tworzymy to

narzędzie, które ma łączyć pracodawców z mieszkańcami poszukującymi właśnie takich miejsc pracy - mówi dyrektor CWB.

Jak w praktyce ma działać Extra Praca? To darmowe miejsce, w którym każda zainteresowana firma może umieścić swoją ofertę. Jest tylko jedna, prosta zasada. Oferowane stanowisko musi spełniać kryterium wynagrodzenia określonego na minimalnym poziomie jako 7 tys. zł netto. Dobrze, by przy okazji było to ciekawe i pełne wyzwań stanowisko.

Jak pracodawca może zamieścić swoją ofertę? - Wystarczy wejść na naszą stronę i utworzyć konto zainteresowanej firmy, a następnie dodać ogłoszenie, uzupełniając po drodze odpowiednie pola. Oferta zostanie zatwierdzona w ciągu 24 godzin lub firma zostanie poproszona o wprowadzenie korekt lub uzupełnień danej oferty - objaśnia CWB. ©

MATERIAL INFORMACYJNY KANCELARIA PLEDZIEWICZ

0011573075

Euro też może być frankiem. Kredyty walutowe z tym samym ryzykiem, ale bez ustawowej tarczy

Kredyt w euro przez lata uchodził za bezpieczniejszą alternatywę dla kredytu frankowego. Dziś coraz wyraźniej widać, że o bezpieczeństwie umowy nie decyduje nazwa waluty, lecz jej konstrukcja. Jeśli bank zastosował w niej niedozwolone klauzule przeliczeniowe, kredytobiorca może mieć podstawy do żądania ustalenia nieważności całej umowy. Problem w tym, że mimo kolejnych zmian prawa ustawodawca nadal nie stworzył dla „eurowiczów” rozwiązań, które ułatwiłyby dochodzenie roszczeń.

W polskiej debacie o kredytach walutowych niemal wszystko zaczyna się i kończy na franku szwajcarskim. Gwałtowny wzrost kursu CHF sprawił, że wielu kredytobiorców znalazło się w sytuacji, w której pomimo regularnego spłacania rat ich zadłużenie pozostawało bardzo wysokie, a w niektórych przypadkach dalsza spłata stała się poważnym problemem finansowym. To właś-



nie skala tego zjawiska doprowadziła do powstania ogromnej liczby procesów przeciwko bankom.

W cieniu frankowiczów pozostają jednak osoby, które zaciągnęły kredyty powiązane z euro. I choć ich sytuacja wyglądała na pierwszy rzut

oka zupełnie inaczej, konstrukcja wielu takich umów opierała się na podobnym mechanizmie.

Klauzula abuzywna niezależnie od waluty

Problem nie polega więc wyłącznie na tym, czy euro było „tanie” albo „drogie”.

Istotne jest to, w jaki sposób umowa pozwalała bankowi przeliczać zobowiązanie konsumenta.

Kredytobiorca sam nie może policzyć wysokości swojego zobowiązania, ponieważ nie wie, w jaki sposób bank określa tabele kursowe.

Jeżeli określone postanowienie zostanie uznane za niedozwolone, co do zasady nie wiąże ono konsumenta. Konsekwencje mogą być bardzo poważne. W zależności od konstrukcji konkretnej umowy, usunięcie niedozwolonych postanowień może prowadzić do dalszego wykonywania umowy na zmienionych zasadach, ale także do uznania całej umowy za nieważną. Nie dzieje się to jednak automatycznie - każda umowa wymaga indywidualnej analizy i orzeczenia sądu.

Frankowicze dostali ustawę. „Eurowicze” nadal muszą walczyć sami

7 sierpnia 2026 r. weszła w życie długo oczekiwana

ustawa mająca usprawnić postępowania sądowe dotyczące kredytów lub pożyczek hipotecznych powiązanych z frankiem szwajcarskim. Nowe rozwiązania przewidują między innymi mechanizmy mające przyspieszyć rozpoznawanie spraw oraz szczególne rozwiązania dotyczące spłaty rat w czasie procesu. Problem polega jednak na tym, że **ustawa dotyczy kredytów frankowych**.

W rezultacie „eurowicz” nadal musi w znacznej mierze opierać swoją sytuację procesową na przepisach ogólnych, orzecznictwie sądów krajowych i TSUE oraz - przede wszystkim - na samodzielnym dochodzeniu swoich praw.

Czas spojrzeć na euro bez frankowych uprzedzeń

Kredyty euro nie powinny być traktowane jako „frankowe drugiej kategorii”. W obu przypadkach punktem wyjścia może być podobny problem: konsument zawiera umowę, w której wysokość jego zobowiązania

jest powiązana z kursem waluty, a sposób ustalania tego kursu może pozostawiać bankowi zbyt dużą swobodę.

Dlatego warto dziś mówić nie tylko o frankowiczach, ale o szerszej grupie kredytobiorców walutowych. Ustawodawca wykonał krok w kierunku usprawnienia postępowań frankowych, ale pozostawił poza tym rozwiązaniem osoby posiadające kredyty euro. Dla nich droga nadal prowadzi przede wszystkim przez przepisy ogólne i sądową analizę konkretnej umowy.

Być może najwyższy czas, aby w debacie publicznej przestać pytać wyłącznie o to, „czy to frank?”. Znacznie ważniejsze pytanie brzmi bowiem: „czy bank zastosował w tej umowie uczciwe i przejrzyste zasady?”.

Autor:

r. pr. Marta Serwińska z toruńskiej Pledziejewicz Kancelarii
biuro@pledziejewicz.pl
534 556 515

Branża przyszłości. Jak ORLEN zmienia oblicze poszukiwań ropy i gazu?

Dzisiejszy sektor poszukiwań i wydobywania węglowodorów to jedna z najbardziej zaawansowanych technologicznie gałęzi przemysłu. W ORLEN nowoczesne rozwiązania, cyfryzacja oraz sztuczna inteligencja stają się codziennymi narzędziami pracy, a programy wspierające edukację i młode talenty mają na celu rozwój całej branży na kolejne dekady.

Tu komputer wyprzedza koparkę

Choć ropa naftowa i gaz ziemny znajdują się głęboko pod powierzchnią ziemi, większość pracy przy ich poszukiwaniu odbywa się... przed ekranami komputerów. Dzisiejszy upstream, czyli obszar odpowiedzialny za poszukiwanie i wydobywanie, sięga po rozwiązania, które jeszcze niedawno kojarzyły się raczej z branżą informatyczną albo projektami kosmicznymi. Współczesne złoża „produkcją” prawdziwą lawinę informacji, a strumień danych płynie z odwiertów, z pomiarów geofizycznych, z badań sejsmicznych czy systemów precyzyjnych czujników, które monitorują pracę instalacji przez całą dobę. Ich wykorzystanie nie byłoby możliwe bez użycia technologii Big Data oraz zaawansowanych narzędzi analitycznych.

Od lawiny danych do trafnych decyzji

Inżynierowie przetwarzają olbrzymie zbiory danych geologicznych, budując trójwymiarowe modele złóż, uruchamiają złożone symulacje, a całe scenariusze prac sprawdzają najpierw w wirtualnym świecie, jeszcze zanim w teren wyjedzie pierwszy sprzęt. W ruch idą modele matematyczne, systemy wspierające wybór rozwiązań i algorytmy, które pomagają przewidywać zachowanie złóż oraz optymalizować przebieg i efektywność wydobywania. Specjaliści mogą też szybciej wychwytywać ryzyko, wzmacniać bezpieczeństwo prowadzonych prac, a przy tym ograniczać koszty i minimalizować wpływ działań na środowisko.

Doświadczenie to największy kapitał

Działalność upstream w Polsce realizowana jest przede wszystkim przez ORLEN Oddziały Upstream Polska



w Zielonej Górze i Sanoku, a także spółki ORLEN Upstream Polska i ORLEN Petrobaltic. Ta ostatnia wydobywa ropę i gaz na polskich wodach Morza Bałtyckiego. Z kolei takie firmy z obszaru upstream w ORLEN, jak ORLEN Gazoprojekt, Exalo Drilling, ORLEN Technologie i Geofizyka Toruń świadczą specjalistyczne usługi, m.in. realizację badań sejsmicznych, projektowanie odwiertów wraz z instalacjami czy wykonywanie wierceń. Dla wielu rodzin branża wydobywcza jest częścią lokalnej historii od pokoleń, nie brakuje osób związanych z nią przez kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt lat. Wieloletnie doświadczenie pracowników jest jednym z największych kapitałów organizacji i pozwala skutecznie łączyć wiedzę zdobywaną przez lata z nowoczesnymi technologiami.

ORLEN inwestuje w technologię i ludzi

Nowoczesna branża wydobywcza potrzebuje specjalistów o zupełnie nowych kompetencjach. Obok wiedzy geologicznej czy wiertniczej coraz większe znaczenie mają umiejętności programowania, analizy danych, modelowania komputerowego, automatyki czy znajomość nowoczesnych systemów informatycznych. To zawody dla ludzi ciekawych świata, którzy lubią wyzwania, pracę

z najnowszymi technologiami i w projektach wymagających współpracy specjalistów z wielu dziedzin.

Co łączy gaz ziemny, dzieci i pradawne oceany?

Inwestowanie w przyszłe pokolenia specjalistów rozpoczyna się... już w przedszkolu i szkole. Oddziały w Zielonej Górze i Sanoku realizują liczne działania edukacyjne dla dzieci i młodzieży. Pracownicy spółki odwiedzają placówki w ramach „Akademii Skarbów Ziemi”. Zajęcia mają formę warsztatów i doświadczeń, więc nauka idzie tu w parze z zabawą. Najmłodsi poznają tajemnice geologii, uczą się, skąd pochodzą surowce naturalne i dlaczego są tak ważne dla współczesnego świata. Mogą dotknąć ropy naftowej albo zbadać, pochodzące z odwiertów, próbki skał, które są pozostałościami po pradawnych morzach sprzed ery dinozaurów. Lekcje prowadzone przez ekspertów to dla nich ogromne przeżycie, które pamiętają znacznie dłużej niż standardowe zajęcia.

Blisko sąsiadów

Zaangażowanie ORLENU wspierające lokalne społeczności wykracza poza działalność biznesową. W regionach, w których spółka prowadzi poszukiwania, wydobywanie i magazynowanie gazu, wspiera inicjatywy integrujące mieszkańców

oraz stwarzające dzieciom i młodzieży możliwości rozwoju zarówno poprzez sport, jak i rozwijanie pasji i zainteresowań. Wśród nich znajdują się projekty sportowe, takie jak Akademia Żużlowa Sanok, wydarzenia masowe, jak „Bieg Lwa i Bieg Lwiątek” w Tarnowie Podgórnym czy „Przemyska Dycha”. Firma angażuje się również w inicjatywy kulturalne i edukacyjne, przykładami są piknik naukowy „Moc Odkrywców” organizowany na Politechnice Rzeszowskiej, festiwale muzyczne Young Arts Festi-

val w Krośnie czy CORNO – Brass Music Festival oraz spotkania teatralne odbywające się w Zielonej Górze. Dzięki temu ORLEN pomaga rozwijać lokalne talenty, promować aktywny styl życia oraz wzmacniać więzi społeczne, budując trwałe relacje oparte na partnerstwie i dobrym sąsiedztwie z mieszkańcami terenów, na których prowadzi swoją działalność.

Nauka, która inspiruje

Rozwój młodych pasjonatów nauki wspiera program „Być jak Ignacy”, prowadzony przez Fundację ORLEN



im. I. Łukasiewicza. Inicjatywa od lat zachęca uczniów szkół podstawowych do poznawania świata poprzez eksperymenty i samodzielne odkrywanie zjawisk przyrodniczych. Dzieci uczą się logicznego myślenia, pracy zespołowej oraz kreatywnego rozwiązywania problemów. „Inżynierowie przyszłości” to z kolei program skierowany do szkół ponadpodstawowych. Popularyzuje naukę przez doświadczenia i wspiera młodzież w realizacji innowacyjnych przedsięwzięć w zakresie nauk ścisłych i przyrodniczych. Kolejny program Fundacji – TURBOgrant, adresowany jest do studentów kół naukowych, realizujących zwłaszcza ambitne projekty obejmujące m.in. obszar poszukiwania i wydobywania, automatyki, robotyki, analizy danych, itp. Takie kompetencje i innowacyjne pomysły są i będą niezwykle cenne zarówno w branży energetycznej, jak i całym nowoczesnym przemyśle.

Branża XXI wieku

Współczesny sektor poszukiwań i wydobywania to już nie tylko praca przy odwiertach, ale zaawansowane środowisko technologiczne, w którym kluczową rolę odgrywają dane, cyfrowe modele i specjalistyczna wiedza. O sukcesie projektów decyduje dziś nie tylko dostęp do złóż, lecz przede wszystkim umiejętność ich właściwej oceny, zarządzania ryzykiem oraz prowadzenia wydobywania w sposób bezpieczny i efektywny. Nowoczesny upstream łączy kompetencje z zakresu geologii, geofizyki, inżynierii, analityki danych i zarządzania projektami, wykorzystując zaawansowane narzędzia wspierane przez sztuczną inteligencję. Co ważne, wiedza i doświadczenie rozwijane w tej branży znajdują zastosowanie w nowych obszarach energetyki. Kompetencje związane z rozpoznawaniem struktur geologicznych wspierają np. rozwój morskich farm wiatrowych, energetyki jądrowej, a w przyszłości będą odgrywać istotną rolę w magazynowaniu wodoru i składowaniu dwutlenku węgla.

To pokazuje, że nowoczesny sektor poszukiwań i wydobywania jest nie tylko częścią dzisiejszej energetyki, ale także ważnym zapleczem dla energetyki jutra.

SAMORZĄD

Wojewoda rozstrzygnął w sprawie rad okręgów

Marek Nienartowicz

Wojewoda kujawsko-pomorski uchylił uchwałę Rady Miasta Torunia, w której Jar został nazwany "Wrzosey Wschód". Nie tylko o to jednak chodzi w jego decyzji.

Przypomnijmy, że podczas sesji 16 lipca Rada Miasta Torunia przyjęła uchwałę "w sprawie zasad powoływania okręgów będących jednostkami pomocniczymi Gminy Miasta Toruń oraz nadania im statutów". Postanowiono m.in., że z dotychczasowego okręgu Wrzosey został wyłączony nowy okręg. Chodzi o obszar między ulicami Grudziądzką, Polną i Ugory oraz północną granicą miasta, określaną jako Jar. Mieszkańcy w konsultacjach zdecydowali, by tak właśnie nazywał się okręg.

Przed decydującym głosowaniem Konwent Seniorów RMT wniósł poprawkę. Zaproponował - bez konsultacji z mieszkańcami - dla tego okręgu nazwę Wrzosey Wschód. Została ona przegłosowana przez RMT. Poparło ją 12 radnych, 9 było

przeciw. "Za" zagłosowało pięć osób radnych Koalicji Obywatelskiej, pięciu Prawa i Sprawiedliwości oraz dwóch z klubu Wspólny Toruń. Przeciw było sześć osób z KO, dwie z WT i jedna z PiS.

Decyzja Rady Miasta wywołała duże kontrowersje. Powodem było pominięcie woli mieszkańców. Z tego powodu Stowarzyszenie Osiedle Jar złożyło do wojewody kujawsko-pomorskiego wniosek o stwierdzenie nieważności części wspomnianej uchwały. Wskazało na naruszenie jednego z artykułów ustawy o samorządzie gminnym, ponieważ konsultacje dotyczyły projektu z nazwą „Jar”, natomiast Rada ostatecznie uchwaliła nazwę „Wrzosey Wschód”, wprowadzoną po ich zakończeniu.

Skargę do wojewody skierował także społecznik Marcin Łowicki. Wniósł o zbadanie legalności uchwały RMT. Ze skargą do wojewody wystąpili także radni PiS. Wnieśli o uchylenie całej uchwały. Powodem nie była sprawa Jaru. Radni PiS wskazywali na liczne błędy proceduralne w uchwale, dotyczące zasad powoływania rad



Osiedle północnym Toruniu - od lat trwa zamieszanie wokół jego nazwy

okręgów. Chodzi m.in. o zasadę tajności wyborów do nich. Radni PiS uznali, że doszło do rażącego naruszenia prawa samorządowego.

Marcin Łowicki w mediach społecznościowych poinformował o rozstrzygnięciu wojewody. Zaprezentował skan pisma, które otrzymał z Kujawsko-Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego. "Wojewoda Kujawsko-Pomorski rozstrzygnięciem nadzorczym z dnia 20

sierpnia uchylił w całości przedmiotową uchwałę - czytamy w piśmie podpisanym z upoważnienia wojewody Michała Szybela przez dyrektora Wydziału Nadzoru i Kontroli K-PUW Roberta Góreckiego.

Wychodzi więc na to, że należący do KO wojewoda Szybel uznał za zasadne uwagi radnych PiS. Dlatego uchwała RMT została w całości uchylona, nie tylko w wątku dotyczącym Jaru.

- W toku kontroli legalności uchwały stwierdzono istotne naruszenia prawa, dotyczące zarówno treści przyjętych regulacji, jak i sposobu ich ustanowienia. Uchwała nie spełniała w pełni wymogów wynikających z przepisów ustawy o samorządzie gminnym, Konstytucji RP oraz Statutu Gminy Miasta Toruń. Stwierdzone nieprawidłowości miały charakter istotny i wpływały na zgodność całej uchwały z obowiązującym porządkiem prawnym. Z uwagi na wzajemne powiązanie zakwestionowanych regulacji oraz brak możliwości usunięcia naruszeń poprzez wyeliminowanie jedynie poszczególnych zapisów, wojewoda uznał za zasadne stwierdzenie nieważności uchwały w całości - powiedziała Polskemu Radiu PiK Natalia Szczecińska, rzeczniczka wojewody kujawsko-pomorskiego.

Do decyzji wojewody i przyszłości rad okręgów w Toruniu radni PiS mają się odnieść w najbliższych dniach podczas konferencji prasowej. Rozstrzygnięcie wojewody nie jest prawomocne. Może zostać zaskarżone do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego. ©©

EDUKACJA

Wkrótce pikietą Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie. Liczny udział w niej zapowiadają pedagodzy z naszego regionu

Małgorzata Pieczyńska

W poniedziałek (31 sierpnia) w Warszawie odbędzie się Ogólnopolska Manifestacja Nauczycieli i Pracowników Oświaty zrzeszonych w Związku Nauczycielstwa Polskiego. Do stolicy wybiera się też reprezentacja z Bydgoszczy i województwa kujawsko-pomorskiego.

Pikieta rozpocznie się o godz. 11 przed Kancelarią Prezesa Rady Ministrów. Odbędzie się pod hasłem „Politycy do tablicy! Godne płace: Dotrzymajcie słowa!”. Nauczyciele i pracownicy oświaty ZNP chcą przypomnieć politykom o złożonych obietnicach dotyczących powiązania wynagrodzeń nauczycieli z przeciętną płacą w gospodarce.

- Walczymy o to od wielu lat. Niestety, obywatelski projekt ZNP „Godne płace i wysoki prestiż nauczycieli” od ponad dwóch lat wciąż czeka na rozpatrzenie przez Sejm, chociaż w 2024 roku na Zjeździe Delegatów ZNP premier obiecywał przyspieszenie prac - mówi Krzysztof Markiewicz, prezes



Pikieta będzie przed Kancelarią Prezesa Rady Ministrów pod hasłem „Politycy do tablicy! Godne płace: Dotrzymajcie słowa!”

Okręgu Kujawsko-Pomorskiego ZNP w Bydgoszczy.

ZNP domaga się nie tylko uchwalenia inicjatywy obywatel-

skiej, ale też 15 procent podwyżki wynagrodzeń w 2027 r. Ponadto zmian w pragmatyce zawodowej nauczycieli dotyczących świad-

czeń kompensacyjnych, postępowań dyscyplinarnych, awansu zawodowego, rozliczania godzin nadliczbowych i pracy podczas wycieczek szkolnych. Zdaniem ZNP przyspieszenia brak, więc szykuje się protest. Pikieta jest elementem pogotowia protestacyjnego ogłoszonego w czerwcu br. przez Zarząd Główny ZNP.

Krzysztof Markiewicz przypomina, że rządzący proponowali nauczycielom w 2027 r. jedynie waloryzację płac na poziomie 3 proc. - To za mało, to zrównoważenie tego, co tracimy w wyniku inflacji - mówi wprost Krzysztof Markiewicz. - Zarobki w tym zawodzie nie są zachętą dla młodych. Wielu, gdy słyszy, jakie są oczekiwania, po prostu rezygnuje. W dużych miastach już brakuje nauczycieli, w mniejszych ośrodkach czasem, by zapewnić lukę nauczyciele pracują na 1,5 etatu, ale przecież nie o to chodzi. Bywa też, że sytuację ratują emerytowani nauczyciele, lecz to nie jest rozwiązanie długofalowe.

Jak informuje Krzysztof Markiewicz, obecnie minimalne wynagrodzenie zasadnicze nauczy-

ciela początkującego z tytułem magistra z przygotowaniem pedagogicznym wynosi 5308 zł brutto, nauczyciela mianowanego - 5469 zł brutto, a nauczyciela dyplomowanego - 6397 zł brutto. W Warszawie nauczyciele zrzeszeni w ZNP chcą przypomnieć rządzącym o swoich postulatach, chcąc, by u progu nowego roku szkolnego 2026/2027 ich głos wybrzmiał ponownie.

Do stolicy wybiera się też reprezentacja województwa kujawsko-pomorskiego.

- Pojadą dwa autokary. W sumie będzie to ponad 100 osób, m.in. z Bydgoszczy, Grudziądza, Inowrocławia, Torunia i Włocławka - mówi Krzysztof Markiewicz. - Z całej Polski na pikietę przed Kancelarią Prezesa Rady Ministrów ma przyjechać 55 autokarów (3 tys. zgłoszonych osób). Ponadto pozostali dojadą pociągami i samochodami. Jednak nie o liczbę uczestników tu chodzi, lecz o to, by przypomnieć politykom o nauczycielach i ich postulatach, by w końcu prace w tej kwestii przyspieszyły. ©©

Z PIERWSZEJ STRONY

Na sport nigdy nie jest za późno. 98-letni Torunianin jest czterokrotnym mistrzem Polski

Daniel Ludwiński

Józef Kołodziej niedługo skończy 98 lat, a swoim zapalem do uprawiania sportu mógłby zawstydzić dużo młodszych od siebie. Pan Józef pokazuje, że wiek to tylko liczba - niedawno został czterokrotnym mistrzem Polski masters w lekkoatletyce.

W zawodach lekkoatletycznych weteranów Toruń przoduje od lat - właśnie w naszym mieście znajduje się siedziba Polskiego Związku Lekkiej Atletyki Masters, a w Arenie Toruń rokrocznie odbywają się halowe mistrzostwa Polski. Józef Kołodziej w poprzednich latach nie startował, za to tegoroczny debiut w Bydgoszczy od razu przyniósł mu cały pęk medali.



Pan Józef Kołodziej imponuje formą w wieku 98 lat. Tu na nowej bieżni Stadionu Miejskiego

- Cieszę się, że wystartowałem w mistrzostwach Polski. Byłem trochę oporny, ale jednak koledzy przekonali mnie, że trzeba wystartować (śmiech). Osiągnąłem wyniki, których się nawet nie spodziewałem. W młodości nie byłem zawodowym spor-

towcem. Jak to w życiu, trzeba było pracować na utrzymanie rodziny i na sport nie było wiele czasu. Od czasu do czasu sobie ćwiczyłem, biegałem, ale nigdy nie robiłem tego zawodowo. Teraz jestem już jednak w takim wieku, że mam więcej

czasu, więc zamiast siedzieć w domu znalazłem sobie sportowe rozrywki i przyjemności. Człowiek od razu czuje się inaczej, jak jest w towarzystwie aktywnych ludzi - mówi z wyraźnym zadowoleniem w głosie pan Józef.

Nestor toruńskiej lekkoatletyki nie przygotowuje się do swoich startów sam - o odpowiednie zajęcia dba Julian Konopka, w poprzednich latach pracujący m.in. z Henrykiem Wierzchowskim, wielokrotnym mistrzem Polski i Europy, obecnie 94-letnim.

- Zgłosił się do mnie syn pana Józefa i powiedział, że słyszał, że już wcześniej prowadziłem mastersów. Spytał, czy podjąłbym się trenowania z jego tatą. Zaczęliśmy więc wspólne ćwiczenia, nie udało nam się jeszcze wystartować zimą w halowych mistrzostwach Polski, bo

na to było zbyt mało czasu, ale w Bydgoszczy Józef stał już na starcie. Osiągnął bardzo dobre wyniki i jest czterokrotnym mistrzem Polski w swojej kategorii wiekowej - w pchnięciu kulą, rzucie dyskiem, rzucie oszczepem i biegu na 100 metrów. Zrobił to bez większego wysiłku. Teraz trenujemy, żeby jeszcze bardziej poprawić uzyskane wyniki. Słyszałem już, że kolejne mistrzostwa Polski na otwartym stadionie odbędą się w Toruniu - wtedy tym bardziej będziemy bić rekordy z Bydgoszczy - mówi Julian Konopka.

Józef Kołodziej był jednym z gości otwarcia Stadionu Miejskiego po rocznym remoncie - czterokrotny mistrz Polski masters pobił na nowej bieżni m.in. z prezydentem Torunia Pawłem Gulewskim. Pan Józef nie

kryje, że już planuje kolejne starty i rywalizację o kolejne medale.

- Ze zdrowiem na razie jest dobrze, więc chętnie wystartuję znowu. Bardzo chętnie ćwiczę, naprawdę z dużą przyjemnością - mówi najstarszy toruński lekkoatleta.

Ostatnie mistrzostwa Polski na otwartym stadionie były również próbą generalną dla reprezentacji naszego kraju przed mistrzostwami świata masters, rozpoczętymi w ostatni weekend w koreańskim Daegu. W pierwszych dniach mistrzostw, trwających do 3 września, z sukcesami rywalizował Wacław Krankowski - torunianin zdobył już tytuły mistrza świata w rzucie młotem i rzucie ciężarkiem w kategorii M75, a także zajął drugie miejsce w konkursie pchnięcia kulą.

©

REKLAMA



Wsparcie Gminy Miasta Toruń dla SAMARYTANINA



0011572134

W bieżącym roku mija 15 lat od zakończenia realizacji projektu pn. Ośrodek Parafialny Samarytanin przy Diecezjalnym Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Toruniu, na który środki pochodziły z Unii Europejskiej, Gminy Miasta Toruń, PFRON i Parafii Rzymskokatolickiej pw. Miłosierdzia Bożego i św. Faustyny. Funkcjonowanie placówki od początku wspiera finansowo Gmina Miasta Toruń.

W Ośrodku Parafialnym „SAMARYTANIN” w Toruniu przy ul. Św. Faustyny 12 prowadzonym



przez **Parafię Miłosierdzia Bożego i świętej siostry Faustyny Kowalskiej w Toruniu** kontynuowana jest działalność **Dziennego Domu Pomocy Społecznej**

dla 30 mieszkańców miasta. Nowa umowa z **Prezydentem Miasta Torunia** obowiązuje do 31 grudnia 2026. Zapraszamy w dni robocze w godzinach 8.00-16.00. Dzienny Dom Pomocy Społecznej zapewnia zajęcia terapeutyczne, edukacyjno-kulturalne i usprawniające/także zabiegi rehabilitacyjne wykonywane na zlecenie lekarza przez fizjoterapeutę. Dla osób wyznania katolickiego sprawowane są Msze Święte raz w tygodniu oraz codzienne modlitwy. Uczestnicy otrzymują śniadanie i obiad. Zgodnie z decyzją Dyrektora

Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie ponoszą odpłatność według uchwały Rady Miasta.

Gmina Miasta Toruń przeznaczyła na działalność DDPS w 2026 r. **712 800 zł.**

W Samarytaninie można skorzystać także z okresowej opieki całodobowej. Nową umowę z **Prezydentem Miasta Torunia** na kontynuację tego powierzonych zadań publicznego Parafii zawarła na okres 1 stycznia - 31 grudnia 2026. Całkowity koszt utrzymania 22 miejsc stanowi kwotę dotacji i wynosi **2 054 999,76 zł, tj. 100%.**

Całodobowy ośrodek wsparcia zapewnia pomoc w utrzymaniu higieny osobistej, codziennych czynnościach życiowych, zabiegach pielęgnacyjnych, podawanie leków, sprzątanie, pomoc w spożywaniu posiłków całą dobę w systemie zmianowym. Do możliwości przebywających w Samarytaninie osób dostosowane są działania terapeutyczne i zajęcia socjoterapeutyczne z zakresu nawiązywania i utrzymywania kontak-

tów społecznych, motywujące do funkcjonowania w oparciu o własne możliwości. Ponadto prowadzona jest gimnastyka usprawniająca, ćwiczenia indywidualne i zabiegi rehabilitacyjne z wykorzystaniem specjalistycznego sprzętu będącego w posiadaniu ośrodka „SAMARYTANIN”. Pensjonariusze otrzymują 3 posiłki dziennie: śniadanie, obiad, kolacja, z uwzględnieniem diet, a także dodatkowe posiłki w zależności od potrzeb. Korzystają również z zakupionych dodatkowo artykułów spożywczych (m.in. kawa, herbata, owoce, słodycze). Dla osób wyznania rzymskokatolickiego posługę duchową sprawują kapłani parafii.

Szczegółowe informacje w Ośrodku Parafialnym SAMARYTANIN tel. 56 639 42 57, 56 639 42 50 oraz 56 639 42 52 w dni robocze w godz. 8-16 oraz na stronie internetowej Parafii:

www.milosierdzie.org

Kontakt możliwy również za pośrednictwem e-mail:

samarytanin.torun@wp.pl
link do miejskiego serwisu informacyjnego:
<https://torun.pl/pl>
www.torun.pl

Naszą działalność można poznać także na Facebook.



DDPS i miejsca całodobowe okresowego pobytu
Ośrodek Parafialny Samarytanin, ul. Św. Faustyny 12, Toruń
DDPS „zrealizowano dzięki wsparciu Gminy Miasta Toruń”

COW „zrealizowano dzięki wsparciu Gminy Miasta Toruń”
PARAFIA RZYMSKOKATOLICKA
pw. Miłosierdzia Bożego i św. Faustyny

Dr hab. prof. UMK Violetta Wróblewska jest Dziekanem Wydziału Humanistycznego UMK



Toruń na ludowo

Pisałam już o Toruniu literackim, więc czas na Toruń ludowy. A jest o czym pisać! Po pierwsze, nasze miasto, jak wiele innych nie tylko w Polsce, stopniowo się rozrastało (i rozrasta), wchłaniając przedmieścia oraz podmiejskie osady.

Doskonale oddają to nazwy niektórych dzielnic, w rzeczywistości będące nazwami dawnych przedmieść lub wsi, jak Chełmińskie Przedmieście, Mokre czy Rudak. Historia powszechnie znana, ale warto pamiętać, że ludowość i takimi kanałami trafiała do miasta. Nic dziwnego więc, że na Chełmińskim Przedmieściu, zwanym Chełmionką, jeszcze w XX wieku znajdowała się restauracja „Ludowa”, bardziej znana jako „Dołek” lub „Kifer” (upamiętniano w ten sposób przedwojennego właściciela Hermanna Kiefrę), a o której mrocznej sławie lepiej nie wspominać – niepowtarzalny klimat wiejskiej gospody. Podobno nad drzwiami miał widnieć napis:

„Bar Ludowy Uniwersalny Kategorii Piątej”. Bywalcy pamiętają ten przybytek konsumpcji jeszcze z początku lat 70, gdyż wkrótce potem budynek rozebrano.

Po drugie, Toruń na ludowo to przede wszystkim Muzeum Etnograficzne i to w samym centrum miasta! Za sprawą jego założycielki, późniejszej patronki – prof. Marii Znamierowskiej-Prüfferowej, etnologki z Wilna, po wojnie związanej z Uniwersytetem Mikołaja Kopernika, miniatury „wieś” stała się w pobliżu starówki. Znalazła się też blisko uczelni, w tym Collegium Maius, gdzie obecnie mieści się główna siedziba Wydziału Humanistycznego, którym mam przyjemność kierować.

Z wydziałem związane są początki toruńskiej etnologii, w tym badania nad ludowością, a ich efekty szybko zostały zaszczerpione w tkance miejskiej, ostatecznie przybierając kształt Muzeum Etnograficznego (1959). Tradycje ludowe w całej krasie!

Ale jeszcze jest trzeci wymiar ludowości Torunia – nadwiślański gród jako miejsce przywoływane w folklorze z XIX i początku XX wieku. Z dawnych zapisów wielce ciekawy wyłania się obraz miasta, a właściwie kilka jakże różnych. W przysłowia stawia się znak równości między miastem a piernikami, te drugie traktując jako wyznacznik najwyższej jakości, z czym trzeba się zgodzić: „Gdańska gorzałka, toruński piernik, krakowska panna, warszawski trzewik – wszystko to najlepsze”. Co do wyboru pozostałych składowych wskazanych w przysłowiu nie będę się wypowiadać, gdyż rzecz to wielce dyskusyjna, więc ocenę pozostawiam czytelnikom i czytelnikom, ale smaczniejszych smakowitości niż toruńskie nigdzie się nie znajdzie.

Bardziej złożony wizerunek grodu Kopernika wyrasta z ludowych pieśni. Toruń bywa w nich kojarzony z przestrzenią handlu, z jarmarkami, gdzie można kupić i sprzedać niemal wszystko. Naj-

częściej mowa o owocach: „Jadłaby jabłuszko, jadłaby czerwone, / A jedz mi Józinek do Torunia po nie!”*, o elementach odzieży: „A gdzie jedziesz Jasiu? / Do Torunia Kasiu. / (...) Ino kup mi czepek / na mój złoty łepiek” oraz zwierzętach hodowlanych: „Pojade ja do Torunia, / kupie sobie, kupie konia”; „Jedzie Jasio od Torunia, pe dzi ga siory”. Czasami wymienia się nasze miasto jako miejsce schronienia: „Anus moja Anus, ujdziem matki kary, / pójdziem do Torunia, weźmiem s lub u fary”, a czasami miejsce przechadzki czy przejażdżki: „A ja ide (od Torunia), sieje moja mak Marysia, sieje moja mak”, „A tam w Toruniu – na błoni / jeździł tam Jasio – na koniu”.

Ale nie brakuje też pieśni, w których miasto kojarzy się z demoralizacją: „A w Toruniu na ulicy / piją piwko pacholnicy”; „A w Toruniu na ratuszu – dzwoniono, / i wszystkie torunianki – zwołano. / Oj ochłody torunianki, ochłody, / ułowili ry-

baczkiwie dzieciątko z wody. / A wszystkie torunianki – mają wianuszkę, / jedna burmistrzówna – w rąbuszku (rąbek = biała chustka noszona przez mężatki)”. W tym drugim przykładzie mowa o burmistrzance, która zaszła w ciążę przed ślubem (stąd symboliczna zmiana nakrycia głowy – chustka zamiast wianka) i pozbyła się dziecka, za co spotkała ją śmierć. Inna sprawa, że i o dziewczkach sprzedających w pieśniach ludowych też niekiedy mowa: „W Warszawie na Pradze, w Toruniu na błoni, dostanie dziewczyska za fajkę tytoniu”. Ale proszę się nie przejmować. To wszystka ludowa bujda i fantazja, gdyż bardzo często nazwa miasta w pieśniowych tekstach pojawiała się tylko dlatego, śpiewak po prostu taką znał albo pasowała mu do rymu. Właściwie każdą bez trudu można wymienić na inną, byle krótką, wpisującą się w sens i rytm (można poprobać, do czego zachęcam).

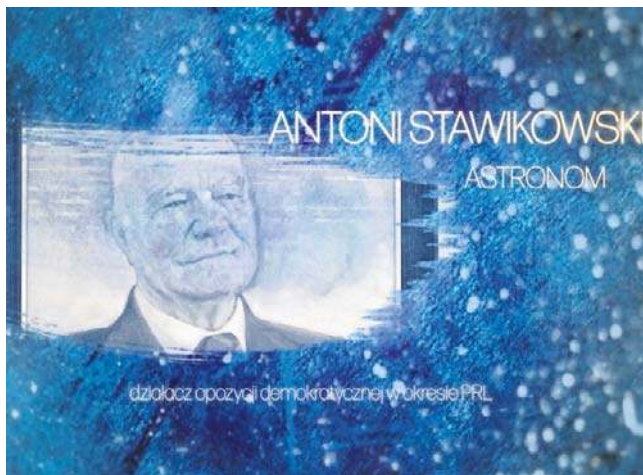
W taki sposób powstawał folklor i tak powstawały warianty pieśni. Ale dzięki temu o Toruniu śpiewała niemal cała Polska. To nic, że na ludową nutę... ©

Wszystkie cytaty z pieśni pochodzą ze zbiorów: O. Kolberg, Dzieła wszystkie, t. 1, 76, Wrocław-Poznań 1974, 2011; „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” 1882, t. 6; „Wisła” 1894, t. 8.

TV TORUŃ

PIĄTEK, 28 SIERPANIA

10.00 Aktualności Toruńskie
10.20 Pogoda dla Torunia
10.25 Rozmowa dnia
10.40 Nowości na weekend
10.45 Serwis sportowy
10.50 Honorowi Obywatele Torunia - Antoni Stawikowski
11.05 ZUS bliżej Ciebie (12)
11.15 Liczenie bocianów w Krajinie
11.25 Joga - Krzysztof Dąbrowski (6)
12.00 Powtórka programu
14.00 Oferty TV Toruń
16.00 Olendrzy w krajoznawstwie dolnej Wisły
16.40 Rozmowy dyplomatyczne - Słowacja
17.05 Śniadanie na trawie 2026
17.15 Zabytki techniki Kujaw i Pomorza - Kanał Bydgoski
17.45 Aktualności Toruńskie
18.05 Pogoda dla Torunia
18.10 Rozmowa dnia
18.25 Serwis sportowy
18.30 Magazyn Kujawsko-Pomorski
18.50 Anioły z brązu
19.30 Magazyn samorządowy (7/26)
20.00 Aktualności Toruńskie
20.20 Pogoda dla Torunia
20.25 Rozmowa dnia
20.40 Serwis sportowy
20.45 Magazyn Kujawsko-Pomorski
21.05 Nowy park kieszonkowy na Chełmionce
21.15 Wdecki Park - cisza lasu
21.25 Honorowi Obywatele Torunia - prof. Stanisław Dembiński
21.45 Aktualności Toruńskie
22.05 Pogoda dla Torunia
22.10 Rozmowa dnia
22.25 Serwis sportowy
22.30 Ludzie filmu Kujaw i Pomorza - Jan Nowicki



Historia Antoniego Stawikowskiego

Przedstawiamy historię Antoniego Stawikowskiego, człowieka związanego z toruńskim Zakładem Astronomii Polskiej Akademii Nauk, którego ogromną potrzebą była walka z ówczesną władzą.

Antoni Stawikowski był twórcą biblioteki społecznej, a jego działalność była fundamentem dla wielu lokalnych działań opozycyjnych i przyczyniła się do budowania wolnościowych struktur

w trudnych czasach PRL-u. W lipcu 1981 r. został wybrany pierwszym przewodniczącym związku NSZZ „Solidarność” w regionie toruńskim.

W 2013 roku został Honorowym Obywatel Miasta Torunia.

Program TV Toruń dostępny jest w sieciach kablowych TVK Toruń, Multimedia Polska, Vectra Toruń oraz na stronie tvtorun.pl.

INFORMATOR

WAŻNE TELEFONY

Policja	997 lub 112
Straż Pożarna	998 lub 112
Pogotowie Ratunkowe	999 lub 112
Straż Miejska	986
Pogotowie Energetyczne	991
Pogotowie Wod.-Kan.	994

SZPITALE

Wojewódzki Szpital Zespolony im. L. Rydygiera w Toruniu: Szpital Wielospecjalistyczny,
ul. św. Józefa 53,
- Szpitalny Oddział Ratunkowy, tel. 56 679 51 12;
- rejestracja punktu przyjęć planowanych, tel. 56 679 31 28;
- izba przyjęć położnicza, tel. 56 679 31 35;
- izba przyjęć zakaźna, tel. 56 679 55 47;
- izba przyjęć psychiatryczna, tel. 56 679 57 44;
Centrum Zdrowia Psychicznego
- punkty zgłoszeniowo-koordynacyjne, tel. 56 679 58 11, 56 679 58 62, 56 679 57 01
Szpital Specjalistyczny dla Dzieci i Dorosłych,
ul. Konstytucji 3 Maja 42
- izba przyjęć, tel. 56 679 45 85
- nocna i świąteczna opieka zdrowotna, rejestracja, tel. 56 679 40 40
Regionalne Centrum Stomatologii,
ul. Konstytucji 3 Maja 42

- rejestracja, tel. 56 679 47 02, 56 679 47 03
Stacja Pogotowia Ratunkowego,
ul. Grudziądzka 47,
tel. 56 56 623 35 48
Specjalistyczny Szpital Miejski
ul. Batorego 17,
tel. 56 610 02 09
Specjalistyczny Szpital Matopiat,
ul. Storczykowa 8,
tel. 56 659 48 00
Miejska Przychodnia Specjalistyczna,
ul. Uniwersytecka 17,
tel. 56 611 99 00

POLICJA

Komenda Miejska Policji,
ul. Grudziądzka 17,
tel. 47 754 28 11
Komisariat Toruń-Śródmieście,
ul. PKC 2,
tel. 47 754 24 52
Komisariat Toruń-Rubinkowo,
ul. Dziewulskiego 1,
tel. 47 754 25 71
Komisariat Toruń-Podgórz,
ul. Poznańska 127,
tel. 47 754 24 71
Komisariat Policji w Dobrzejewicach,
Dobrzejewice 65,
tel. 47 754 29 00
Komisariat w Chełmży,
ul. Sądowa 2,
tel. 47 754 42 11

NA POMOC

Niebieska linia - pogotowie dla ofiar przemocy w rodzinie:
tel. 801 120 00 02
Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży,
tel. 116 111,
poniedziałek - niedziela, godz. 12-02
Telefon zaufania w Miejskim Ośrodku Pomocy Rodzinie,
tel. 56 622 00 00, poniedziałek-piątek, godz. 19-21.
Telefon zaufania HIV/AIDS,
tel. 801 888 448, 22 692 82 26, poniedziałek-piątek i każda trzecia sobota miesiąca, godz. 9-21.

INFORMACJE

Ośrodek Informacji Turystycznej w Toruniu,
ul. Szeroka 43, tel. 56 621 09 31, visittorun.com
Informacja kolejowa, tel. 19 757
Intercity, tel. 703 200 200
Przewozy Regionalne, tel. 703 202 020
Arriva, tel. 703 302 333

INFOLINIA KOLEJOWA

dla osób niepełnosprawnych,
tel. 800 022 222 (stacjonarne),
tel. 22 4732 354 (komórkowe).

PULS*regionów*



Szkoła bez komórek. A co z uzależnieniem dorosłych? - Str. 14-15

EDUKACJA

Nowy rok szkolny na cyfrowym detoksie

O tym, że młodzi ludzie są coraz bardziej uzależnieni od internetu i mediów społecznościowych, wiemy od dawna, świadczy o tym także ostatni raport CBOS-u. Ministerstwo edukacji postanowiło z tym walczyć i wprowadziło zakaz używania telefonów komórkowych w szkołach podstawowych

Dorota Kowalska

To będzie inny rok szkolny niż poprzednie, a przynajmniej te, które pamiętają współczesne dzieciaki. Zgodnie z nowelizacją ustawy Prawo oświatowe uczniowie publicznych i niepublicznych szkół podstawowych nie będą mogli korzystać z telefonów komórkowych i innych urządzeń umożliwiających komunikację, nagrywanie dźwięku lub obrazu. Zakaz ma obowiązywać podczas lekcji, przerw i innych zajęć odbywających się w placówce i na zewnętrznych obiektach sportowych, na których często odbywają się zajęcia lekcji wychowania fizycznego. Jeśli chodzi o szkoły ponadpodstawowe, licea i technika, tu zasady ustala dyrekcja.

- Wyjątkiem może być proces dydaktyczny i decyzja nauczyciela, ale nie może być to norma, bo widzimy jak bardzo uzależnione są dzieci od internetu - zaznaczyła minister edukacji, Barbara Nowacka.

I, żeby było jasne, nie jesteśmy tu pierwsi. We Francji zakaz używania w szkołach podstawowych i średnich telefonów - zarówno na lekcjach, jak i na przerwach, wszedł w życie w 2016 roku. W Grecji takie prawo obowiązuje od dwóch lat. Uczniowie szkół podstawowych i średnich mogą przynosić telefony do placówek, ale muszą być wyłączone i schowane w torbach przez cały dzień. Podobne ograniczenia obowiązują w Finlandii, Holandii czy Belgii. W państwach, takich jak Hiszpania czy Niemcy, zakazy ustalone są przez władze wspólnot autonomicznych i landów. W tym roku, zakaz używania telefonów komórkowych w gimnazjach wprowadzono także w Portugalii.

Polscy uczniowie z nowych przepisów nie są zadowoleni. Mówią o swoich prawach, ograniczeniu ich autonomii i mniejszym poczuciu bezpieczeństwa. Argumentują, że smartfon to dla uczniów narzędzie stałego kontaktu z rodzicami. Brak tego kontaktu, zwłaszcza w sytuacjach kryzysowych, może wywoływać stres. Podnoszą, że potrzebna jest edukacja cyfrowa zamiast cyfrowej prohibicji: szkoła powinna uczyć, jak mądrze i higienicznie korzystać z technologii, a nie całkowicie jej zakazywać.

Zatopieni w social mediach

Niby tak, ale prawda jest taka, że dzieci i młodzież coraz częściej dłużej siedzą w sieci. Świadczy o tym także ostatni raport „Jak korzystamy z mediów społecznościowych?” opublikowany właśnie przez CBOS.

Z badania wynika, że z mediów społecznościowych korzysta prawie dwie trzecie Polek i Polaków (63 proc.). Najczęściej - a jakby inaczej - osoby młode. Niemal wszyscy badani w wieku od 18 do 24 lat (97 proc.) zadeklarowali, że korzystają z social mediów. W grupie wiekowej od 25 do 34 lat odsetek ten wynosi 89 proc., wśród osób w wieku od 35 do 44 lat - 83 proc., wśród seniorów - 30 proc.

Popularność konkretnych serwisów społecznościowych zależy od wieku, płci i tego, co nas do social mediów przyciąga, czego w nich szukamy.

Najbardziej popularną platformą jest Facebook (wraz z Messengerem), z którego korzysta 87 proc. Polek i Polaków. Drugą lokatę zajmuje YouTube odwiedzany przez 71 proc. respondentów, na trzecim miejscu plasuje się Instagram, z którego korzysta 44 proc. ogółu badanych. Rzadziej używamy TikToka czy Spotify. Najmniej przeglądany platformami są: X (dawniej Twitter), LinkedIn, Pinterest, Snapchat oraz Twitch. Czterech na stu ankietowanych zadeklarowało, że korzysta z jeszcze innych mediów społecznościowych, wśród których najczęściej wskazywano WhatsApp.

Seniorzy najczęściej odwiedzają Facebooka oraz YouTube'a. Najmłodsi respondenci zdecydowanie częściej niż ogół badanych korzystają z niemal wszystkich platform. Najwyraźniej zaznacza się to w przypadku Spotify (używa go 63 proc. ankietowanych w wieku 18-24 lata wobec 25 proc. wśród ogółu), TikToka (68 proc. wobec 31 proc.) oraz Instagrama (78 proc. wobec 44 proc.). Wyjątkiem jest Facebook, z którego korzysta 82 proc. najmłodszej grupy badanych, podczas gdy wśród ogółu odsetek ten wynosi 87 proc.

A co do płci, kobiety generalnie częściej niż mężczyźni korzystają z Facebooka i Pinteresta. Rzadziej wchodzi na YouTube'a oraz Twit-cha. Za to mężczyźni zdecydowanie

częściej niż kobiety korzystają też z platformy X i TikToka. Sytuacja jest jednak odwrotna, jeśli spojrzymy na najmłodszych respondentów - kobiety w wieku od 18 do 24 lat korzystają z TikToka zdecydowanie częściej niż mężczyźni (77 proc. wobec 60 proc.).

Z telefonem nawet przy śniadaniu

Marta, 16 lata, licealistka: czarne włosy do ramion, duże, zielone oczy. - Używam telefonu, a konkretnie wchodzę do sieci, zdecydowanie częściej niż sama bym tego chciała. Nie oznacza to, że jestem od niego uzależniona. Podczas wakacji, bez większych problemów odcinam się od internetu i zajmuję się swoim życiem - mówi.

Czego szuka w swoim telefonie? Przede wszystkim, chce być w kontakcie ze znajomymi, móc z nimi pisać na Messengerze czy WhatsAppie, rozmawiać.

- Tu także znajduję masę informacji potrzebnych mi w szkole. Na telefonie odbieram pocztę, przeglądam na nim informacje o tym, co dzieje się na świecie i w kraju - wylicza.

Jednocześnie zauważyła, że coraz częściej czyta na telefonie książki. Kiedy była młodsza, w ogóle nie uznawała czytania w innej formie niż papierowa. Teraz, kiedy musi mieć na uwadze ciężar plecaka, z którym chodzi do szkoły dużo łatwiej sięgać po książki właśnie w telefonie. Dzięki temu może czytać w każdym miejscu, bo smartfon zawsze ma przy sobie.

- Mimo tego staram się wprowadzać pewne zasady. Kiedy spotykam się ze znajomymi, nie używam w ogóle telefonu, zostawiam go w torbie. W stu procentach skupiam się wtedy na nich i na rozmowie. Mało korzystam z internetu na wakacjach, czy podczas weekendów

wych wyjazdów, w każdym razie nie buszuję wtedy w sieci i nie skaczę po social mediach - tłumaczy.

Kuba, lat 14, uczeń jednej z katowickich szkół podstawowych z telefonem śpi, je, nawet chodzi do toalety. Jest bardzo aktywny w sieci, a czas, który spędza przed małym ekranem, to głównie przeglądanie mediów społecznościowych. Wojtek, jego kolega, też cały czas ma przy sobie telefon. Korzysta z niego podczas nauki, w social mediach kontaktuje się ze znajomymi i przyjaciółmi, obserwuje konta piłkarzy i klubów sportowych, bo jest zapalonym fanem piłki nożnej, gra w przeróżne gry. Niedawno sam założył konto na Instagramie.

- W sieci rozładowuję napięcie, to dla mnie forma odpoczynku, ale też zabicia nudy. Jestem zmęczony natłokiem informacji, więc nie biegam po serwisach informacyjnych, nie sprawdzam, co dzieje się w kraju, czy na świecie, to mnie jeszcze bardziej stresuje - uśmiecha się.

Oczywiście, oboje z Kubą oglądają filmiki na TikToku.

- Część jest głupich, ale są takie, z których sporo się można dowiedzieć - to Kuba. Wojtek dorzuca, że nawet jego tata wchodzi na TikToka, zwłaszcza jak coś mu się zepsuje, albo kiedy ma coś nowego zamontować.

- Mówi na TikToka „Wujek dobra rada” - wybucha śmiechem chłopak. Ale tak, przyznaje, to platforma, z której korzystają głównie ludzie w jego wieku.

Czego szukamy w mediach społecznościowych

Mimo iż 63 proc. z nas korzysta z mediów społecznościowych, rzadko zamieszczamy w nich treści związane ze swoim życiem prywatnym. Mniej niż jeden na stu respondentów robi to codziennie lub prawie codziennie. Jedna trzecia użyt-

kowników social mediów dzieli się materiałami z życia prywatnego jeszcze rzadziej, a zdecydowana większość (61 proc.) nie robi tego wcale. Niespełna jedna czwarta pracujących użytkowników mediów społecznościowych zamieszcza w nich informacje o swoich umiejętnościach lub dorobku zawodowym, tak aby były one widoczne dla osób z ich branży. Nieco mniej badanych z tej grupy (9 proc.) wrzuca do sieci materiały związane z życiem zawodowym, a 3 proc. udostępnia treści zawodowe i prywatne w równej mierze.

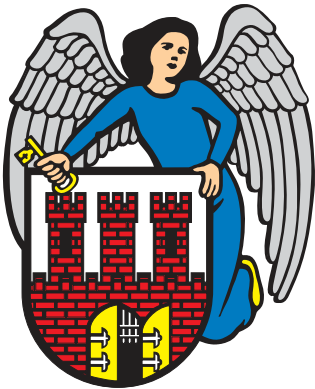
Większość użytkowników mediów społecznościowych deklaruje, że nie obserwuje na stałe nikogo poza osobami znajomymi. Wśród badanych śledzących profile nieznanym sobie osób przeważają respondenci z wykształceniem podstawowym lub gimnazjalnym oraz z wykształceniem wyższym. Podobnie jak w przypadku innych aspektów korzystania z social mediów, zdecydowanie częściej są to osoby w wieku od 18 do 24 lat (81 proc.) oraz od 25 do 34 lat (64 proc.). Co ciekawe, wśród seniorów odsetek obserwujących kogoś na stałe jest znacząco wyższy niż wśród tych w wieku od 55 do 64 lat (odpowiednio 20 proc. i 14 proc.).

Kogo najchętniej „śledzimy” w social mediach? Twórców związanych z rozrywką, kulturą i mediami, osoby pochodzące ze sfery nauki, sportowców. Zdecydowanie mniejszą popularnością cieszą się profile poświęcone polityce czy gospodarce.

Część z nas, czterech na dziesięciu badanych, deklaruje, że z mediów społecznościowych czasami pozyskuje informacje na temat bieżących wydarzeń. Rzadko z takiego źródła informacji korzysta 17 proc. respondentów, wcale - 6 proc. Stawiamy głównie na krótkie formy przekazu: po 26 proc. badanych zadeklarowało, że zazwyczaj czyta nagłówki oraz krótkie posty, albo ogląda krótkie materiały wideo. Niemal co czwarta osoba (24 proc.) klika w linki i przechodzi do artykułów na stronach zewnętrznych. 12 proc. zapoznaje się z informacjami z kraju i świata, oglądając dłuższe analizy wideo lub słuchając podca-

W sieci rozładowuję napięcie, to dla mnie forma odpoczynku, ale też zabicia nudy. Jestem zmęczony natłokiem informacji, więc nie biegam po serwisach informacyjnych, nie sprawdzam, co dzieje się w kraju czy na świecie, to mnie jeszcze bardziej stresuje

KUBA, 14 LAT
uczeń



TORUŃ



MATERIAŁ INFORMACYJNY MIASTA TORUŃ

28 sierpnia 2026



FOT. WOJTEK SZABELSKI

WIELKIE OTWARCIE PO KOMPLEKSOWEJ MODERNIZACJI OBIEKTU. 65-LETNI STADION MIEJSKI IM. GRZEGORZA DUNECKIEGO W TORUNIU ROZPOCZYNA NOWY ROZDZIAŁ.

Stadion Miejski im. Grzegorza Duneckiego to jeden z najważniejszych obiektów sportowych Torunia. Oddany do użytku w 1961 roku, przez ponad sześć dekad był miejscem treningów, zawodów i sportowych emocji. Dziś zyskuje nowe życie.

– W sercu Torunia mamy przepiękny stadion z bogatą historią. A jego serce, bijące na co dzień lekkoatletyką, jest dziś zmodernizowane na lata – nowoczesne, bezpieczne i na europejskim poziomie – mówił prezydent Torunia, Paweł Gulewski.

Czytaj na str. 3



FOT. MACIEJ WASILEWSKI

Musicie tu być!

**Sportowa niedziela
dla rodzin czyli wspólne
świętowanie otwarcia
zmodernizowanego
Stadionu Miejskiego
w Toruniu.**

To wyjątkowe wydarzenie nazwane Festiwałem Lekkoatletycznym połączonym z rodzinnym piknikiem sportowym już w najbliższą niedzielę, 30 sierpnia w godz. 10:00-13:00.

– Będzie można spróbować swoich sił w różnych konkurencjach lekkoatletycznych np. w skoku w dal, pchnięciu kulą czy rzutem oszczepem – zaprasza dyrektor Wydziału Sportu i Rekreacji Urzędu Miasta Torunia, Andżelika Dziegiel-Poślada.

Czytaj na str. 4

DISCO NA FINAŁ WAKACJI

**Widzimy się na lodzie!
Zakończmy wakacje
tanecznie, muzycznie
i z energią! Lodowisko
TOR-TOR zamieni się
w taneczny parkiet.**

Już jutro, w sobotę 29 sierpnia w godzinach 18:00-20:00 zapraszamy dzieci i młodzież na wyjątkową imprezę DISCO ON ICE. Tego wieczoru lodowisko nabierze zupełnie nowych kolorów za sprawą specjalnej oprawy audiowizualnej. Na tafli pojawią się

efektowne światła, muzyka i prawdziwie dyskotekowa atmosfera. Za konsolą stanie DJ ESTO, jeden z rezydentów toruńskich klubów, który zagra największe taneczne hity.

Na uczestników czeka również mnóstwo dodatkowych atrakcji. Animatorzy zaproszą do wspólnej zabawy, konkursów i animacji, a do zdobycia będą liczne nagrody i upominki, między innymi niespodzianki od MO-SiR Toruń, Radia GRA i Miasta Toruń.

Warto także zadbać o odpowiedni strój. Każdy, kto pojawi się w dyskotekowej stylizacji, może liczyć na drobny

upominek! Nie trzeba być mistrzem jazdy na łyżwach, żeby świetnie się bawić. Na miejscu będzie możliwość wypożyczenia łyżew, więc wystarczy dobry humor i ochota na wspólną zabawę. Będziemy tańczyć na łyżwach, na lodzie i przy największych przebojach, żegnając wakacje w prawdziwie gorących rytmach.

Wstęp: bezpłatny dla dzieci i młodzieży. Szczegóły na FB: fb.me/e/6tZhyo6tq

Organizatorzy: MO-SiR Toruń, Wydział Sportu i Rekreacji Urzędu Miasta Torunia oraz Stowarzyszenie GO SPORT!



MIESZKANIA DLA TORUNIAN

Osiedle Pod Dębową Górą staje się jednym z ważnych punktów na mieszkaniowej mapie Torunia.

W ubiegłym tygodniu oddano do użytku kolejne 94 mieszkania w ramach zasobu komunalnego powierzonego administracji Toruńskiego TBS sp. z o.o. przy ul. Batorego 67, 67A i 71B. Mieszkania zostały wykończone w formule „pod klucz”. – *Bardzo nam się podoba nowe mieszkanie. Dzięki temu, że jest ono trzypoko-*

jowe – dzieci będą miały swoje pokoje – mówi Pani Eliza, której klucze do mieszkania wręczał prezydent Torunia Paweł Gulewski.

Budynki są energooszczędne, dostosowane do potrzeb osób z niepełnosprawnościami i wyposażone w windy. Mieszkańcy mają również do dyspozycji parkingi, place zabaw, tereny rekreacyjne i nowo zagospodarowaną zielenią.

– *Budujemy Toruń, w którym mieszkanie ma być realnym fundamentem stabilnego życia. Osiedle Pod Dębową Górą jest tego*

najlepszym przykładem – łącznie 228 mieszkań, nowoczesna infrastruktura i przestrzeń, w której można dobrze żyć. Przekazane kolejne 94 lokale nie są naszym ostatnim słowem w tym miejscu – podkreśla prezydent Torunia Paweł Gulewski.

Inwestycja została zrealizowana przy znaczącym wsparciu środków zewnętrznych. Gmina Miasta Toruń pozyskała na budowę bezzwrotne dofinansowanie w wysokości ok. 95% kosztów ww. przedsięwzięcia ze środków z Funduszu Dopląt, ze środków unijnych pochodzących z Krajowego Planu Odbudowy, ze środków z Rządowego Funduszu Rozwoju Mieszkalnictwa oraz środków stanowiących grant OZE. Ogólny koszt całej inwestycji polegającej na wybudowaniu 8 budynków to ok. 35 mln zł, a 3 budynków z mieszkaniami przeznaczonymi dla Gminy szacujemy ok. 35 mln zł. Środki z KPO uzyskane na całość inwestycji wynoszą 20,5 mln zł.

– *Od początku zależało nam na tym, aby powstało tutaj miejsce*



FOT. MACIEJ WASILEWSKI, CC BY-NC 4.0

nie tylko nowoczesne, ale przede wszystkim komfortowe, estetyczne i przyjazne do życia. Dlatego dużą wagę przywiązywaliśmy do jakości materiałów, standardu wykończenia mieszkań oraz dbałości o każdy detal – wyjaśnia Prezes TTBS Beata Żółtowska.

Drugi etap jest w realizacji. Powstaje blisko 500-metrowy odcinek łączący ul. Połną z ul. Pod Dębową Górą. Nowa infrastruktura obejmie jezdnię, miejsca parkingowe i zjazdy, chodniki, drogę rowerową, oświetlenie, odwodnienie oraz

oznakowanie. Wartość inwestycji przekracza 3,6 mln zł, a zgodnie z umową prace mają zakończyć się 30 kwietnia 2027 roku. Należy dodać, że dla osiedla „Pod Dębową Górą” planowane są kolejne inwestycje mieszkaniowe.



FOT. MACIEJ WASILEWSKI, CC BY-NC 4.0

JAK DZIAŁAJĄ PARKINGI?

Rozpoczynają się badania funkcjonowania obszarów parkingowych w Toruniu. Potrwają do końca listopada br.

Za wykonanie badań i analiz odpowiada Zespół Doradców Gospodarczych TOR, który przeprowadzi kompleksowe pomiary oraz analizy mające na celu ocenę sposobu wykorzystania przestrzeni parkingowej w mieście. To kolejne z zapowiadanych działań związanych z opracowaniem nowej polityki parkingowej. Przypominamy, że w drugiej połowie lipca przedstawiliśmy dotychczasowe decyzje związane z polityką parkingową, których efektem jest brak rozszerzenia stref płatnego parkowania oraz utrzymanie dotychczasowych stawek opłat.

Pierwszy etap

Prace nad stworzeniem dokumentu zostały podzielone na dwa etapy, co pozwoli oprzeć wszystkie przyszłe decyzje na twardych, rzeczywistych danych. Pierwszy z nich to właśnie rozpoczynające się badania

w terenie, których celem jest postawienie diagnozy na temat funkcjonowania miejsc parkingowych w kluczowych obszarach Torunia. Dla uzyskania pełnego obrazu, prace zostaną przeprowadzone w dwóch terminach: w sezonie turystycznym oraz poza sezonem, a ich efektem końcowym będzie kompleksowe opracowanie zawierające wyniki pomiarów, analizy wskaźnikowe, porównania historyczne oraz rekomendacje dotyczące funkcjonowania parkingów. Opracowanie pomoże w podejmowaniu decyzji związanych z polityką parkingową i zarządzaniem przestrzenią transportową miasta.

Drugi etap

Po wykonaniu badań i na podstawie rekomendacji Prezydenta Miasta Torunia, a także uwzględniając konsultacje społeczne, zlecimy opracowanie projektu dokumentu „Polityka parkingowa dla Gminy Miasta Toruń na lata 2027–2035 z perspektywą do 2037 r.”. Uwzględnimy on wyniki badań z etapu I, założenia dokumentów strategicznych Gminy, wiedzę ekspercką, bazy danych, rekomen-



FOT. MARCIN CENTKOWSKI

dacje z konsultacji społecznych. Będzie to punkt wyjścia do przyszłej polityki parkingowej.

Parking śródmiejski

Po zaprezentowaniu filarów nowej polityki parkingowej 21 lipca zostało ogłoszone postępowanie na wykonanie usługi badania i analizy funkcjonowania obszarów parkingowych w Toruniu. Wpłynęły dwie oferty. Zespół Doradców Gospodarczych TOR zaproponował 295 815 zł, natomiast firma LEA24 PROSTA S.A. wyceniła usługę na kwotę 337 tys. zł.

Filarem przyszłej polityki parkingowej Torunia będzie

optymalna lokalizacja nowego zbiorczego parkingu śródmiejskiego. Jego budowa to inwestycja rzędu kilkudziesięciu milionów złotych – środków, które muszą zostać wydane tak, aby jak najlepiej służyły Torunianom przez kolejne dekady. Musimy mieć stuprocentową pewność, gdzie taki obiekt powinien stać i jaką mieć pojemność. Wydatek ok. 300 tys. zł na rzetelne badania to ułamek procenta takiej inwestycji, to inwestycja w bezpieczną przyszłość miasta i zarządzanie oparte na twardych danych oraz eksperckiej wiedzy, a nie na domysłach.

ABSOLWENCIE, POŚPIESZ SIĘ!

Jeszcze do 31 sierpnia trwa nabór wniosków do 12. edycji programu „Mieszkanie dla Absolwenta”.

W ramach tego programu Toruń przeznaczony w 2026 roku pięć mieszkań dla młodych osób rozpoczynających karierę zawodową.

O udział mogą ubiegać się absolwenci, którzy nie ukończyli 35. roku życia, ukończyli studia magisterskie lub drugiego stopnia na uczelni zlokalizowanej w Toruniu, osiągnęli średnią ocen co najmniej 4,7, pracują lub prowadzą działalność gospodarczą na terenie miasta oraz mogą wykazać się osiągnięciami naukowymi, wynalazczymi lub artystycznymi. Warunkiem udziału jest również nieposiadanie prawa własności do lokalu mieszkalnego lub domu.

Program od lat wspiera utalentowanych absolwentów, którzy swoją wiedzą, doświadczeniem i osiągnięciami wzbogacają toruński rynek pracy oraz rozwój miasta. Od początku jego funkcjonowania, w latach 2015–2025, z programu skorzystały już 53 osoby.

Wnioski można składać do 31 sierpnia 2026 r. w Biurze Mieszkalnictwa Urzędu Miasta Torunia przy ul. Młodzieżowej 31 oraz w Punktach Informacyjnych Urzędu Miasta przy ul. Wały gen. Sikorskiego 8 i ul. Poznańskiej 52.



FOT. UMiT

CZAS NA SPORT

Ciąg dalszy ze str. 1

– Modernizacja oznacza nie tylko nową bieżnię. To przede wszystkim inwestycja w ludzi – w sport wyczynowy, dzieci i młodzież oraz aktywność Torunian – dodał prezydent Torunia, Paweł Gulewski.

Dużo lepiej

Najważniejszym elementem przeprowadzonej modernizacji była kompleksowa wymiana nawierzchni lekkoatletycznej. Stadion otrzymał nowoczesną nawierzchnię Mondo, a wraz z nią zmodernizowano i doposażono infrastrukturę służącą zawodnikom różnych konkurencji. Stadion uzyskał również świadectwa Polskiego Związku Lekkiej Atletyki kategorii trzeciej, czyli jednej z wyższych w kraju.

Nowe możliwości

Modernizacja pozwala ponownie w pełni wykorzystywać stadion jako wielofunkcyjny obiekt sportowy. Znajduje się tu 8-torowa bieżnia, pełnowymiarowe boisko piłkarskie o wymiarach 103 × 68,5 m, a także infrastruktura umożliwiająca organizację zawo-



FOT. MACIEJ WASILEWSKI

dów w konkurencjach biegowych, skokowych i rzutowych. Obiekt dysponuje również 4300 miejscami siedzącymi i sztucznym oświetleniem.

Dla mistrzów i mieszkańców

Stadion przy ul. Bema jest ważnym miejscem codziennego treningu zawodników MKL Toruń i Polskiego Związku Lekkiej Atletyki Masters, ale nowa infrastruktura ma służyć nie tylko profesjonalnym sportowcom, ma być miejscem otwartym na aktywność mieszkańców. Nowoczesna infrastruktura będzie pozwalała organizować największe imprezy krajowe i międzynarodowe.

Sportowy Toruń

Modernizacja Stadionu Miejskiego jest częścią szerszych działań miasta na rzecz infrastruktury sportowej. W latach 2024-2026 na modernizację infrastruktury sportowo-rekreacyjnej przeznaczono w Toruniu ponad 57,5 mln zł, a miasto pozyskało dodatkowo ponad 18,2 mln zł dofinansowania zewnętrznego. W ostatnich latach modernizowane były m.in. Kujawsko-Pomorska Arena Toruń, boisko do hokeja na trawie, kompleksy Orlik, lodowisko TOR-TOR, Mini Aquapark przy ul. Hallera oraz Motoarena Toruń. Nowy Stadion Miejski jest kolejnym ważnym elementem tej sportowej układanki.



FOT. MACIEJ WASILEWSKI



Fundusze Europejskie



Rzeczpospolita Polska

Dofinansowane przez Unię Europejską



MIASTO TORUŃ

Przestawiamy się na nowe tory

Ma być bezpieczniej, ciszej, bardziej komfortowo, a przede wszystkim zielono.

Już wkrótce tak będzie wyglądała podróż tramwajami po zmodernizowanych torowiskach na Kościuszki oraz na Konstytucji 3 Maja. I choć tymczasowe zmiany w organizacji ruchu bywają uciążliwe, to jednak efektem będą się cieszyć wszyscy pasażerowie.

W Toruniu eksploatowanych jest około 30 km tras tramwajowych, z których znaczna część została już zmodernizowana dzięki środkom unijnym. Obecnie realizujemy gruntowny remont dwóch kolejnych kluczowych odcinków. Wykonawcą prac o łącznej wartości 80,8 mln zł brutto jest firma TRAK-CJA S.A.

– MZK realizuje obecnie modernizację torowisk o łącznej długości niemal sześciu tysięcy metrów toru pojedynczego. Jest to możliwe dzięki unijnemu dofinansowaniu. Modernizacje obejmują torowiska i sieć trakcyjną, a także infrastrukturę towarzyszącą – powstaną nowe, wygodne przystanki, nowe nasadzenia zieleni, zielone torowiska – wylicza prezydent Torunia Paweł Gulewski.

W ciągu Kościuszki

Prace modernizacyjne obejmują odcinek od wejścia na posesję Kościuszki 28-30 do



FOT. MACIEJ WASILEWSKI

ul. Olbrachta (ok. 1,2 tys. metrów toru pojedynczego) wraz z siecią trakcyjną i zielonymi przystankami. – Samo torowisko w większości będzie zielone. Ponadto, ponieważ jezdnia była w złym stanie, zostanie położona nowa warstwa ścieralna jezdni na odcinku około 300 metrów od skrzyżowania Kościuszki/Batorego za skrzyżowanie Kościuszki/Świętopełka po stronie północnej – wyjaśnia Zastępca Prezesa ds. Inwestycji MZK w Toruniu Jarosław Więkowski.

Zakończenie zasadniczych prac budowlanych i przywrócenie ruchu tramwajowego po obu torach planowane jest do końca sierpnia. Prace porządkowe oraz nasadzenia zieleni potrwać jeszcze około miesiąca.

W ciągu Konstytucji 3 Maja

Inwestycja obejmuje około 4,6 tys. metrów toru poje-

dynczego od ul. Ślaskiego do pętli Olimpijska wraz z pętlą, nową podstawą trakcyjną oraz instalacją do napełniania piasecznic. Przy okazji zadania nową nawierzchnię zyska północna jezdnia od pętli do Placu Honorowych Dawców Krwi (wraz z placem), a zatoki autobusowe otrzymają trwalszą nawierzchnię betonową.

W najbliższym czasie planowane jest zapewnienie ciągłości konstrukcyjnej szyn, czyli według nomenklatury technicznej – uciąglenie toków szynowych, ich wypełnienie zalewkami, montaż pozostałych słupów trakcyjnych oraz instalacja sieci nad torem północnym.

Zadania współfinansowane są ze środków Unii Europejskiej w ramach programów FENIKS 2021-2027 oraz Fundusze Europejskie dla Kujaw i Pomorza 2021-2027.

Przeboje w plenerze

Dzisiaj o godz. 17:00 Skwer 4 Czerwca 1989 Roku w Toruniu ponownie wypełni się muzyką. W ramach letniego cyklu StreetPiano wystąpi toruńska formacja Slavic Voices.

Koncert „Muzyka Filmowa” będzie propozycją dla miłośników znanych melodii, wielkich ekranowych emocji i muzyki wykonywanej na żywo. Artyści przygotowali bogaty przekrojowy program. Publiczność usłyszy m.in. motyw muzyczny z serialu „40-latek” Jerzego „Dudusia” Matuszkiewicza. Zabrzmi również „Polonez” Wojciecha Kilara z „Pana Tadeusza”, a także „Ballada o pancernych”, powszechnie znana jako „Deszcze niespo-

kojne”. W drugiej części koncertu słuchacze przeniosą się do świata przedwojennego kina i jego największych muzycznych przebo-

jów. W programie m.in. „Miłość ci wszystko wybaczy” Hanki Ordonówny z filmu „Szpieg w masce”, „Już taki jestem zimny drań” Eugeniusza Bodo, „Ach, śpij, kochanie” z filmu „Paweł i Gawel” oraz ponadczasowa „Ostatnia niedziela”, rozsławiona przez Mieczysława Fogga.

W skład zespołu Slavic Voices wchodzi: Michał Hajduczenia

– kontrabas, baryton, prowadzenie, Magdalena Cysewska – sopran, Mateusz Szwanowski – klarnet, skrzypce i Robert Matusiak – fortepian.

Organizatorami cyklu StreetPiano są Biuro Toruńskiego Centrum Miasta oraz Toruńska Agenda Kulturalna, a mecensem Grupa PGE.



Podniebny spektakl nad Wisłą

W tę niedzielę Toruń stanie się areną jednego z najbardziej spektakularnych widowisk lotniczych w Polsce.

Na Bulwarze Filadelfijskim, na tle gotyckiej panoramy wpisanej na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO odbędzie się pierwsza edycja Copernicus Airshow Toruń – wydarzenia, łączącego lotnictwo, muzykę, multimedia i efekty specjalne w jeden widowiskowy spektakl.

– Copernicus Air Show to wydarzenie, które łączy mieszkańców, przyciąga turystów i pokazuje Toruń jako miejsce odważne, nowoczesne i otwarte na organizację wydarzeń najwyższej rangi – powiedział zastępca prezydenta Torunia, Adam Szponka.

Copernicus Airshow Toruń odbędzie się na Bulwarze Filadelfijskim 30 sierpnia w godz. 15:00-22:30 w następujących blokach:

- **popołudniowy** (od godz. 15:00), obejmujący klasyczne pokazy lotnicze. Zobaczymy akrobacje samolotowe, loty śmigłowców, przeloty motoparalotni oraz maszyny historyczne,
- **wieczorny**, podczas którego zobaczymy pokazy synchro-



niczne i akrobacje w świetle zachodzącego słońca, z pierwszymi elementami pirotechniki montowanej na skrzydłach samolotów,

- **nocny („Light & Fire”)**, w trakcie którego uczestnicy zobaczą pokaz po zmroku, w którym piloci i motoparalotniarze wykonają przeloty zsynchronizowane z pirotechniką, laserami, muzyką i efektami multimedialnymi.

– Copernicus Airshow łączy lotnictwo, muzykę, światło, multi-

media i niezwykłą przestrzeń miasta, tworząc spektakl, który angażuje wszystkie zmysły – informuje Jarosław Balcerzewski, prezes Stowarzyszenia Grupa Falco 2, pomysłodawca i organizator wydarzenia.

Kto zaprezentuje się na toruńskim niebie? Organizatorzy potwierdzili udział następujących pilotów i zespołów: Artur Kielak – jeden z najbardziej utytułowanych polskich pilotów akrobacyjnych, Łukasz Czepiela – mistrz wyścigów

Red Bull Air Race, znany na świecie z lądowania na dachu hotelu w Dubaju, Paweł „Łojak” Kozarzewski – mistrz Polski i członek kadry narodowej w motoparalotniarstwie, Węgier Gyula Vári – były pilot wojskowego myśliwca MiG-29, formacja Firebirds – zespół wykonujący precyzyjne akrobacje zespołowe, Phoenix Paramotor Display Team i Airborne Pyrotechnics – brytyjski zespół latający na motoszybowcach.



FOT. AMS - LUKASZ PIŁASKA

ODJAZDOWY KONIEC WAKACJI

Już w niedzielę 30 sierpnia w toruńskim MotoParku spotykamy się na szóstej edycji Auto Moto Show.

Setki wyjątkowych pojazdów, pokazy motorsportu, Drift Taxi, Supercars Taxi, strefy tematyczne i atrakcje dla całych rodzin. Zobaczymy samochody, motocykle i maszyny reprezentujące różne epoki i oblicza motoryzacji. Auto Moto Show Toruń to festiwal łączący wystawę pojazdów, pokazy na torze oraz rodzinny piknik. Organizatorzy zapowiadają około 270-300 starannie wyselekcjonowanych pojazdów – od zabytkowych maszyn i klasyków, przez auta tuningowane i motocykle, po samochody sportowe, luksusowe, supercars i hypercars.

Jednym z głównych akcentów tegorocznej edycji będzie motorsport. Publiczność będzie mogła zobaczyć zawodników różnych dyscyplin sportów motorowych, pokazy driftu, stuntu motocyklowego i samochodowego oraz przejazdy maszyn przygotowanych do wyścigów. Natomiast podczas Drift Taxi uczestnicy będą mogli zająć miejsce obok doświadczonych kierowców driftingowych i przejechać z nimi po torze, a na Supercars Taxi odbyć przejażdżkę sportowymi samochodami takich marek jak Ferrari, McLaren czy Lamborghini.

Na najmłodszych czekać będzie Kids Zone z atrakcjami i zabawami. Organizatorem Auto Moto Show Toruń jest Tomasz Niejadlik MEDIA we współpracy ze stowarzyszeniem Mercedes Toruń Club.

Informacje o programie na profilach wydarzenia na Facebooku i Instagramie.

MUSICIE TU BYĆ!

Ciąg dalszy ze str. 1

– Oprócz tego odbędą się biegi sprinterskie: 60 metrów i 60 metrów biegu w worku. Zapraszamy całe rodziny. Każdy otrzyma pamiątkowy dyplom z udokumentowanymi wynikami. Świętujemy razem na stadionie i aktywnie spędzimy razem czas – dodaje dyrektor Wydziału Sportu i Rekreacji Urzędu Miasta Torunia, Andżelika Dzięgiel-Poślada.

Festiwal Lekkoatletyczny będzie doskonałą okazją do integracji toruńskiego środowiska sportowego, a przede wszystkim aktywnego spędzenia czasu w gronie rodziny i przyjaciół. Całe rodziny będą mogły zmierzyć się w sztafecie rodzinnej,

do udziału w której zaproszono również toruńskie kluby sportowe.

– Bardzo serdecznie zapraszam wszystkich już w tę niedzielę na Stadion Miejski w Toruniu, żebyście sami przetestowali tę piękną, nową niebieską bieżnię oraz skocznie i zobaczyli, jak fanie można tu spędzić czas na świeżym powietrzu – zaprasza zawodniczka MKL Toruń, rekordzistka Polski w hali w skoku w dal, Anna Matuszewicz.

Nie zabraknie także atrakcji dla najmłodszych! Na dzieci czekać będą animacje, zabawy ruchowe oraz dmuchańce, które zapewnią mnóstwo radości i aktywnej zabawy.

Warto zabrać ze sobą dobry humor i sportową energię!



FOT. UMIT, MACIEJ IWASZEWSKI, LICENCJA CC BY-NC 4.0



FOT. 123RF

Popularność konkretnych serwisów społecznościowych zależy od wieku, płci i tego, co nas do social mediów przyciąga

stów (7 proc.). Tu ważny jest poziom wykształcenia. Osoby z wykształceniem wyższym klikają w linki, które przekierowują ich do artykułów na stronach zewnętrznych dwa razy częściej niż ci z wykształceniem zawodowym lub średnim, zdecydowanie rzadziej czerpią informacje z krótkich materiałów wideo i poprzez czytanie nagłówków.

Niemal co czwarty respondent ma największe zaufanie do materiałów publikowanych przez znanych dziennikarzy i publicystów, a 34 proc. – treści na profilach ekspertów z różnych dziedzin. Trzech na dziesięciu badanych jako wiarygodne uważa oficjalne profile tradycyjnych mediów. Zdecydowanie mniej ufamy twórcom internetowym, influencerom, twórcom podcastów, profilom polityków i partii politycznych.

Wszyscy siedzą w sieci

Anna, księgowa, pięćdziesięciolatka, matka dwójki dzieci, budzi się i pierwsze, co robi – sięga po telefon. Sprawdza, co kto napisał na Facebooku i Twitterze, co tam nowego na Instagramie. Wstaje z łóżka, szykuje się do pracy, w metrze znowu wyjmując z torebki telefon i przegląda serwisy informacyjne. W pracy mały ekran leży cały czas obok niej. Bo dzieci mogą zadzwonić, mama, mąż. Ile surfuje w sieci? Wzrusza ramionami: w sumie jakieś 5, może 6 godzin dziennie.

Mąż? Siedzi głównie na laptopie. Ogląda na nim filmy. Dzieci?

– One żyją na TikToku i Instagramie. Facebook jest już ponoć passé – wzdycha.

Co myśli o zakazie używania telefonów komórkowych w szkole? Jest na tak.

– Na lekcji dzieciaki powinny słuchać nauczycieli, nie siedzieć w swoich smartfonach. Na pewno bez telefonów lepiej się będą koncentrować, nic im nie będzie rozpraszać. A na przerwach będą z sobą rozmawiać, a nie siedzieć z nosami w ekranach – mówi. Nie martwi się, że nie będzie miała z córkami kontaktu, bo wiadomo, że jeśli coś się stanie, szkoła ją natychmiast o tym powiadomi.

Barbara, lat 73, mama Anny i babcia jej dwóch córek, też często korzysta z sieci. Tu czyta serwisy informacyjne, zagląda na Facebooka, wyszukuje prezenty dla dzieci i wnuków. Jej znajomi – podobnie. Kontaktują się z sobą w mediach społecznościowych, na WhatsAppie wysyłają sobie zdjęcia.

– Myślę, że jak wnuczki te kilka godzin w ciągu dnia będą bez telefonu, nic im się nie stanie. Przynajmniej oczy im trochę odpoczną. Przecież wrócą do domu i wszystkie media społecznościowe w mig przelecą. Nic im nie umknie, świat im nie ucieknie – tak mówi.

Ale już zięć, mąż Anny, ma całkiem inne podejście do sprawy.

Jego zdaniem, ten zakaz to łamanie praw dzieci i uczniów. Trzeba tłumaczyć, edukować, a nie zakazywać.

Na cyfrowym detoksie

Z raportu CBOS-u „Jak korzystamy z mediów społecznościowych” wynika, że większość badanych deklaruje korzystanie z platform społecznościowych (74 proc.) spędza w nich od 1 do 2 godzin dziennie, 16 proc. – od 3 do 4 godzin. Sześciu na stu użytkowników sieci społecznościowych poświęca im 5 lub więcej godzin dziennie.

Zdecydowanie wyróżniają się w tym przypadku ludzie młodzi. Ponad jedna czwarta (26 proc.) osób korzystających z mediów społecznościowych w wieku od 18 do 24 lat spędza w nich minimum 5 godzin w ciągu doby, a jedna trzecia – od 3 do 4 godzin. W pozostałych grupach wiekowych zdecydowana większość (ponad 60 proc.) korzysta z nich przez maksymalnie dwie godziny dziennie.

Tak, zdajemy sobie sprawę, że przesadzamy, że za bardzo pochłania nas ten wirtualny świat. Co trzeci użytkownik social mediów uważa, że spędza w nich za dużo czasu. Biorąc pod uwagę fakt, że najmłodsi najwięcej przebywają w mediach społecznościowych, nie powinno zaskakiwać, że to właśnie oni szczególnie często deklarują, iż zbyt często i zbyt długo

siedzą przed małym ekranem telefonów czy komputerów (53 proc.).

I tak jedna trzecia badanych przynajmniej raz świadomie ograniczała lub czasowo rezygnowała z korzystania z mediów społecznościowych, przy czym 9 proc. robi to regularnie. Cyfrowy detoks jest bardziej popularny wśród osób w wieku od 18 do 24 lat.

Ponad połowa z nas ograniczała korzystanie z mediów społecznościowych podczas spacerów, spożywania posiłków czy w innych sytuacjach codziennych, ale też podczas urlopu i w weekendy. Czemu fundujemy sobie cyfrowy detoks? Z poczucia straty czasu (7 proc.), z uwagi na nasze zdrowie psychiczne i fizyczne, co drugi ankietowany miał poczucie przeciążenia treściami czytany w sieci.

Rodzice dyskutują

Dyskusja o tym, czy zakaz używania telefonów komórkowych w szkołach jest dobrym, czy złym, rozpalą fora internetowe. Oto jedno z nich.

Internauta1: „Ja kupiłem dzieciom telefon, bo istnieje potrzeba kontaktowania się z nimi po lekcjach, zwłaszcza kiedy oboje rodzice pracują i pewne rzeczy trzeba uzgadniać przez telefon. Nie mam nic przeciwko nakazowi trzymania telefonu w szkolnej szafce w czasie zajęć. Moje dzieci mają limity „ekra-

nowe” i doskonale wiedzą dlaczego. Myślę, że problem mają rodzice, którzy sami oddają się scrollowaniu całego dnia”.

Internauta2: „Alternatywy dają lepsze efekty niż prohibicja. Wstawić do szkół więcej gier planszowych, przestrzeni do aktywności, organizować zabawy. (...) Jeśli się czegoś takiego nie zrobi, a zakaz wejdzie, to iPad babies roznieśli szkołę po trzech dniach”.

Internauta3: „Był podobny zakaz kiedyś w mojej szkole, co prawda inne czasy, mniej zaawansowane telefony. Ale zakazu nikt nie przestrzegał, każdy miał telefon, tylko się z nimi chowaliśmy przed nauczycielami. Więc czy te zakazy coś realnie pomogą, wątpię. Ludzie zamiast na korytarzach będą się chować w łazienkach. Myślę, że to jest decyzja rodziców czy dziecko posiada telefon i czy może go zabrać do szkoły”.

Internauta4: „Jako osoba z ADHD, która sama używała w szkole telefonu, powiem tak: jestem za. Ale uważam, że to jest rozwiązanie krótkoterminowe. I może równie dobrze nie działać. Sam czytałem książki na lekcjach, bo to było ciekawsze. Problem leży w uwadze uczniów i ich zdolnościach do koncentracji. A model pruski, o ile pozwala na masowość nauki, nie jest ciekawy”.

Żeby szkoła nie nudziła

CBOS swój raport podsumowuje tak: „Korzystanie z mediów społecznościowych w Polsce jest zjawiskiem powszechnym, obejmującym około 63 proc. społeczeństwa, przy czym aktywność ta jest niemal całkowita wśród osób najmłodszych, a znacznie rzadsza u seniorów. Istotną rolę odgrywa tu również wykształcenie. Osoby z wyższym stopniem edukacji znacznie częściej deklarują obecność w sieci niż osoby z wykształceniem podstawowym. (...) Intensywne korzystanie z mediów społecznościowych – szczególnie widoczne u najmłodszych spędzających w sieci nawet powyżej pięciu godzin dziennie – prowadzi do odczuwania negatywnych skutków, takich jak zmęczenie wzroku, rozdrażnienie czy problemy z koncentracją. W odpowiedzi na to zjawisko jedna trzecia respondentów stosowała przynajmniej raz cyfrowy detoks, motywując to poczuciem straty czasu oraz chęcią zadbania o zdrowie psychiczne. Do najczęściej stosowanych technik ograniczania aktywności online należą wyłączanie powiadomień, usuwanie aplikacji oraz rezygnacja z używania telefonu w sypialni, choć dla wielu, zwłaszcza młodych, główną przeszkodą w detoksie pozostaje nuda”.

I to jest wyzwanie dla polskiej szkoły: sprawić, żeby dzieci i młodzież się w niej nie nudziły.

BEZPIECZEŃSTWO



Do tego dramatu na torach doszło 14 sierpnia. Na strzeżonym przejeździe kolejowym Toruń Kluczyki pociąg śmiertelnie potrafił 91-letnią kobietę; rogatki były zamknięte, gdy była na przejeździe

Czarna seria na torach. Każda śmierć to trauma maszynisty

Tylko w sierpniu na torach pod Toruniem i w Bydgoszczy zginęły dwie osoby, a jedna straciła stopy. Wstępne ustalenia są takie, że w każdym tych z przypadków maszynista nie miał szans uniknąć dramatu. Nawet gdy zauważył człowieka, nie zdołał wyhamować

Małgorzata Oberlan

Każda z tych sierpniowych historii w Kujawsko-Pomorskiem jest inna, ale łączą je miejsce (tory), czas i fakt, że najprawdopodobniej za każdym razem maszynista pociągu był bez szans. Jeśli maszynista widzi człowieka na torach, to wie, że nie ma jak uniknąć zderzenia. Pociągu ważącego setki ton nie da się zatrzymać w miejscu jak samochodu. W zdecydowanej większości przypadków usiłuje jednak wyhamować skład.

- Ale droga hamowania wynosi od kilkuset metrów do nawet ponad kilometra - zaznacza prokurator Joanna Kordzińska, zastępca szefa Prokuratury Rejonowej Toruń Wschód. To w obrębie jej działania doszło w sierpniu do dwóch tragedii - w podtoruńskiej Brzozie i Kluczykach. W Bydgoszczy natomiast dramat wydarzył się w mieście. Prześledźmy te wypadki chronologicznie, z pytaniem, czy pociągi miały szansę na uniknięcie potrącenia.

Noc w Brzozie

Do potrącenia przez pociąg w Brzozie pod Toruniem doszło w nocy z 4 na 5 sierpnia. 31-letniego mężczyznę, leżącego tuż przy torach, zauważył 5 sierpnia po godzinie 8.00 maszynista pociągu. Zarówno on, jak i cała ekipa tego pociągu zareagowała wzorowo, alarmując dyżurnego ruchu w na stacji w Ołtuczynie. Wezwano też służby ratunkowe i policję. Okazało się, że 31-latek przeleżał przy torach około 12 godzin - bez stopy (miał dużo szczęścia, że nie wykrwawił się na śmierć). Druga stopa też została mu potem amputowana.

Co się wydarzyło na tych torach w gminie Wielka Nieszawka? Śledztwo w tej sprawie - w kierunku wypadku komunikacyjnego z ciężkimi skutkami zdrowotnymi (art. 177 par. 2 Kodeksu karnego) prowadzi wspomniana Prokuratura Rejonowa Toruń Wschód. - Mężczyzna jest już w stanie stabilnym. Został przesłuchany w charakterze pokrzywdzonego. Zeznał, że 4.08. wieczorem wracał po alkoholu do domu. Aby się nie zgubić, postanowił iść wzdłuż torów. W trakcie tej wędrówki jednak zasnął. Obudził się już bez stopy i nie pamięta, co się stało - mówi prokurator Joanna Kordzińska.

- Niewątpliwie mężczyzna stopę stracił przez najechanie pociągu, to nie podlega wątpliwości - mówi prokurator Joanna Kordzińska. - Ustalenia wymaga to, przez który konkretnie pociąg i w jakich okolicznościach.

Jak dotąd najbardziej prawdopodobnym scenariuszem śledczym wydaje się to, że najechanie nastąpiło przez pociąg relacji Warszawa Wschodnia - Bydgoszcz Główna, który krytycznego wieczoru (około godz. 21.00) przejeżdżał właśnie przez opisywane tory. - Maszynista tego pociągu został już przesłuchany. Przejeżdżając tamtędy zauważył, że ktoś w niedozwolonym miejscu przechodzi przez tory. Zaczął wtedy gwałtownie hamować. Nie miał następnie żadnego wskazania, by w ogóle doszło do kontaktu pociągu z człowiekiem (huku czy innego hałasu, szarpnięcia). Zgodnie z procedurami zgłosił zdarzenie kierownikowi stacji w Ołtuczynie i pojechał dalej - relacjonuje prokurator Joanna Kordzińska.

Przeprowadzono już także oględziny lokomotywy tego pociągu. - Nie było na niej żadnych śladów uderzenia czy podobnego wypadku - dodaje prokurator.

Wstępne ustalenia są takie, że maszynista nie zauważył najechania na stopę mężczyzny. Co więcej, finałem śledztwa może być uznanie, że to nietrzeźwy na torach spowodował wypadek. Już samo przechodzenie przez tory kolejowe w miejscu niedozwolonym to wykroczenie, nie wspominając o leżeniu na nich. W tym momencie jednak nic nie jest przesądzone. - Na uwadze mamy też ewentualne nieudzielenie pomocy przez osobę/osoby, które mogły to uczynić - kończy prokurator Kordzińska.

Na przejeździe Toruń Kluczyki

Zaledwie kilkanaście kilometrów od Brzozy doszło po 10 dniach do kolejnego dramatu. To był piątkowy poranek, 14 sierpnia, przejazd strzeżony Toruń Kluczyki.

Jak przekazują śledczy, maszynista kierujący pociągiem PKP Intercity „Brda” relacji Bydgoszcz Główna - Warszawa Wschodnia potrafił na przejeździe kolejowym przechodzącą przez tor nr 202 kobietę. Miała 91 lat. Seniorka była na tym przejeździe pomimo uruchomionej sygnalizacji świetlnej oraz zamkniętych szlabanów. W starciu z pociągiem nie miała żadnych szans. Zginęła na miejscu wskutek rozległych, wielonarządowych obrażeń - prokuratura dysponuje już wynikami sekcji zwłok.

Dlaczego 91-latką tam weszła i jak? To pytanie nurtuje chyba

wszystkich. Czyżby osoba w tym wieku ryzykowała? A może źle widziała? Zastabła? Na kluczowe pytanie dziś odpowiedzi brak. Być może wyjaśni to wszczęte przez Prokuraturę Rejonową Toruń Wschód śledztwo. Toczy się w kierunku art.177 par.2 Kodeksu karnego, czyli wypadku ze skutkiem śmiertelnym. Ale - to ważne - w sprawie, a nie przeciwko komuś, przynajmniej na razie.

- Maszynista zauważył kobietę, nie zdołał jednak wyhamować pociągu i uniknąć wypadku. Został przebadany alkomatem - wynik negatywny. Teraz czekamy na wynik badań z krwi na obecność alkoholu i środków odurzających - mówi prokurator rejonowa Joanna Becińska.

W śledztwie, standardowo w takich wypadkach, przesłuchano nie tylko maszynistę i kierownika pociągu, ale i członków rodziny zmarłej. Powód znalezienia się kobiety na przejeździe przy zamkniętych szlabanach się nie rozjaśnia... Zbadać trzeba jednak wszystkie okoliczności. - Prokurator wystąpił z żądaniem do PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. i PKP Intercity S.A. o wydanie zapisów monitoringów znajdujących się na przejeździe, jak i w lokomotywie pociągu, a także zapisów z prędkościomierza rejestrującego pociąg. Dalsze czynności zostaną przez nas zleczone po uzyskaniu i analizie monitoringu - przekazuje prokurator Becińska.

Na torach w Bydgoszczy

Wyjątkowo smutne tło ma tragedia, do jakiej doszło w Bydgoszczy na torach na wysokości ul. Zaświat, na 158. km trasy kolejowej na wysokości 1. Pomorskiej Brygady Logistycznej w Bydgoszczy.

To była środa, 19.08., po godz. 7.00 rano. Pociąg potrafił na torach 86-letniego mężczyznę - zginął na miejscu. Jak przekazał „Expressowi Bydgoskiemu” Jakub Skrzypek z Komendy Miejskiej Policji w Bydgoszczy, mężczyzna najprawdopodobniej popełnił samobójstwo. Ale, jak w każdym innym przypadku, sprawa zostanie dokładnie zbadana przez prokuraturę i kolej.

Trauma maszynisty

Każdy podobny tragiczny wypadek odbija się na psychice maszynisty. Przeciętnemu człowiekowi trudno

sobie wyobrazić, co czuje sekundy „tuż przed”, kiedy próbuje wyhamować pociąg i po uderzeniu w człowieka. Niezależnie od okoliczności i powodów, dla których człowiek znalazł się na ich drodze, nawet gdy winy maszynisty absolutnie brak, jemu jej poczucie może towarzyszyć latami. Specjaliści wiedzą, że maszyniści w tych krytycznych chwilach doświadczają stresu porównywalnego z tym, jaki przeżywają żołnierze na froncie. Często pojawia się PTSD, czyli zespół stresu pourazowego wraz z całą gamą objawów - lękami, bezsennością, nawracającymi wspomnieniami i tzw. fleszbackami z momentu uderzenia.

Kto ma im pomóc? Powinien, po pierwsze, pracodawca, czyli przewoźnik. Walczyły o to wsparcie branżowe związki zawodowe. W wielu firmach przewozowych są więc zawarte porozumienia i wypracowany system wsparcia psychologicznego, a także mechanizm postępowania zaraz po wypadku (np. odsunięcie od pracy załogi pociągu, dłuższe wolne samego maszynisty). Pomocy udzielają też związki.

Takie organizacje jak Związek Zawodowy Maszynistów Kolejowych w Polsce (ZZM) udzielają pomocy prawnej, reprezentują pracowników i monitorują kwestie związane z ochroną prawną i pomocą psychologiczną po wypadkach. W praktyce bywa jednak różnie - zależy wiele od przewoźnika, ale i najbliższego otoczenia maszynisty. Nawet najbardziej doświadczony psycholog nie sprawi, że człowiek tragedii „wymaże” ze wspomnień i życiorysu. Jakkolwiek jednak by to nie zabrzmiało, dla polskich maszynistów tzw. „incydenty na torach” i same potrącenia ludzi to prawie codzienność. Jak podał w styczniu br. „Rynek Kolejowy”, statystyki z wypadków są tragiczne: 229 ofiar było tylko w 2025 r.

Na przejazdach kategorii A-E odnotowano 185 wypadków i kolizji. W ich wyniku zginęło 58 osób, a 18 zostało ciężko rannych. Jeszcze bardziej alarmujące są dane dotyczące pieszych przechodzących przez tory w miejscach niedozwolonych. W takich zdarzeniach w ub. r. doszło do 219 wypadków, w których zginęło 171 osób, a 27 zostało ciężko rannych. A to był tylko jeden rok... ©

Tu znajdziesz pomoc

Jeśli przeżywasz trudności, myślisz o odebraniu sobie życia albo chcesz pomóc osobie zagrożonej samobójstwem, dostępne są bezpłatne, całodobowe formy wsparcia:
Centrum Wsparcia dla Osób Dorosłych w Kryzysie Psychicznym - 800 70 22 22,

Dziecięcy Telefon Zaufania Rzecznika Praw Dziecka, - 800 12 12 12
Telefon Zaufania dla Dzieci i Młodzieży - 116 111,
Telefon Wsparcia Emocjonalnego dla Dorosłych - 116 123,
Numer alarmowy w sytuacjach zagrożenia zdrowia i życia - 112.
Więcej informacji na stronie kampanii: zatrzymaj samobójstwo.

SPOŁECZEŃSTWO

Dwie siostry z Janikowa, jedna niezwykła historia

Ich historia przed laty poruszyła całą Polskę. Daria i Olga Kołacz z Janikowa (powiat inowrocławski) przyszły na świat jako bliźniaczki syjamskie, zrosnięte w dolnym odcinku kręgosłupa. Dziś są dorosłymi, samodzielnymi kobietami. Studiują, pracują, rozwijają pasje i angażują się w projekty społeczne

Barbara Galas

Niedawno odwiedziły Rzeszów, aby wziąć udział w dwunastej już akcji pomocy kobietom i dzieciom z Ukrainy, które w rosyjskich atakach straciły kończyny. Do tej pory w ramach przedsięwzięcia wykonano już ponad 300 protez. Koszty wykonania protez, a także pobytu pacjentów w Rzeszowie, pokrywa Fundacja Opieki nad Ofiarami Wojny i Katastrof ALAMEEN, działająca dzięki wsparciu króla Salmana z Arabii Saudyjskiej.

Jeździła po Polsce, szukała lekarzy

Daria i Olga urodziły się 8 października 2003 roku w Centrum Zdrowia Matki Polki w Łodzi. Były bliźniaczkami syjamskimi, zrosniętymi w dolnym odcinku kręgosłupa. Ich mama, Wiesława Dąbrowska, dowiedziała się o tym, że urodzi bliźnięta syjamskie, dopiero w 32. tygodniu ciąży.

- To był szok i niedowierzanie. Ale nie było już czasu na zastanawianie się, rozpamiętywanie czy pytanie, dlaczego właśnie my. Trzeba było po prostu działać - wspomina pani Wiesława.

Zaczęła się walka. Mama jeździła po Polsce, szukała lekarzy, konsultacji i specjalistów, którzy mogliby podjąć się rozdzielenia córek. Każda kolejna rozmowa dawała nadzieję, ale jednocześnie przypominała, jak trudna będzie to droga.

W tym samym czasie do działania przystąpił bratanek pani Wiesławy. W internecie, po angielsku, opisał historię dziewczynek. I właśnie ta internetowa wiadomość dotarła do Arabii Saudyjskiej, do lekarzy pracujących w jednym z tamtejszych szpitali. Historia bliźniaczek trafiła następnie do członków saudyjskiej rodziny królewskiej. Wtedy wydarzyło się coś, czego rodzina Kołaczów się nie spodziewała. Padła propozycja, że w całości pokryje koszty operacji ówczesny następca tronu, późniejszy król Abdullah bin Abdulaziz Al Saud.

Bez wahania

3 stycznia 2005 roku w Rijadzie rozpoczęła się wieloetapowa operacja rozdzielenia Darii i Olgi. Zabieg trwał 18 godzin. Kierował nim dr Abdullah Al-Rabeeah, a w operacji uczestniczyło około 50 lekarzy i specjalistów.

Była to operacja niezwykle skomplikowana i obciążona ogromnym ryzykiem. Dla rodziny dziewczynek



Daria i Olga Kołacz z Janikowa przyjechały do Rzeszowa w roli ambasaderek fundacji ALAMEEN

były to godziny pełne napięcia, strachu i nadziei. A potem przyszła wiadomość, na którą wszyscy czekali. Operacja się udała. Dziewczynki zostały rozdzielone. Dla ich mamy oznaczało to początek zupełnie nowego życia.

- Po rozdzieleniu była przede wszystkim radość i szczęście. Każda matka cieszyłaby się, że operacja się udała i wszystko poszło pomyślnie - wspomina pani Wiesława.

Dziewczynki nie wróciły jednak od razu do Polski. W Arabii Saudyjskiej czekała je jeszcze trzymiesięczna rehabilitacja.

- Doprowadzono je tam do takiego stanu, że kiedy wróciliśmy do Polski, już raczkowały - wspomina pani Wiesława.

Powrót do Polski nie oznaczał końca tej historii. Wręcz przeciwnie. Arabia Saudyjska stała się drugim domem. Po operacji rodzina regularnie wracała do Rijadu na kontrole. Lekarze, którzy zajmowali się dziewczynkami jako małymi dziećmi, nadal interesowali się ich losem. Analizowali wyniki badań i obserwowali ich rozwój. Dla rodziny Kołaczów Arabia Saudyjska przestała być po prostu miejscem, w którym odbyła się operacja. Stała się częścią ich życia.

- Od tamtego czasu regularnie latamy tam na kontrole. Wszystkie badania są przekazywane lekarzom w Arabii Saudyjskiej, oni je przeglą-

dają i sprawdzają. Dla nas Arabia Saudyjska to drugi dom. Traktujemy nas jak rodzinę, a my ich również traktujemy jak rodzinę - mówi Wiesława Dąbrowska. Dziś, po ponad 21 latach od operacji, ta więź wciąż jest żywa.

Dwie siostry, dwa charaktery

Daria i Olga nie mogą pamiętać samej operacji. Były wtedy bardzo małe. Historię własnego życia poznawały stopniowo - ze zdjęć, nagrań telewizyjnych, opowieści rodziców i materiałów prasowych.

- Właściwie dowiedziałyśmy się o tym ze zdjęć. Później były programy telewizyjne, media, przyjeżdżali dziennikarze. Tak naprawdę historia naszego życia była wokół nas i z czasem coraz bardziej zaczęłyśmy ją poznawać - mówi Daria.

Dziś trudno patrzeć na Darię i Olę wyłącznie przez pryzmat ich historii medycznej. Są przede wszystkim dwiema dorosłymi kobietami. Samodzielnymi. Aktywnymi. Mającymi własne zainteresowania i plany. Choć wyglądają niemal identycznie, ich mama od początku podkreślała, że charakter mają zupełnie różny.

- Olga jest bardziej uparta i wojownicza. Daria jest spokojniejsza i bardziej wrażliwa. Każda ma inne upodobania i zainteresowania. Każda chodzi swoją drogą - mówi pani Wiesława.

Siostry tylko to potwierdzają. - Właściwie nasze charaktery są bardzo różne. Tak samo jak zainteresowania - mówi Olga.

Dziewczynki, o których kiedyś mówiła cała Polska, dorosły. Dziś studiują, pracują i rozwijają swoje zainteresowania. Angażują się również w projekty społeczne i występują jako ambasadorki dialogu międzykulturowego.

- Bardzo lubimy latać do Arabii Saudyjskiej. Podoba nam się tam właściwie wszystko - mówi Daria.

Po chwili obie wskazują na coś, co szczególnie zapadło im w pamięć. Życzliwość. - Zawsze witają nas bardzo serdecznie. Naprawdę nie możemy powiedzieć o nich nic złego - dodaje Olga.

Więź z Arabią Saudyjską jest dla siostr tak ważna, że od pewnego czasu uczą się również języka arabskiego. Operacja uratowała im życie, ale nie sprawiła, że wszystkie problemy zniknęły. Siostry wymagają rehabilitacji i muszą uważać na kręgosłup. Nie traktują jednak swoich ograniczeń jako granicy, której nie można przekroczyć. - Rehabilitację cały czas mamy i musimy mieć. Ale staramy się żyć normalnie, tak jak inni ludzie - mówi Daria. - Mamy pewne ograniczenia związane z kręgosłupem, ale staramy się nimi nie przejmować i nie pozwalać, żeby nas ograniczały bardziej, niż jest to konieczne - dodaje Olga.

„Dzięki niemu możemy żyć osobno”

Kiedy pytamy je o człowieka, który przed laty sfinansował ich operację, w głosie pojawia się wdzięczność. Daria i Olga wiedzą, że bez tej pomocy ich życie mogłoby wyglądać zupełnie inaczej.

- Czujemy się wyróżnione, bo przecież nie zdarza się codziennie, żeby spotkać człowieka, który podjął decyzję o sfinansowaniu takiej operacji. Jesteśmy mu bardzo wdzięczne. Nie wiadomo, jak wyglądałoby nasze życie, gdyby wtedy nie otrzymaliśmy tej pomocy - mówi Daria.

Dziewczyny przyjechały do Rzeszowskich Zakładów Ortopedycznych, gdzie trwa już dwunasta akcja pomocowa. To właśnie tutaj polscy i saudyjscy specjaliści wspólnie wykonują protezy dla osób poszkodowanych w wyniku wojny w Ukrainie, a także dla tych, którzy urodzili się bez kończyn.

Dla Darii i Olgi to spotkanie ma również osobiste znaczenie. Od lat współpracują z saudyjską fundacją i dobrze znają osoby zaangażowane w jej działalność. Ich obecność w Rzeszowie była więc symbolicznym spotkaniem dwóch historii - tej, która ponad 21 lat temu dała im szansę na życie osobno, oraz tej, która dziś pomaga kolejnym potrzebującym odzyskać sprawność i nadzieję.

© P

BEZPIECZEŃSTWO I PRAWO

Maski na orliku. Jak kibolska wojna dotarła do spokojnego Unisławia

Szesnastu zamaskowanych mężczyzn wpada na orlik. Świadcami brutalnego pobicia są dzieci bawiące się na sąsiednim placu zabaw. W Unisławiu od miesiąca przybywało sygnałów, że konflikt znany dotąd z toruńskich ulic przeniósł się do miejscowości liczącej 3400 mieszkańców

Adam Willma

Tabliczka z napisem „Sołtys” bawi przyjezdnych. Bo liczący 3,4 tys. mieszkańców Unisław nadal udaje wieś, choć w rzeczywistości jest miasteczkiem z okazałymi budynkami, a nawet wielkomiejskimi kamienicami. Całość poprzetykana gustownymi sklepikami i punktami usług. Miejscowa Biedronka ma jedno z największych obrotów w regionie, więc teraz swojej szansy szuka tu Lidl.

Do Torunia jest z Unisławia niepełna 30 kilometrów, tak samo jak do Bydgoszczy. Więc każdego dnia o świcie do skłóconych ze sobą aglomeracji ruszają dwa korowody pracowników. Przez całe dekady Unisław żył swoim życiem - spokojnym, skupionym na własnych sprawach.

W miejscowym kościele kilka kobiet zatopionych w modlitwie. Na nieodległej promenadzie emeryt z wnuczką patrzą na rozciągający się stąd pejzaż na pradolinę Wisły.

Siedemdziesiąt sekund

Było przed godz. 20. Na boisku i placu zabaw przebywało kilkadziesiąt osób. Dzieci grały w piłkę i zjeżdżały tyrolką. Na części obiektu trenowali młodzi mężczyźni związani z miejscową sekcją sportów walki.

Pod orlik podjechały 3 samochody z zamaskowanymi tablicami rejestracyjnymi. Z aut wysypało się 16 osób w białych kominiarkach. Interesowało ich tylko kilku wybranych spośród kilkunastu ćwiczących mężczyzn. Najpierw gaz, później brutalna egzekucja. Napastnicy użyli kastetów, jednego z leżących skopali.

Policja mówi o 4 poszkodowanych osobach. A ściślej - potencjalnie pokrzywdzonych, bo poszkodowani odmówili wyjazdu do szpitala. Nie potwierdzili, aby ich obrażenia związane były z wydarzeniami na orliku.

Wszystko trwało minutę i dziesięć sekund - mówi Jakub Danielewicz, wójt Unisławia. - Obecny na miejscu pracownik gminy wezwał policję.

To przerwało akcję.

Pan Stanisław, opiekun obiektu, rzucił właśnie z dziećmiakami do kosza. Gdy bandyci wbiegli na orlik, zdążył otworzyć drugie wyjście.

Najmłodszy skrył się za jego plecami.

Policjanci zabezpieczyli zapis z siedmiu kamer. Prowadzą postępowanie w kierunku „czynnego udziału w zbiegowisku”. Żart?

Kwalifikacja może się zmienić, jeśli pojawią się dowody pobicia lub uszkodzenia ciała - mówi Monika Chlebicz, rzeczniczka Komendy Wojewódzkiej Policji w Bydgoszczy. - Za ten czyn grozi do trzech lat więzienia. Oczywiście, że mamy dużą wiedzę operacyjną. Problem w takich sprawach polega na przełożeniu wiedzy operacyjnej na materiał procesowy. Potrzebne są dowody, w tym zeznania osób pokrzywdzonych. Policjant może widzieć na monitoringu kopnięcia, ale bez badania lekarskiego i zeznań nie ustali skutków każdego ciosu. Nie możemy zmusić osoby pokrzywdzonej do poddania się badaniu przez biegłego. Jeżeli mówi, że nic się nie wydarzyło, możliwości procesowe są ograniczone - tłumaczy Chlebicz.

Przekładając na język stadionowy: z psami się nie rozmawia.

Dariusz Traczyk, sołtys Unisławia i szef miejscowej OSP: - Rodzice opowiadali, że kilkoro dzieci nie

może spać po tych wydarzeniach, na wspomnienie reagują płaczem. Widok zamaskowanych ludzi, którzy wpadają na boisko i biją innych, był czymś, z czym wcześniej się nie zetknęły.

Najpierw był trening

Ionią losu jest, że trener kick-boxingu z Bydgoszczy został zaproszony do Unisławia, żeby w atrakcyjny sposób zaktywizować młodych ludzi, odciąć ich od smartfonów, zmotywować tych snujących się po ulicach. Po pewnym czasie trener z Bydgoszczy zrezygnował, ale namaścił następcę spośród wychowanków. Treningi przejął Adrian Drzewiecki (personalia zmienione), a w czerwcu oficjalnie zarejestrowane zostało stowarzyszenie.

Bokserzy z impetem zdomowili się w Unisławiu. Na ulicach pojawiły się plakaty w estetyce gal MMA. Przez około trzy miesiące sekcja korzystała z gminnej hali, ale wójt zażądał dokumentów potwierdzających kwalifikacje trenerskie oraz sprawdzenie osób pracujących z dziećmi. Drzewiecki zapewniał, że posiada certyfikaty, nie przedstawił ich jednak podczas spotkania w urzędzie. Rozmowa toczyła się

w napiętej atmosferze i zakończyła się gwałtownie. Bokser oświadczył, że musi wyjść, bo nie wytrzyma nerwowo, a następnie złożył skargę na wójta. Wszyscy w Unisławiu wiedzą, że Adrian Drzewiecki ma krótki lont.

W skardze Drzewiecki zarzucił Danielewiczowi bezpodstawne oskarżanie go o wandalizm oraz rozpowszechnianie krzywdzących informacji - jakoby klub demoralizował dzieci i służył działalności przestępczej związanej z narkotykami. Domagał się też przywrócenia dostępu do gminnych obiektów.

Wójt nie zamierza się wycofywać: - Nie godzę się, żeby klub szkolący dzieci w gminnym obiekcie nie poddawał się weryfikacji. Sporty walki mogą wychowywać, ale mogą też stać się zapleczem do bójek. Gmina nie może udawać, że tego ryzyka nie widzi.

Spór z urzędem wypchnął treningi na orlik.

To obiekt ogólnodostępny, nie trzeba podpisywać umowy ani przedstawiać instruktorowi dokumentów. Właśnie tam 19 sierpnia napastnicy zastali ludzi związanych z sekcją.

Elana to trzecioligowy klub piłkarski z Torunia. Nawet w Toruniu jednak rzadko kto kojarzy nazwiska piłkarzy, wszyscy natomiast kojarzą kibiców Elany. Bo Elana to wyznacznik wiary. W tej religii rolę szatana odgrywa nie tylko wrogi Zawisza Bydgoszcz, ale - o ironio - toruński klub żużlowy Apator.

W tej teologii są również anioły: „W 2016 roku Widzew i Elana znalazły się w ogólnopolskim układzie chuligańskim, w skład którego weszły także Ruch oraz krakowska Wisła. Grupa ta otrzymała skrót WRWE, pochodzący od pierwszych liter nazw wszystkich ekip” - czytamy w witrynie kibicowskiej Widzewa.

Trzy lata temu przy unisławskim dworcu pojawiło się graffiti z symbolem Elany. Z roku na rok coraz więcej młodych ludzi nosi symbole kojarzone z toruńskim klubem.

Na przełomie maja i czerwca podczas meczu B-klassy w Unisławiu odpalono racę. Doszło do szarpaciny z policją. Przed kolejnym spotkaniem służby potraktowały wielki stadion jak obiekt podwyższonego ryzyka.

Mecz zabezpieczało 54 policjantów, trzech pracowników ochrony i czterech strażaków. - Był dron i cztery psy - nie kryje poirytowania wójt. - Wcześniej czegoś takiego u nas nie było.

Elana przeciw wszystkim

W 2018 roku jeden z liderów Młodej Elany udzielił obszernego wywiadu serwisowi Stadionowi Oprawcy. Opowiadał o treningach grupy, walkach z innymi ekipami, konfliktach z kibicami Apatora i Zawiszy oraz wewnętrznym rozłamanie: „Idziemy w kierunku chuligańskim, chcemy się bić”. Celem miało być wychowywanie kolejnego pokolenia.

Z Zawiszą sprawa była prosta. Toruń i Bydgoszcz dzieli stary antagonizm, wzmacniany każdym meczem. Policja dmucha na zimne, więc przed meczami przez miasto przejeżdża ciąg radiowozów. Policja przeszukuje samochody, próbuje nie dopuścić do ustawki.

Z czasem jednak konflikt przesunął się do wnętrza samego środowiska Elany. Jedną z najbardziej rozpoznawalnych postaci został Damian Zawadzki (personalia zmie-



Dariusz Traczyk, sołtys Unisławia i szef miejscowej OSP: - Rodzice opowiadali, że kilkoro dzieci nie może spać po tych wydarzeniach, na wspomnienie reagują płaczem



18 czerwca na ul. Osiedlowej w Złejwsi Małej pojawili się zamaskowani mężczyźni. Na nagraniach widać, że trzymają przedmioty przypominające maczety

nione), który w przeszłości reprezentował Młodą Elanę. Zawadzki jest dziś znanym zawodnikiem gal freak fightowych, organizował też walki drużynowe.

W grudniu 2023 Grupy Kibicowskie Elany Toruń publicznie się od niego odciepił. Walki drużynowe nazwano jego prywatnym przedsięwzięciem, a nie organizacją kibiców Elany. Napięcie rosło, aż w 2025 r. publiczne przepychanki przerodziły się w otwarty konflikt z ludźmi opisywanymi jako Młoda Elana.

Podgórska, Kuranty, Zławieś

W październiku 2025 r. przy ul. Podgórskiej w Toruniu doszło do bójki. Następnego dnia policja zatrzymała osoby w wieku 15, 28 i 29 lat. W samochodzie i mieszkaniach znalazła maczety, petardy hukowe oraz przedmioty przypominające broń. „Zatrzymani byli związani ze środowiskiem pseudokibiców jednego z miejscowych klubów” – napisano w komunikacie.

Prokuratura podała, że w bójce uczestniczył m.in. Damian Z. (personalia zmienione). Dwaj dorośli usłyszeli zarzuty udziału w bójce z użyciem niebezpiecznego narzędzia. Nie przyznali się do zarzucanego czynu.

15 maja 2026 r. przed północą grupa mężczyzn weszła do restauracji Kuranty na Rynku Staromiejskim. Skierowali się do stolika, przy którym siedziało czterech klientów. Doszło do awantury i przepychanek. Na nagraniu z monitoringu widać rozpylany gaz i przedmiot przypominający maczetę. Goście w panice uciekali z sali. Policja zatrzymała dwóch mężczyzn, którzy usłyszeli zarzuty

„czynnego udziału w zbiegowisku”.

Media społecznościowe szybko przypisały obie strony do skonfliktowanych kręgów dawnej Elany. Ostatecznie właściciel lokalu nie złożył zawiadomienia o zniszczeniach. Według informacji zebranych przez nas, straty zostały pokryte przez ludzi związanych z uczestnikami zajścia.

18 czerwca na ul. Osiedlowej w Złejwsi Małej pojawili się zamaskowani mężczyźni. Na nagraniach trzymają przedmioty przypominające maczety. Słychać huk interpretowane w internecie jako strzały. W okolicznym bloku w szybie pozostały ślady po pociskach. Prokuratura Rejonowa Toruń Centrum-Zachód wszczęła śledztwo dotyczące udziału czterech osób w zbiegowisku. Nie potwierdziła jednak użycia broni palnej (użyto prawdopodobnie broni pneumatycznej) ani przynależności uczestników do konkretnej grupy.

Z informacji uzyskanych nieoficjalnie wynika, że policja sprawdza wątek konfliktu wewnątrz dawnego środowiska Elany.

Narkotyki i rękawice

Socjologowie badający środowiska pseudokibiców już przed laty zauważyli, że sporty walki są sposo-

Obawiam się, że może przyłgnąć do nas łotka sportowych patologii. Jeszcze jedna, dwie takie sytuacje i ludzie będą się bali wyjść wieczorem z domu

DARIUSZ TRACZYK
sołtys

bem budowania pozycji w tym środowisku. A gale na gołe pięści oraz freak fighty pozwalają przekuć uliczną rozpoznawalność w legalne pieniądze. Na freak fightowych walkach uczestnicy wychowani na klubowych ustawkach stanowią znaczącą część.

Tu pojawia się jeszcze jeden wątek. Policyjne statystyki od lat pokazują, że przy sprawach dotyczących pseudokibiców dominują przestępstwa narkotykowe. W 2021 CBSP zatrzymało pięciu mężczyzn podejrzanych o wprowadzenie na rynek ponad 1,5 tony narkotyków. W całym śledztwie było 41 podejrzanych i 105 zarzutów. Według CBSP gang tworzyły głównie osoby powiązane z pseudokibicami różnych klubów. Działania prowadzono między innymi w Toruniu.

Nie był to jedyny taki przypadek. W 2019 r., po meczu Elany Toruń z Olimpią Elbląg, policja zatrzymała pięciu mężczyzn podejrzewanych o naruszenie przepisów dotyczących imprez masowych. Podczas późniejszego zatrzymania jednego z nich funkcjonariusze znaleźli w samochodzie prawie 3 kilogramy amfetaminy. Dwie osoby miały odpowiedzieć również za przestępstwa narkotykowe. W październiku 2022 r. jeden z pseudokibiców został skazany na pięć lat i sześć miesięcy więzienia za udział w obrocie co najmniej 300 kilogramami marihuany.

Wśród zatrzymanych znalazł się również Kamil K. (personalia zmienione), kojarzony ze środowiskiem Elany i znany z walk w Gromdzie (organizacji promującej walki na gołe pięści). Prokuratura zarzuciła zatrzymanym obrót znacznymi



Miesiąc przed napadem na orlik, około 2.00 w nocy, na jednej z posesji w Unisławiu spłonęło volvo V40. Samochód stał w wiacie tuż przy domu

ilościami marihuany, a dwóm także udział w zorganizowanej grupie przestępczej.

Nieoficjalnie policjanci twierdzą, że symbole Elany to przykrywką w walce o podział narkotykowych rewirów.

Ogniem i maczetą

Miesiąc przed napadem na orlik, około godz. 2 w nocy, na jednej z posesji w Unisławiu spłonęło volvo V40. Samochód stał w wiacie tuż przy domu, więc ogień objął daszek, a potem tuje przy granicy posesji. Sąsiedzi mówią o uszkodzonej bramie oraz materiale nasączonym substancją łatwopalną.

Właściciele nie chcą rozmawiać o pożarze. Wiadomo, że posesja należała wcześniej do Adriana Drzewieckiego (personalia zmienione), z którym są związani rodzinie. Poprzedni mieszkaniec również jeździł volvo. We wsi mówi się, że do podpalenia auta przy ulicy – nomen omen – Spokojnej doszło przez nieporozumienie.

Zaboleć miało Drzewieckiego.

Z dymem poszło auto o wartości około 50 000 zł. Właściciele nie odzyskają pieniędzy, bo nie mieli autotasco.

Dyżur posterunkowego

Posterunek Policji w Unisławiu mieści się kilkadziesiąt metrów od urzędu gminy. Funkcjonariusz dyżuruje tu zaledwie 8 godzin dziennie. Kierownik posterunku przyjmuje mieszkańców w poniedziałki od godz. 10 do 14. Dwaj dzielnicowi obsługują nie tylko Unisław, lecz także gminę Kijewo Królewskie. Kiedy nie odbierają telefonów, mieszkańcy mają dzwonić

do dyżurnego Komendy Powiatowej w Chełmnie.

Niedawno propozycja przekształcenia Unisławia w miasto została odrzucona przez mieszkańców – nie kryje rozgoryczenia wójt. – A ta zmiana dałaby nam szansę na komisariat i kilkanaście etatów policyjnych. Musimy liczyć na policję, bo sami nie damy sobie rady. Sprawa jest zbyt poważna. Na razie to lokalne rozgrywki wewnątrz kibolskiego środowiska, ale cały czas myślę o tym, czy kolejną ofiarą nie będzie dziadek z wnuczką, którzy przyszli na orlik.

Sołtys nie kryje rozgoryczenia tym, co stało się z Unisławiem:

– Przez wielu jesteśmy postrzegani jako spokojna oaza, w której warto zamieszkać, jeśli chce się odetchnąć od miasta – mówi Dariusz Traczyk. – A jednocześnie wszystkie najważniejsze dla życia sprawy są na wyciągnięcie ręki. Nic dziwnego, że ceny nieruchomości szły w górę. A teraz ludzie zastanawiają się, czy takie sytuacje będą się powtarzały. Obawiam się, że może przyłgnąć do nas ta łotka sportowych patologii. Jeszcze jedna, dwie takie sytuacje i ludzie będą się bali wyjść wieczorem z domu. Do tej pory można było spokojnie spacerować, nawet po zmroku. Było miło, przyjemnie i bezpiecznie. A teraz nawet na taką spokojną wieś przyszedł zamęt z miasta. Jeżeli te grupy dalej będą prowadziły taką walkę, ludzie zaczną się zamykać w domach. Jak w mieście.

A końca walki nie widać. Na razie mamy przerwę techniczną, bo pobici na orliku liżą rany. Najdotkliwej kastetą potraktowano Drzewieckiego. ©

POLITYKA

Afera Zondacrypto. Czy Przemysław Kral pogrąży polską prawicę?

Kolejne osoby uwikłane w dziwne zależności, drogie prezenty dla prezesa PKOl, który został w czwartek zatrzymany, rozmowy polityków PiS z Przemysławem Krale, szefem giełdy kryptowalut. W tle wielkie pieniądze i tysiące oszukanych

Dorota Kowalska

Ten tydzień stał pod znakiem wielkiej afery Zondacrypto. O tym, że będzie ona zataczała coraz szersze kręgi, mówiło się od dawna, ale nie wszyscy przypuszczali, że tak szybko dowiemy się o drogie prezenty, dziwnych układach i tajnych spotkaniach na styku polityki i biznesu.

Kral i status małego świadka

Pierwsza rzecz, chyba najważniejsza: dziennikarka TVP Info Dorota Wysocka-Schnepf ustaliła, że Przemysław Kral, założyciel upadłej giełdy kryptoaktywów Zondacrypto, otrzymał status małego świadka koronnego i współpracuje z prokuraturą. Od wiosny tego roku ma składać obszernie wyjaśnienia w śledztwie dotyczącym firmy, której szefował.

Podobne informacje podali Andrzej Stankiewicz i Jacek Harłukowicz, dziennikarze Onetu. Redakcja sugeruje, że Kral poszedł na współpracę z prokuraturą, bo liczy na nadzwyczajne złagodzenie kary.

Dlatego to, co powie prokuratorze Kral, będzie tak ważne politycznie? - Wszyscy o tym przecież doskonale wiemy, że Zondacrypto bardzo mocno była zaangażowana w różnego rodzaju inicjatywy i wydarzenia polityczne, żeby przypomnieć tylko głośną, organizowaną z bardzo dużą pompą konferencję CPAC, czyli konferencję środowisk prawicowych, która w maju ubiegłego roku, dosłownie kilka dni przed drugą turą wyborów prezydenckich została zorganizowana w Jasionce pod Rzeszowem - zwraca uwagę dziennikarz.

Ale związków Przemysława Krala z polityką jest znacznie więcej, o tym jednak później. Tak czy inaczej zeznania szefa Zondacrypto mogą mocno obciążyć obóz polskiej prawicy.

Sprawa druga: Michał Fuja z „Superwizjera” TVN24 i Szymon Jadczyk z Wirtualnej Polski podali, że prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego Radosław Piesiewicz, łączony z Prawem i Sprawiedliwością, dostał od Przemysława Krala zegarek Patek Philippe wart 40 tysięcy euro oraz inne prezenty. Za co? Za „załatwienie” problemów giełdy kryptowalut z Urzędem Ochrony Konkurencji i Konsumentów (UOKiK). Urząd wysłał w 2025 roku do spółek grupy Zondacrypto osiem pism. Pytał o reklamy giełdy i przepływy finansowe. Według źródeł serwisu Piesiewicz miał dekla-



Prezes PKOl miał dostać od szefa Zondacrypto Przemysława Krala m.in. zegarek wart 40 tysięcy euro

rować Kralowi, że „załatwi” sprawę UOKiK. Miał się przy tym powoływać na swoje kontakty z Mateuszem Morawieckim i prezesem UOKiK Tomaszem Chróstnym. Później przekazał, że „jest po sprawie” i że pisma z UOKiK przestały przychodzić. Z nikim się jednak nie spotkał, niczego nie załatwił, ale prezent kupiono około sześciu tygodni później. Piesiewicz potwierdza, że Kral przekazał mu zegarek, ale zapewnia, że zapłacił za niego gotówką.

Wśród ci sami dziennikarze poinformowali, że Michał Moskał, poseł PiS i wieloletni współpracownik Jarosława Kaczyńskiego, oraz Artur Chodźński, były funkcjonariusz CBA, spotkali się 7 sierpnia 2025 roku na hiszpańskiej Ibizie z Przemysławem Krale. Wkrótce po spotkaniu Moskał zaczął się aktywnie zajmować tematem kryptowalut w Sejmie.

Piesiewicz miał załatwić sprawę

Radosław Piesiewicz, który w sprawie Zondacrypto pojawia się nie po raz pierwszy, na platformie X odpowiedział na pytania wysłane przez Szymona Jadczyka. Dziennikarz dopytywał o kontakty z Przemysławem Krale i drogą błyskotkę.

„Tak, potwierdzam, że kupiłem zegarek wspomnianej marki z własnych

osobistych środków, a w zakupie pomógł mi pan Przemysław Kral. Zakup akurat takiego zegarka jest skomplikowany i mimo podejmowanych przeze mnie prób wcześniej nie udało mi się nabyć zegarka tej konkretnej marki. Podczas jednej z rozmów, Przemysław Kral powiedział, że ma taką możliwość, by ten zegarek pomóc mi kupić. Umówiliśmy się, na jego wyraźną prośbę, abym zapłacił mu za niego gotówką (uczyniłem to w kilku ratach, podczas naszych spotkań, co potwierdzą świadkowie). Zegarek jest z certyfikatem wystawionym na moje imię i nazwisko. Oczywiście nie płaciłem żadnego podatku, gdyż nie jest to darowizna, a zakup” - stwierdził Radosław Piesiewicz.

Tyle tylko że 19 listopada zeszłego roku Kral napisał do Radosława Piesiewicza, że chce mu coś przekazać. Panowie spotkali się w hotelu, tam Kral dał szefowi PKOl zegarek Patek Philippe Calatrava 6007G-001 za 40 tys. euro. Po spotkaniu Piesiewicz wysłał do Krala esemesa: „Jesteś niesamowity”, „Jestem w szoku, dziękuję”. Czemu był „w szoku” z powodu kupionego przez samego siebie zegarka? Brzmi dziwnie, trzeba przyznać.

Według ustaleń WP i TVN24, oprócz zegarka Kral miał opłacić Piesiewiczowi i jego bliskim miejsca VIP na mecz AS Monaco - PSG w listopa-

dzie ubiegłego roku oraz wizyty na innych piłkarskich spotkaniach. Opłaty za bilety, hotele oraz transport miały wynieść szefa Zondacrypto około 18-44 tys.

„Tak, byłem na meczu Atalanta - Juventus, na zaproszenie sponsora klubu z Bergamo firmy Zondacrypto. Spółka opłaciła wówczas hotel. Jednak przeloty na ten mecz mojego syna opłaciła moja małżonka” - odpowiada Piesiewicz na jedno z pytań.

W odpowiedzi na inne tłumaczy, że na mecz pojechał z „panami: Supronem oraz Kotowiczem, było wyjazd związany z działaniami PKOl, a zatem te koszty zostały pokryte przez PKOl”.

Podsumowując: cena zegarka i wyjazdów to ponad 200 tys. złotych. W czwartek Radosław Piesiewicz został zatrzymany.

Moskał szukał sponsora

Michał Moskał, rocznik 1994, to były szef gabinetu politycznego Jarosława Kaczyńskiego i dyrektor Biura Prezesa PiS, członek sejmowej Komisji Cyfryzacji. Spotkanie z Krale zorganizował mu Artur Chodźński, były agent CBA, który przez wiele miesięcy pracował dla szefa Zondacrypto. Kral miał poprosić Chodźńskiego o kontakt do młodego polityka, który zna się na nowych tech-

nologiach. Wybór padł na Moskała. Moskał też miał coś do ugrania - szukał sponsora lub patrona konferencji, którą organizowała jego fundacja i pod tym kontem sondował Krala.

Po publikacji w mediach, Michał Moskał stwierdził, że celem spotkania było „wyłącznie przeprowadzenie wstępnej rozmowy na temat wsparcia konferencji dot. nowych technologii”, a koszty „rozliczył po powrocie, tego samego dnia, z prywatnych środków”.

„Z Krale rozmawiałem raz - tak samo jak z dziesiątkami innych przedsiębiorców. Ani ja, ani żaden z moich współpracowników, ani żadna z organizacji społecznych, w których działam, nigdy nie podjęli z nim ani z podmiotami z nim związanymi żadnej współpracy. Nie przyjęliśmy od nich ani złotówki. Każdy, kto będzie próbował insynuować cokolwiek innego, spotka się z twardą odpowiedzią na drodze sądowej” - napisał poseł PiS.

Tyle tylko że Moskał, który wcześniej nie zajmował się kryptowalutami, po spotkaniu z Krale mocno się uaktywnił w tym temacie, wystosował chociażby oficjalne pismo do szefa Komisji Nadzoru Finansowego (KNF), w którym protestował przeciwko jego słowom, że kryptowaluty „nie są instrumentem służącym realizacji celów, którym służy rynek finansowy”.

Potem, 9 września, sam pochwalił się na platformie X, że razem z innym ówczesnym posłem PiS, Januszem Kowalskim, złożył poprawki dorządowego projektu ustawy o kryptoaktywach. Poprawki dotyczyły tych samych wątków, które znalazły się w uwagach Krala z marca 2024 roku do tego samego projektu. Dzisiaj Moskał twierdzi, że to nie on był autorem poprawek i nie on odpowiadał za ich przygotowanie i że „oceniał je i nadal ocenia pozytywnie”.

Prawo i Sprawiedliwość o wojach Moskała i jego spotkaniu z Krale ponoć nic nie wiedziało.

„Pan Michał Moskał nie informował kierownictwa PiS o swoim wyjeździe na Ibizę, nie reprezentował tam też naszej partii i nie znamy powodów wyjazdu p. Michała Moskała. Nasza formacja nigdy nie prowadziła żadnych konsultacji z p. P. Krale, co więcej, rekomendowaliśmy całkowity zakaz kryptowalut” - napisał rzecznik PiS, Rafał Bochenek.

Prawica a ustawa o kryptowalutach

Dziwne powiązania polityków prawicy z Zondacrypto wyszły ma jaw przy okazji próby uregulowania rynku kryptowalut. Karol Nawrocki trzy razy zawetował ustawę, która to właśnie miała na celu.

Ale po kolei: pierwszy raz zawetował ją 7 listopada 2025 roku. Zbigniew Bogucki, szef kancelarii prezydenta decyzję Nawrockiego tłumaczył wtedy między innymi tym, że ustawa wprowadzała rozwiązania nadmierne, niejednoznaczne i nieproporcjonalne.

5 grudnia, przed głosowaniem nad odrzuceniem prezydenckiego weta, Donald Tusk podczas niejawnych obrad Sejmu, przedstawił posłom, zapowiedzianą jako pilną, informację dotyczącą bezpieczeństwa państwa. Wiadomo, że na sali plenarnej mówił o „kryptoaferze i rosyjskim w niej śladzie”.

Weta prezydenta jednak nie odrzucono, zdecydowały o tym głosy polityków PiS-u i Konfederacji.

Po głosowaniu premier Donald Tusk zapowiedział szybkie złożenie nowego projektu w tej sprawie. I tak też się stało - nowy projekt o identycznym brzmieniu, jak ten zawetowany, trafił do Sejmu i 18 grudnia ubiegłego roku i został uchwalony.

Projekt, co podkreśla strona rządowa, miał zapewnić stosowane rozporządzenia MiCA (The Markets in Crypto-Assets Regulation). Co to takiego? Rozporządzenie MiCA „określa zharmonizowane dla wszystkich państw członkowskich ramy prawne dla rynków kryptoaktywów, wprowadzając szczegółowe przepisy dotyczące kryptoaktywów, związanych z nimi usług i działań, które nie są jeszcze objęte unijnymi aktami ustawodawczymi dotyczącymi usług finansowych”.

Chodzi między innymi o „wprowadzenie środków nadzorczych mających na celu przeciwdziałanie naruszeniom, których mogą dopuścić się podmioty nadzorowane”.

W lutym tego roku prezydent Nawrocki zawetował ustawę po raz kolejny.

Wtedy premier Donald Tusk publicznie powiedział to, o czym wiedzieli już posłowie z niejawnych obrad Sejmu.

- Mam informacje, które rodzą bardzo dramatyczne pytania: dlaczego PiS, Konfederacja i prezydent blokują rozwiązania dotyczące rynku kryptowalut. Być może, niestety, znaleźliśmy rozwiązanie, dla czego to robią - stwierdził Donald Tusk, przekazując informację, którą otrzymał od Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

Wynika z nich, że na przełomie października i listopada 2025 roku, miesiąc przed głosowaniem weta prezydenta w sprawie regulacji rynku kryptowalut, Przemysław Kral, prezes zarządu giełdy kryptowalutowej Zondacrypto, dokonał wpłat na rzecz

dwóch fundacji: 450 tys. zł wpłacono Fundacji Instytut Polski Suwerennej Zbigniewa Ziobro. Część z tych środków przeznaczono na obrońców Dariusza Mateckiego i księdza Michała Olszewskiego. Inna spółka związana z Zondacrypto i panem Kraliem Expofer Servis House zrealizowała transakcję na rzecz fundacji posła Przemysława Wiplera. Zondacrypto była także głównym sponsorem imprezy prawniczych działaczy CPAC.

- W trakcie kampanii prezydenckiej najważniejszymi uczestnikami tej imprezy byli prezydenci Duda i Nawrocki - podkreślił Donald Tusk, zaznaczając, że jest to „tylko część materiału”.

Według premiera, Zondacrypto powstała w „okolicznościach zasługujących na mocny film kryminalny”. Założyciel zaginał w nieznanych okolicznościach, według wszystkich przypuszczeń nie żyje. Jak przypomnieli Donald Tusk, „wielka kariera” Zondacrypto zaczęła się w 2022 roku z nowym szefem, za pieniądze - jak oświadczył szef rządu - rosyjskiej mafii.

- Źródłem sukcesu finansowego tej firmy stoją nie tylko rosyjskie pieniądze powiązane z tzw. bratwą, czyli jedną z najważniejszych grup mafijnych w Rosji, ale także ze służbami rosyjskimi - mówił premier.

Nie podzielało. Było kolejne weto prezydenta, kolejne próby jego odrzucenia, ale politycy prawicy coraz częściej tłumaczyli swoje głosowania.

Oszustwo na ogromną skalę

W międzyczasie okazało się, że do prokuratury zgłaszają się poszkodowani przez pana Krala, którzy na Zondacrypto stracili swoje pieniądze. Wśród nich także polscy sportowcy, Zondacrypto wyjątkowo chętnie wspierała bowiem sport. Od października pełniła rolę głównego sponsora PKOl. W ramach tej współpracy firma zobowiązała się do wypłaty nagród dla polskich sportowców za wyniki osiągnięte podczas zimowych igrzysk olimpijskich Mediolan-Cortina 2026. Łączna wartość tych świadczeń wynosi około 13,8 mln zł. Problem polega na tym, że część nagród została wypłacona w formie tokenów - cyfrowych aktywów dostępnych w aplikacji sponsora. Choć środki formalnie pojawiły się na kontach sportowców, wielu z nich nie jest w stanie zamienić ich na realne pieniądze.

Prezes PKOl Radosław Piesiewicz - ten od drogiego zegarka - zaznaczył wówczas, że PKOl nie ma obecnie podstaw prawnych do zerwania umowy ze sponsorem. Taka decyzja mogłaby wiązać się z poważnymi konsekwencjami finansowymi dla organizacji. Stwierdził też, że nie był świadomy problemów Zondacrypto w chwili podpisania z nim umowy oraz że przed złożeniem podpisu informował ABW o zamiarach rozszerzenia grona sponsorów o podmioty spoza Unii Europejskiej.

„Prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego Radosław Piesiewicz kłamie i manipuluje” - szybko odpowiedział rzecznik Tomasza Siemoniaka Jacek Dobrzyński. I tłumaczy, że w piśmie z 17 października 2025 roku skierowanym do ABW, PKOl nie pyta o firmę Zondacrypto ani o kryptowaluty. Informuje jedynie, że „rozpatrywane jest nawiązanie współpracy z podmiotami zagranicznymi, w tym działającymi poza obszarem Unii Europejskiej, a także oferującymi produkty i usługi niestandardowe” i zwraca się z prośbą o „udzielenie informacji lub przeprowadzenia szkolenia dla kierownictwa (...) organizacji z zakresu ewentualnych ryzyk związanych ze współpracą z tego typu podmiotami i organizacjami”.

„Cociekawe, Piesiewicz na konferencji prasowej sam stwierdził, że już 5 dni później (najwyraźniej nie czekając na odpowiedź ABW) - 22 października 2025 r. ogłoszono współpracę z firmą Zondacrypto. W piśmie PKOl wskazał swojego sekretarza generalnego do kontaktów telefonicznych z ABW. Funkcjonariusze ABW kontaktując się z PKOl przedstawili ofertę szkoleń z zakresu profilaktyki kontroli i antyterrorystycznej. Po przedstawieniu oferty sekretarz generalny zobowiązał się do wskazania dogodnego dla PKOl terminu, a następnie nie reagował na kolejne próby kontaktu ze strony funkcjonariuszy ABW” - analizuje Dobrzyński i podsumowuje: „Panie Piesiewicz, kłamstwo ma krótkie nóżki”.

Wiadomo, że Zondacrypto sponсорuje też wiele klubów piłkarskich, nie tylko polskich zresztą, niektóre kończą z nim współpracę.

Kolejny z wizytą u Krala

I żeby było jasne, z Zondacrypto i panem Kraliem powiązanych jest znacznie więcej polityków prawicy, czy ludzi z nią kojarzonych - nie tylko Zbigniew Ziobro, Przemysław Wipler, czy prezes Piesiewicz. W kwietniu tego roku szefowi Prawa i Sprawiedliwości opuścił wspomniany już wcześniej Janusz Kowalski. Oficjalnie powód - niezgoda na to, jak działają struktury tej partii na Lubelszczyźnie. Była też wersja nieoficjalna, bardziej wiarygodna zwłaszcza biorąc pod uwagę wypowiedź Adama Bielańskiego, z której wynika, że „odejście tego polityka PiS-u było dyskutowane od wielu tygodni”.

Jak bowiem ustaliła Wirtualna Polska, rezygnacja Kowalskiego ma bezpośredni związek z aferą wokół Zon-

Kasa na zegarki za 40 tysięcy euro, na media, wyborcze imprezy, fundacje prawniczych polityków. A przecież serial „Zonda” dopiero się rozkręca...

DONALD TUSK
premier

dacrypto, polityk i tak zostały z PiS usunięty, uprzedził więc co nieuniknione.

Kowalski od jakiegoś czasu wyrażał wyjątkowe zainteresowanie rynkiem kryptowalut. Równolegle pracownicy Zondacrypto opowiadali dziennikarzom WP o co najmniej czterech wizytach ówczesnego polityka PiS w katowickich siedzibach firmy i innych lokalach powiązanych z Przemysławem Kraliem. Informatorzy WP twierdzili, że „w czasie jego wizyt włączano w firmie zagłuszarki”.

Informacje dotarły do kierownictwa PiS. Wiadomo było, co się stanie. Kowalskiego ponoć nikt nie zatrzymywał.

Pierwsza wizyta miała mieć miejsce latem 2023 roku, tuż przed kampanią parlamentarną. Druga - na początku grudnia 2023 roku, już w nowym Sejmie. Trzecia - w maju 2024 roku. Ostatnia - w maju lub czerwcu 2025 roku. To Kowalski pomógł nawiązać relacje między Kraliem a kierownictwem Telewizji Republika, którą Zondacrypto hojnie wspierała.

Cociekawe, 22 lipca 2025 roku odbyło się pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy o rynku kryptoaktywów i Kowalski stał się jednym z najgłośniejszych krytyków regulacji.

Złożył 11 poprawek do projektu. Mówił o „nadregulacji” i „118 stronach ponad unijne minimum”. Oskarżał rząd o działanie „w interesie lobby bankowego” i Commerzbanku. Wystąpił na konferencji Next Block Expo, udzielił obszernego wywiadu portalowi bitcoin.pl, apelował do prezydenta Karola Nawrockiego o weto. Zbieg okoliczności?

Serial „Zonda” trwa

Zestawiając fakty, rodzi się pytanie: Jakie związki politycy prawicy mieli z giełdą kryptowalut? I czy na tych związkach korzystali?

- Z jakiegoś powodu zawzięcie blokowali możliwość uregulowania tego rynku i narazili na szwank bezpieczeństwo państwa oraz na straty tysiące ludzi - stwierdził swego czasu premier Donald Tusk.

Zachowali się w tej sprawie jak lobbyści? - dopytali dziennikarze.

- Dla mnie od początku było jasne, że ta polityczna więź, obecność polityków PiS-u, prezydenta i kandydata na prezydenta na imprezach finansowanych przez Zondacrypto, ten typ reklamy, to wszystko pokazywało, że coś może za chwilę się z tym zdarzyć. Uprzedzałem o tym także prezydenta - odpowiedział.

I zdarzyło się, ludzie na giełdzie kryptowalut stracili pieniądze, ale, jak dodał premier, nie mamy przepisów, które pozwalają na „skuteczne działania kontrolne ze strony państwa z winy Nawrockiego, PiS i Konfederacji”.

- Na ile oni robili to na zamówienie Zondacrypto czy innych aktorów obecnych na rynku kryptowalut, nie jestem od tego, żeby zastąpić proku-

raturę czy sąd, ale sprawa śmieszna od samego początku - mówił Donald Tusk.

Przypomniał, że już wcześniej ostrzegał przed powiązaniami giełdy z rosyjską mafią. - Ewidentne to, że prezydent Duda, prezydent Nawrocki dawali twarz imprezom przez nich (Zondacrypto) finansowanym, to samo w sobie było bardzo, bardzo niepokojące. Zawsze się wtedy pojawia pytanie: głupota, pieniądze, jakieś wpływy polityczne, szantaż? Tej zagadki sam nie rozwikłałem, ale na pewno mają się z czego tłumaczyć - przekonywał Tusk.

Zagadkę próbują rozwikłać prokuratorzy. Śledztwo w sprawie Zondacrypto zostało wszczęte w kwietniu 2026 roku pod kątem oszustw znacznej wartości i prania brudnych pieniędzy. Postępowanie, które początkowo prowadziła Prokuratura Regionalna w Katowicach, pod koniec lipca zostało połączone ze śledztwem toczącym się w śląskim wydziale PK, dotyczącym zaginięcia Sylwestra Suszka, założyciela giełdy BitBay, poprzedniczki Zondacrypto. Suszek, określany mianem króla kryptowalut, zaginał w marcu 2022 roku, najprawdopodobniej został zamordowany w związku z przestępczymi rozliczeniami.

- Jest przełom w śledztwie. Są bardzo intensywne czynności, prowadzone od kilku miesięcy i na pewno w najbliższych tygodniach dostaniecie państwo informacje - stwierdził ostatnio minister sprawiedliwości Waldemar Żurek w rozmowie z dziennikarzami w Sejmie.

Wiadomo, że śledczy badają także możliwe przestępstwa związane z finansowaniem podmiotów związanych ze Zbigniewem Ziobrą, Przemysławem Wiplerem, Tomaszem Sakiewiczem i Telewizją Republika, bo giełda sponсорowała prawniczą telewizję, oraz konferencją CPAC. Pojawiły się nowe dowody i nowi świadkowie, którzy chcą zeznawać.

Prokuratura potwierdza: w postępowaniu są już podejrzeni, którym przedstawiono zarzuty. Ponoć sam Przemysław Kral miał usłyszeć zarzut udziału w oszustwie ogromnych rozmiarów, nie przedstawiono zarzutów związanych z zaginięciem Suszka. Współpracuje z prokuraturą, chce zeznawać w zamian za złagodzenie kary. O czym będzie opowiadał? Pewnie o tym, jak finansował polityków prawicy.

Donald Tusk ostatnie doniesienia mediów skomentował na platformie X, napisał tak: „Teraz już wiemy, dla czego z uporem maniaka Karol Nawrocki i PiS blokowali ustawę o kryptowalutach. Kasa na zegarki za 40 tysięcy euro, na media, wyborcze imprezy, fundacje prawniczych polityków. A przecież serial „Zonda” dopiero się rozkręca...”

Wszystko wskazuje na to, że, rzeczywiście, ten serial będzie trwał, co rusz, będą się w nim pojawiać nowi bohaterowie.

RELIGIA

Misja wśród potomków ludożerców. Ojciec Grzegorz w Papui-Nowej Gwinei

Ojciec Grzegorz Kubowicz, misjonarz ze Zgromadzenia Misjonarzy Werbisów, opowiada nam o swoim powołaniu oraz posłudze w dalekiej i egzotycznej Papui-Nowej Gwinei, w której jest od 2015 roku. Do swoich wiernych lata samolotem, na co dzień chodzi boso, a mieszka w domu na palach, w którym szaleją termity

Dariusz Piekarczyk

Grzegorz Kubowicz urodził się w roku 1960 w Makowie Podhalańskim, ale wychował w Jaworznie, gdzie zamieszkali jego rodzice. W roku 1979 wstąpił do seminarium w Pieniężnie. To było rok po wyborze kardynała Karola Wojtyły na papieża Jana Pawła II. W tym samym czasie dwie jego kuzynki wstąpiły do zakonu, a kuzyn do redemptorystów.

Ghana pierwszą miłością ojca Grzegorza

– Jak to się stało, że trafiłem do Papui-Nowej Gwinei? – zastanawia się nasz rozmówca. – W Papui jestem od 2015 roku. Wcześniej pracowałem w Afryce, w Ghanie. Będąc jeszcze na studiach w misyjnym seminarium w Pieniężnie, po drugiej teologii w 1984 roku nadarzyła się okazja do wyjazdu na praktykę do Ghany, która była moją pierwszą miłością. Nauczyłem się bardzo dobrze jednego z lokalnych języków i zebrałem materiały do mojej pracy magisterskiej o wierzeniach w bóstwa Atano w środkowo-zachodniej Ghanie. W tamtych czasach nie było komórek – pisaliśmy listy, które szły do Polski przez półtora miesiąca albo dłużej. Czasem ze stolicy Ghany można się było dodzwonić do Polski. Spędziłem tam dwa lata na praktyce misyjnej i wróciłem dokończyć studia w Polsce w 1987 roku. Byłem wyświęcony w 1989 roku i wróciłem na stałe do Ghany jako kapłan misjonarz. Afryka jest kontynentem, który oczarowuje. Kultura ghańska jest otwarta i bardzo bogata. Uczono nas wszystkich zwyczajów, przysłów, zachowania się, sposobu jedzenia. Natomiast wiara w Boga zawsze tam była, tyle że tamtejsi ludzie nie znali Chrystusa. Po powrocie do Ghany w 2003 roku pracowałem tam jeszcze przez sześć lat. W latach osiemdziesiątych nie było dużo powołań lokalnych w Ghanie, ale nagle przyszedł boom powołań. Powoli zaczęliśmy opuszczać Ghanę. Ja wyjechałem w 2009 roku. Będąc w Polsce, nie mogłem sobie jednak znaleźć miejsca. Zgłosiłem się do Boliwii i do Papui-Nowej Gwinei. Przełożeni wysłali mnie do Papui, gdzie wyładowałem w listopadzie 2015 roku.

Papua: 820 języków i „kąpiele” w ubraniu

– Pierwszą rzeczą, którą lokalni ludzie powtarzają wszystkim przyjeżdżającym do Papui, jest to, że to kraj rzeczy nieoczekiwanych. I jest to prawdą w tym sensie, że nasza wyobraźnia ma granice wytyczone przez nasz sposób myślenia i przez naszą logikę. Źródłem niespodzianek jest też mnogość języków – obecnie około 820, a co za tym idzie różnorodność kulturowa. Sama Papua-Nowa Gwinea to druga co do wielkości wyspa świata – wraz z około 600 wyspami wokół. Mamy tu dwa różne klimaty: tropikalny wilgotny na nizinach oraz przyjemny, jak polskie lato w górach. Już przed przyjazdem przełożony Papui przeznaczył mnie do pracy w górach, w parafii z diecezji Wewak, abym wiedział, jak wygląda tropik, zanim pojadę w góry. W tym czasie uczyłem się również języka pidżin. Misjonarz, u którego spędzałem ten rok, powiedział mi: „Ty byłeś w Afryce, to już wszystko wiesz”. Ale już po pierwszym tygodniu pobytu uświadomiłem sobie, że Papua jest zupełnie inna, że nie ma porównania z Afryką, że muszę jakoś rozszerzyć moje horyzonty, aby się w ogóle odnaleźć. Udałem się więc do stacji bocznej, aby tam żyć wśród ludzi, podpatrywać ich i próbować jakoś „ogarnąć”

ich tryb życia. Niczego nie krytykowałem, z uśmiechem brałem udział we wszystkich zajęciach ludzi. Na przykład ktoś mówi: „Idę się kąpać”. W Ghanie w każdym domu były miejsca wyznaczone na prywatny „prysznic”, gdzie używając wiaderka wody i mydła, wszyscy bardzo dokładnie szorowali swoje ciała. Więc udałem się z tym człowiekiem, który siedł się „kąpać” i miał tylko mały, brudny ręczniczek na ramieniu. Po jakimś czasie doszliśmy do rzeczki. Ten mężczyzna wszedł w ubraniu do tej rzeczki, usiadł w niej i zaczął rozmawiać z drugim siedzącym w rzece mężczyzną. Przy okazji obaj żuli betel (to inny zwyczaj specyficzny dla Papui). Po jakimś czasie mój przyjaciel wyszedł z wody, otarł sobie twarz i powiedział: „Wykąpałem się...”. Nawiasem mówiąc, daleko od miasta mydło jest rarytasem. Dopiero po jakimś czasie zrozumiałem także fundamentalną różnicę między kulturą afrykańską a papuaską albo, szerzej, melanezyjską. Kultura afrykańska jest otwarta. Ludzie w Afryce uczyli nas, jak się zachowywać, jak unikać złamania tabu, natomiast tutaj kultura jest „taci” – milcząca, jakby ukryta. Trzeba pytać, dociekać, obserwować. A tak jak różnią się lokalne języki, tak różnią się zwyczaje – mnogość języków wynika między

innymi z faktu, że ludzie nie kontaktowali się między sobą, nie podróżowali daleko, każdy obracał się wśród „swoich”.

Misjonarz latający samolotem

– Do dziś Papuasi są bardzo wdzięczni misjonarzom za ogromny wkład w rozwój kraju – kontynuuje nasz rozmówca. – Obecnie pracuję na nizinach, wśród byłych ludożerców, w parafii św. Pawła, w miejscowości Nomad. Obok kościoła katolickiego są tu jeszcze dwa inne kościoły protestanckie. Ludzie twierdzą, że wraz z przybyciem misjonarzy zmienił się ich styl życia – porzucili dawne praktyki, które stały w sprzeczności z nauką Ewangelii. W naszej parafii ustały też walki plemienne, które były nagminne przed przybyciem misjonarzy. Placówka, w której pracuję obecnie, znajduje się w środku lasów tropikalnych i bagien. Dolatuję tam małym samolotem. Kiedy pierwszy raz przybyłem na misję, pewien mężczyzna przyszedł prosić o sól. Byłem trochę zdziwiony, ale dałem mu trochę soli i za miesiąc ten człowiek przyniósł mi dużą, świeżo złowioną rybę. Dzisiaj wiem, że w Nomad nie ma żadnego sklepu, że brakuje soli oraz takich podstawowych produktów, jak małe makaroniki czy przyprawy.

Kiedy więc lecę do miasta co sześć miesięcy, to kupuję więcej takich rzeczy. A kiedy ludzie przynoszą mi różne liście, banany, ignamy czy pataty, pytam, czego potrzebują w zamian. Jest to jeden z aspektów bycia częścią lokalnej społeczności. Na bagnach nie rosną warzywa, dieta jest uboga w białko. Okazyjnie można złowić rybę albo upolować trochę dziczyzny. Innym problemem jest odzież, która w naszych warunkach bardzo szybko się po prostu rozpada. A ubrania można kupić tylko w mieście.

Najlepiej jest chodzić boso

– W diecezji Daru-Kiunga, w której pracuję, mamy 13 parafii. Moja parafia jest oddalona o osiem dni drogi na nogach od centrum diecezji – mówi misjonarz. – Drogi przez las, gdzie przekracza się rzeki, bagna. Alternatywą jest lot małym samolotem, który trwa 35 minut. Sama nazwa Nomad nadana została przez pierwszych odkrywców – ludzie są dzisiaj tutaj, a jutro ich nie ma. Przenoszą się do obozowisk w buszu, gdzie wycinają las i tam sadzą swoje uprawy. Żyją tam przez kilka tygodni, a czasem miesięcy, a potem wracają na jakiś czas do Nomad. Jestem sam na parafii. Do diecezji udaję się dwa razy do roku, po Wielkanocy i w listopadzie, kiedy mamy diecezjalne



Uczniowie szkoły misyjnej w Papui-Nowej Gwinei w towarzystwie naszego rozmówcy, misjonarza werbisty Grzegorza Kubowicza, który posługuje w tym kraju od 11 lat. Wcześniej był w afrykańskiej Ghanie, która – jak mówi – jest jego miłością



Ministranci z parafii, w której jest nasz rozmówca, w komżach i zielonych pelerynkach



Majowe nabożeństwo w Papui-Nowej Gwinei. Statua Matki Bożej wędruje od domu do domu



Ojciec Grzegorz Kubowicz w towarzystwie lokalnych polityków, którzy chętnie – jeśli jest taka potrzeba – wspomagają misjonarza



Nasz rozmówca, a w głębi siedziba misji, czyli drewniany dom na palach, częściowo obity blachą. Na szczęście jest tam prąd

spotkania. Wtedy kupuję 400 kg żywności i innych potrzebnych rzeczy, jak drobne materiały budowlane, proszek do prania, narzędzia. Każda parafia ma stacje boczne – ja mam ich dziewięć. Do wszystkich mogę dotrzeć na nogach – najbliższa znajduje się w odległości 45 minut pieszo, do większości jest kilka godzin drogi, do dwóch dzień drogi, a do dwóch dwa dni. Kiedy mam paliwo, mogę dotrzeć do stacji łódki. Musiałem się też nauczyć chodzić boso – zajęło mi to dwa lata. Jest to najodpowiedniejszy sposób poruszania się po naszym bagnistym i wilgotnym terenie. Jakikolwiek obuwie powoduje otarcia, które mogą rozwinąć się w jątrzące się rany, tzw. wrzody tropikalne. Oprócz insektów nieodłącznym towarzyszem naszych wędrówek własach są pijawki. Mamy tylko trzy miasta w diecezji i jedną w miarę normalną drogę. Transport jest problemem, bo samoloty i łodzie są bardzo kosztownym środkiem. Dodam, że nasza posługa nie byłaby możliwa bez pomocy ludzi świeckich – katechistów. Są to osoby, które potrafią głosić Ewangelię, przygotowywać do sakramentów. Oni idą jakby przed nami, a później mieszkają w stacjach bocznych i pomagają, szczególnie w prowadzeniu nabożeństw w niedzielę i nauce katechizmu. Obecnie w całej Papui mamy mało katechistów, podobnie jak mamy mało powołań do kapłaństwa. A w mojej parafii nie

ma już ani jednego katechisty ani liderów, którzy prowadzą nabożeństwa niedzielne. Mamy też kilku szafarzy Komunii Świętej, lektorów, oraz tych, co grają na gitarze. W ciągu roku staram się dawać kursy dla nich wszystkich. Organizuję je kilka razy w roku w głównej stacji, a przy okazji wizyt w stacjach bocznych mamy przynajmniej jeden dzień na szkolenie lokalnych liderów. Wielkim problemem jest to, że w mojej parafii tylko jeden język ma przetłumaczoną Biblię na język lokalny – wszystkie inne języki nie są pisane. Mamy właściwie cztery języki lokalne, a w całej parafii jest ich siedem, więc jest niemały galimatias. W liturgii i w czytaniach mszalnych używamy języka pidżin english. Większość moich parafian nie ukończyła szkoły podstawowej i nie umie czytać ani pisać, dlatego jest bardzo trudno znaleźć kandydata na lidera. A ludzie znający angielski lub pidżin english uciekają stąd do miast w poszukiwaniu pracy.

Jedyny Polak w diecezji

– W całej Papui jest 61 misjonarzy z Polski, w tym 20 werbistów, ale są też misjonarze św. Rodziny, Michałi Misjonarze Wincentego a Paulo, księża diecezjalnych i siostry – opowiada dalej werbista. – Według statystyk Papua jest krajem, w którym liczba lokalnych powołań maleje. W naszej diecezji Daru-Kiunga jestem jedynym Polakiem, biskup jest

Filipińczykiem, mamy jednego Wietnamczyka, jednego misjonarza z Indii, jednego z Afryki, dziewięciu z Indonezji i jednego lokalnego księdza diecezjalnego. Co prawda mamy też kilku lokalnych seminarzystów, ale większość z nich rezygnuje w trakcie studiów.

Kapłaństwo nie jest „popularne” w Papui. Idealem jest zostać „Wielkim Człowiekiem” – politykiem, który ma dużo pieniędzy i dzięki temu może pomagać innym.

Wiara w „sanguma”

– Tutaj wiara w moce magiczne jest „ukrywana”, czyli nikt otwarcie nie przyznaje się do posiadania mocy duchowych z obawy przed kimś, kto mógłby okazać się duchowo „mocniejszy” – kontynuuje Grzegorz Kubowicz. – Największym problemem jest wiara w „sanguma”, to jest w ludzi, którzy mogą spowodować chorobę lub śmierć człowieka. W mojej parafii prawie każdy pogrzeb zamienia się w polowanie na czarownicę. A człowieka oskarżonego torturuje się i zabija, chyba że uda mu się uciec. Według prawa państwowego jest to przestępstwo, ale zdarza się, że i policja oraz wykształceni ludzie również wierzą w „sanguma”. Wykrywaniem takich osób zajmują się lokalni „jasnowidze”. Oprócz tego ludzie uciekają się do różnych sposobów, które mogłyby wskazać domniemanego „winowajcę”. W Nomad mamy małą przychodnię,

w której przez większą część roku brakuje jednak lekarstw. Dlatego staram się rozbudzić w moich parafianach wiarę w Boga. Udało mi się przekonać ich do modlitwy do Jezusa w Najświętszym Sakramencie i do używania koronki do Miłosierdzia Bożego. Mielismy już uzdrowienia z przeróżnych chorób za przyczyną takich modlitw – twierdzi nasz rozmówca.

Wędrująca statua Matki Bożej

Boże Ciało z procesją oraz adorację Najświętszego Sakramentu wprowadził w Papui nasz rozmówca. – Wprowadziłem również majówki ze statua Maryi, która „wędruje” od domu do domu – mówi z dumą. – Z okazji świąt ludzie dekorują kościoły, używając lokalnych roślin, głównie liści palmowych i kwiatów. Natomiast przy okazji świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy dzielimy się jedzeniem. Każda rodzina gotuje w domu i po południu gromadzimy się razem na wspólny posiłek. Kończymy oglądaniem wideo. Takie wspólne jedzenie to ich zwyczaj, który praktykują między sobą przy okazji podziękowania, pojednania albo dobrych zbiorów. Nie ma żadnych domowych uroczystości przy okazji pierwszej komunii czy ślubu. W ogóle bardzo trudno jest nam przekonać małżonków do sakramentu małżeństwa. Bardzo dużo czasu poświęcam na naukę o sakra-

mentach. Jednym z sakramentów, o którym moi parafianie nic nie wiedzieli, jest namaszczenie chorych. Mamy problem z Adwentystami Dnia Siódmego, którzy rozprzestrzegli się w Papui w ostatnich latach i czasem aktywnie atakują Kościół katolicki. Na szczęście nie robią tego w mojej parafii i tutaj żyjemy w zgodzie. Jeśli chodzi o władze lokalne, utrzymujemy kontakt z nimi i czasem prosimy o pomoc. Pomagają w naszych inicjatywach, szczególnie w szkolnictwie oraz czasem w budowie kaplic w stacjach bocznych.

Siedzibą misji w Gasumi jest drewniany dom na palach, obity zieloną blachą. Jest też hol parafialny, bliiski rozpadu – termity zjadają drewno. Nowy kościół zbudowano z drewna i blachy. Jest system solarny z akumulatorami, który zapewnia prąd.

Polska kojarzy się z filmami

– W mojej parafii wielu ludzi nie widziało jeszcze najbliższego miasta Kiunga – mówi zakonnik. – Dla większości biały człowiek to mieszkaniec Australii. Natomiast Polska kojarzy się im ze mną i z filmami o polskich kościołach, które im wyświetlałem. Populałym sportem jest siatkówka oraz rugby, chociaż niektórzy grają też w piłkę nożną. W Papui znam tylko jedną polską osobę świecką, która pracuje w stolicy. Nie mamy tutaj Polonii jako takiej. Nawet między nami, polskimi misjonarzami, bardzo rzadko się spotykamy z powodu utrudnień w transporcie. Dla mnie samego dotarcie do mojej parafii ze stolicy może zająć miesiąc – brakuje miejsc w liniowych samolotach ze stolicy Port Moresby do Kiungi, a mniejszy samolot z Kiungi do mojej parafii kursuje tylko, kiedy są pasażerowie i kiedy nasze lotnisko nie jest zbyt zablokowane – zwykle raz na trzy tygodnie. Jak można nam pomóc? Przede wszystkim modlitwą. No i oczywiście wsparciem finansowym. W naszej diecezji tylko dwie parafie są samowystarczalne, wszystkie inne istnieją dzięki wsparciu finansowemu.

W ojczyźnie co trzy lata

Podczas rozmów z misjonarzami pytam często, jak radzą sobie z kryzysami wiary i tęsknotą za Polską. – Największe kryzysy mam już za sobą. W czasie kryzysów nigdy nie rezygnowałem z modlitwy. Patrząc wstecz, pamiętam, że w modlitwie brewiarzowej uderzały mnie wtedy słowa psalmisty, który wołał gdzieś z głębokości o Boży ratunek. Dzisiaj uderzają mnie psalmy dziękczynne. Do Polski przyjeżdżam zazwyczaj raz na trzy lata. Za każdym razem Polska jawi mi się jako piękny kraj i za każdym razem trochę inny. Polacy też się zmieniają, a najbardziej młodzi. Tęskniłem kiedyś, gdy nie było internetu. Dziś, choć mieszkam daleko, jestem blisko tych, z którymi utrzymuję kontakt. Bardzo często odczuwam też wsparcie tych, którzy się za mnie modlą.

ZAPROSZENIE

Centrum Targowe „Park” pełne włóczek, szydełek i dziergania

Marek Nienartowicz

Drutozłotu chyba nie trzeba nikomu przedstawiać. Każdy kto na nim był, wie jak wyjątkowe jest to wydarzenie dla wszystkich dziewiarek i dziewiarzy.

Na Drutozłot zapraszają organizatorki tego wydarzenia - Hanna Maciejewska, Małgorzata Rak i Magdalena Małkiewicz. Odbywa się ono co roku od 11 lat (z przerwą w okresie pandemii). Tegoroczną odsłonę Drutozłotu zaplanowano na sobotę 29 sierpnia w godzinach od 10 do 18 w Centrum Targowym „Park” przy Szosie Bydgoskiej w Toruniu.

Drutozłot uchodzi za najstarsze i największe ogólnopolskie wydarzenie dziewiarskie. Zaczęło się od kameralnego spotkania w kawiarni, a rozrosło do zlotu pasjonatów z całej Polski (i nie tylko).

- Na Drutozłocie spotkacie naszych czołowych farbiarzy i producentów włóczki, wiodące pasmanterie i najlepsze sklepy internetowe w Polsce. Zobaczycie na żywo i „pomiziacie” te wszystkie piękne włóczki, które dotąd mieliście okazję oglądać jedynie online. Wypróbujecie nowe druty i szydełka. Znajdziecie pomysłów markery, stopery, torby dziewiarskie, guziki, metki, liczniki rzędów, nożyczki.... i całe mnóstwo innych dziewiarskich „przydasi” - podkreślają organizatorki Drutozłotu.

Wskazują one, że Drutozłot to nie tylko targi, to także trwające przez wiele godzin spotkanie. To okazja, by przyjemnie spędzić czas z przyjaciółmi dziergając, podziwiając prace innych. Razem można rozwiązać nawet najtrudniejsze problemy dziewiarskie.

- Na zlocie nauczycie się nowych technik dziergania.

Tym razem proponujemy aż dziewięć różnych warsztatów. Z pomocą doświadczonych dziewiarek poznacie między innymi tajniki żakardu, nauczycie się tkąć na krośnie, dowiecie się jak zrobić skarpetkę od góry, czy zaprojektować własny sweter od góry bez zszywania - zachęcają organizatorki Drutozłotu.

W programie Drutozłotu są także konkursy, w których można wygrać atrakcyjne nagrody. Panie z Koła Gospodyń Wiejskich zaproszą na domowe obiady i swoje wypieki. Kawę zaproponuje z kolei Torunianka Cafe.

- Drutozłot to nasze „dziecko”, nasza miłość i nasza ogromna pasja, którą chcemy się z dzielić i zarażać. To cała społeczność zakochanych we włóczkach i dzierganiu. To pomysł na życie, sposób na relaks i na odreagowanie stresu - dodają organizatorki wydarzenia. ©

OSZUSTWA

Zamawiała w sieci, ale nie płaciła za zakupy. Straty na ponad 150 tys. zł

Maciej Czerniak

Funkcjonariusze CBZC namierzyli kobietę, która dokonywała oszustw za pomocą serwisów sprzedażowych. Jak przekonuje prokuratura, 35-latkę rejestrowała konta na fikcyjne dane i używała numerów telefonów zarejestrowanych na nieistniejące osoby.

- 35-letnia kobieta od dłuższego czasu ukrywała się przed organami ścigania na terenie całego kraju. Policjanci CBZC ustalili jej miejsce pobytu i zatrzymali ją na terenie województwa kujawsko-pomorskiego - mówi prok. Agnieszka Adamska-Okońska, rzeczniczka prasowa Prokuratury Okręgowej w Bydgoszczy. - Podczas przeszukania wynajmowanego przez podejrzaną apartamentu, policjanci ujawnili i zabezpieczyli kluczowe materiały dowodowe.



Zatrzymana jest mieszkanką powiatu bydgoskiego

Po wyszukaniu ciekawej oferty w serwisie sprzedażowym, kontaktowała się z wystawiającym ogłoszenie z prośbą o sprzedaż poza serwisem i przesłanie towaru za pomocą paczkomatu. Po przesłaniu sfałszowanego potwierdzenia przelewu paczka została nadana przez pokrzywdzonych, a kontakt ze sprawcą się urywał.

Ta sama osoba odpowiadała - jak podkreślają śledczy - za przestępstwa, które polegały na wystawianiu do sprzedaży artykułów, których w rzeczywistości, kobieta nigdy nie posiadała. „Po wpłaceniu zaliczki lub całości kwoty przez pokrzywdzonych, następowało natychmiastowe zerwanie komunikacji przez podejrzaną” - czytamy w komunikacie CBZC.

Kobieta poszukiwana była przez 12 jednostek sądów i prokuratur zarówno listami gończymi jak i do ustalenia miejsca pobytu. Została aresztowana, najbliższe 3 miesiące spędzi za kratami. Usłyszała zarzuty oszustw, za których popełnienie grozi kara do 8 lat pozbawienia wolności. Do tej pory śledczy ustalili, że podejrzana mogła wyrządzić straty przekraczające 150 tys. zł. Sprawę nadzoruje Prokuratura Rejonowa Bydgoszcz-Północ.

©

REKLAMA

0311551494



Jesień w Teatrze Muzycznym w Toruniu

- 4-6.09 Mów mi Italiano!
- 11-12.09 Ciechowski. W lustrze
- 17.09 Jazz w pałacu: Michał Szustakiewicz i Paulina Kwiecińska
- 18-20.09 Kuguar. Musical
- 23-27.09 Jesus Christ Superstar
- 3-4.10 Tytuł przedstawienia (Title of Show) **PREMIERA**
- 8-11.10 Śluby panieńskie
- 13-15.10 Kelnerskie tango
- 17-18.10 Excentrycy
- 19-21.10 Mikołajek
- 23-25.10 Mała Miss

WWW.TEATRMUZYCZNY.TORUN.PL

Toruń, ul. Żeglarska 8

56 678 75 18

bilety@teatrmuzyczny.torun.pl

f /teatrmuzycznytorun

DROBNE

Nieruchomości

LOKALE UŻYTKOWE - DO WYNAJĘCIA

0011574248

ZGM Toruń ogłasza przetarg ustny (licytację) na wynajem lokali użytkowych, garaży murowanych, terenów pod garaże przenośne i miejsc parkingowych stanowiących własność Gminy Miasta Toruń, administrowanych przez ZGM. Przetarg odbędzie się **14.09.2026 r. o godz. 13.00** w sali nr 212 (II piętro) ul. Młodzieżowa 31 w Toruniu. Szczegóły dotyczące przetargu i nieruchomości stanowiących przedmiot licytacji dostępne są na www.zgm.torun.pl oraz w Biurze Obsługi Lokali Użytkowych ZGM (pok. 102), tel. 56 65 77 530, 56 65 77 501.

Praca

ZATRUDNIĘ

PRACOWNIKÓW budowlanych, fachowców, remonty, elewacje, stała praca, Toruń. 602-337-086

Zdrowie

STOMATOLOGIA

NAPRAWA Protez Wyszyńskiego 11A/61 tel. 56 645 45 72

AUTOREKLAMA

strefa BIZNESU.pl

Know-how
w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl

REKLAMA

REZONANS MAGNETYCZNY

• 7 dni w tygodniu • Odpłatnie i w ramach NFZ*

LUXMED DIAGNOSTYKA

Rejestracja i szczegóły: **56 621 43 21**
LUX MED Diagnostyka
ul. Kościuszki 71, 87-100 Toruń

*Badania NFZ wymagają ważnego skierowania

REKLAMA

FIRMA SPRZEDA budynek przemysłowy w Poznaniu przy ul. Malwowej 158.

Powierzchnia użytkowa budynku – 3202,80 m²,
powierzchnia gruntu – 0,8701 ha.

Tel. kontaktowy 603 920 399

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

BUDOWY i remonty, budowy domów. 608-071-593, Toruń i powiat

ZDUN 508-918-006

KOMPUTEROWE

514-042-236. Informatyk z dojazdem.

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1250zł. Ful opcja, cisza, spokój, natura, miódowyrzaj.pl 501642492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

USTKA- Wczasy! Pokoje! 604-486-413.

Matrymonialne

POZNAM Panią do 47 lat. Tel. 506-591-867

Różne

STARE książki skup, 881-934-948

REKLAMA

PRYWATNA SPECJALISTYCZNA PRAKTYKA LEKARSKA

GABINET PSYCHIATRYCZNY

ARKADIUSZ SZMANDA

87-100 Toruń,
ul. Stefana Srebrnego 1
rejestracja
tel. 56 62 10 811, 516 138 555
wizyty domowe 601 959 392

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURY nioski dowóz 600500129

AUTOREKLAMA

0011556389

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń.
Bez wychodzenia z domu.



ibo.polskapress.pl

REKLAMA

Państwu
Hannie i Mirosławowi Graczykom

wyrazy szczerego współczucia
z powodu śmierci

Taty i Teścia

składają

Rada i Zarząd Powiatu Toruńskiego
oraz pracownicy
Starostwa Powiatowego w Toruniu

REKLAMA

sotor
FIRMA POGRZEBOWA

TELEFONY: 56 655 33 50 | +48 509 799 013

Kompleksowe usługi pogrzebowe	Międzynarodowy transport zmarłych	Rozliczenie ratalne	Usługi cmentarne
-------------------------------	-----------------------------------	---------------------	------------------

www.sotor.pl | Toruń, Sowińskiego 5

REKLAMA

ANTCZAK
ZAKŁAD OPTYCZNY

KRIO
Autoryzowany Salon Optyczny

WYPRZEDAŻ OKULARÓW PRZECIWSŁONECZNYCH

--	--	--	--

56 622 12 43
87-100 Toruń, ul. Kr. Jadwigi 20
poniedziałek-piątek 10-18
sobota 10-14

zaklad@antczak-okulary.pl
[/ZakladOptycznyAntczak](https://www.facebook.com/ZakladOptycznyAntczak)
antczak-okulary.pl

0011564616

0011574781

Panu
Bogusławowi Marciniakowi

wyrazy szczerego współczucia
z powodu śmierci

Taty

składają

Zarząd Powiatu Toruńskiego
oraz pracownicy Starostwa Powiatowego w Toruniu

0011561865

„ALPA”
Zakład i Dom Pogrzebowy

Nowa Główna Siedziba:
Toruń: ul. M. C. Skłodowskiej 41
ul. Podgórna 16
ul. Okólna 30

tel. 56/62-226-59
fax 56/66-11-239
CAŁĄ DOBĘ www.alpa.com.pl

- Transport ciała na terenie kraju i Europy;
- Załatwianie formalności pogrzebowych;
- Kremacje, ekshumacje;
- Odzież i dewocjonalia
- Wieńce i wiązanki
- Sprzedaż nagrobków;
- Możliwość wyboru kolorystyki strojów żałobników;
- Z szacunkiem i zaangażowaniem spełniamy ostatnią posługę.

CLOWARD - ANCA PROCKS IDE KALANI NIIUUK OREK STVE LINE

ROZWIĄZANIE: NAJWIĘKSZY WSTYD, GDY GO NIE MA.

PIŁKA NOŻNA

Niebiesko-czarni po raz trzeci grają z beniaminkiem

Sezon futbolowy w regionie kujawsko-pomorskim rozpędził się na dobre. Podczas nadchodzącego weekendu kibiców czekają interesujące spotkania w Bydgoszczy i Świeciu. Na innych stadionach też nie powinno zabraknąć emocji

Dariusz Knopik

W Betclie 2. Lidze czas na szóstą kolejkę. Zawisza Bydgoszcz spotka się w niej z rezerwami Legii Warszawa. Dla niebiesko-czarnych będzie to trzeci kolejny mecz z beniaminkiem. Przypomnijmy, że podopieczni Adriana Stawskiego także są nowicjuszem w stawce, ale w tych spotkaniach zaprezentowali się bardzo dobrze, bo kolejno pokonali u siebie Lechię Zieloną Górą 2:1 i na wyjeździe Avię Świdnik 4:1.

Zawiszenie i legioniści dobrze się znają, bo regularnie grają ze sobą mecze sparingowe. Także przed bieżącymi rozgrywkami doszło do takiego spotkania.

Bydgoszczanie po trzech zwycięstwach z rzędu awansowali na czwartą pozycję w tabeli i do prowadzących Hutnika Kraków i GKS Tychy tracą tylko jeden punkt.

- Chcemy grać jeszcze lepiej i nad tym ciężko pracujemy - podkreśla trener Stawski.

Legioniści przyjadą do Bydgoszczy mocno podbudowani po rozgromieniu Sokola Kleczew aż 6:1. To było ich dopiero druga wygrana. Na koncie mają też trzy porażki i są w środku stawki.

Mecz w sobotę o godz. 20.15. Transmisja w TVP Sport oraz w internecie na stronie sport.tvp.pl oraz w aplikacji TVP Sport.



FOT. ARKADIUSZ WOJASIEWICZ

Na początku lipca Zawisza pokonał drugi zespół Legii 2:1. Jak będzie w spotkaniu ligowym?

Gospodarz, ale w Bytowie

Olimpia Grudziądz po raz pierwszy w tym sezonie zagra ligowy mecz jako gospodarz. Jednak spotkanie z Podhalem Nowy Targ rozegrane zostanie w Bytowie.

- Podhale nie zgodziło się, by zamienić gospodarzy i musieliśmy szukać obiektu. Udało się w Bytowie. Jesteśmy wdzięczni tamtejszym działaczom, że poszli nam na rękę i udostępnili obiekt - tłumaczy Tomasz Asensky, prezes klubu.

Przypomnijmy, że stadion Olimpii przy ul. Piłsudskiego przechodzi remont i najwcześniej biało-zieloni wrócą na mecze do Grudziądza w połowie października.

Olimpia po dwóch wygranych z rzędu zanotowała awans na siódme miejsce w tabeli i traci do liderów tylko trzy punkty.

Biało-zieloni w Bytowie będą chcieli kontynuować swoją zwycię-

ską passę, by skutecznie gonić czołówkę. Widać, że piłkarze coraz lepiej się rozumieją, co ma przełożyć się na skuteczniejszą grę i korzystne wyniki.

Ich rywale na razie spisują się słabo. Wygrali tylko jedno spotkanie, a po dwa razy remisowali i przegrywali. Są na 15. pozycji i otwierają strefę spadkową.

Spotkanie w Bytowie w sobotę. Początek o godz. 19.

Hitowe spotkanie

W Betclie 3. Lidze Grupa 2 czas na szóstą kolejkę. W niej świetnie spisująca się Wda Świecie podejmie Noteć Czarnków (piątek, godz. 17). Świecianie dzięki trzem wygranim i dwóm remisom są wiceliderem rozgrywek z dorobkiem 11 punktów. Ich rywale także spisują się całkiem dobrze, bo mają na koncie ledwie dwa „oczka” mniej. Tak więc spotkanie w Świeciu zapowiada się hitowo.

Pół godziny później Chemik Bydgoszcz rozpocznie wyjazdowy mecz z Kotwicą Kórnik. Podopieczni Wiktora Osieńskiego po dwóch porażkach z rzędu ostatnio zremisowali i liczą, że ich skuteczność będzie rosła. Tym bardziej, że zagrają z ostatnim zespołem w tabeli.

W sobotę o godz. 16 Elana Toruń zagra w delegacji z KKS Kalisz. Dla kibiców żółto-niebieskich to mecz przyjaźni, ale podopieczni Mateusza Głowczewskiego po dwóch porażkach z rzędu muszą zapunktować.

5. kolejka 4. Ligi Kujawsko-Pomorskiej - piątek: Victoria Czernikowo - Orleża Aleksandrów Kujawski (godz. 18), Lech Rypin - Unia Solec Kujawski (18.30); **sobota:** Łokietek Brześć Kujawski - Pogór Mogilno (11), Start Pruszcz - Tłuchowia Tłuchowo (11), Pomorzanie Toruń - Unia Wąbrzeźno (11), Skrwia Skrwilno - Mustang Ostaszewo (16), Noteć Gębice - Kujawiak Kowal (16), Cuiavia Inowrocław - Sparta Brodnica (16); **niedziela:** Rawys Raciąż - Wisła Dobrzyń nad Wisłą (14). ©P

PIŁKA NOŻNA

Elita ponownie bez polskiego klubu i z nielicznymi Polakami

Jacek Czaplewski

Szesnaście krajów wystawi przynajmniej po jednym zespole w Lidze Mistrzów. Znajdą się w niej przedstawiciele Azerbejdżanu, Norwegii oraz Słowacji, nie wspominając o Austrii, Czechach czy Grecji. Polski w tym gronie znowu nie ma

W trwającej edycji zadebiutują cztery zespoły. Pierwszy raz wystąpią austriacki LASK Linz czy włoskie Como, które dostało się nie dzięki kwalifikacjom, lecz zajęciu czwartego miejsca w Serie A. Najbardziej zaskoczyli natomiast mistrzowie Azerbejdżanu i Norwegii, którzy musieli przebrnąć przez wszystkie cztery rundy eliminacyjne. Istniejący od zaledwie dziewięciu lat Sabah Baku z Tymoteuszem Puchaczem w składzie (i kil-

koma obcokrajowcami znalezionymi na niższych szczeblach) w decydującym dwumeczu wyeliminował po dogrywce izraelski Hapoel Beer Szewa. W rewanżu świetnie wypadł też Vikingur FK Stavanger z dziewięcioma Norwegami w jedynastce, wyrzucając za burtę faworyzowane Dinamo Zagrzeb z Chorwacji. Dodajmy, że drugi raz z rzędu zagra w elicie inny norweski zespół - Bodo Glimt.

A więc się da - nie tylko dzięki potężnym nakładom finansowym, ale i pomysłowi czy sumiennej, codziennej pracy. Za wzór w tym względzie możemy stawiać jeszcze słowackiego Slovana Bratysława wracającego zaledwie po rocznej przerwie. Cegielkę do sukcesu dołożył były pomocnik Śląska Wrocław, Peter Pokorný.

Polska, niestety, dziesiąty rok z rzędu w Lidze Mistrzów nie będzie



FOT. AUTOR

Lech Poznań odpadł w drugiej rundzie eliminacji Ligi Mistrzów

mieć swojego zespołu. Lech Poznań skompromitował się już w II rundzie eliminacji, trwoniąc u siebie trzy bramki zaliczki z duńskim Aarhus. Z kolei Górnik Zabrze na tym samym etapie musiał uznać wyższość

tureckiego Fenerbahce Stambuł, który awansował do rozgrywek ligowych, wygrywając w decydującym meczu z francuskim Olympique Lyon i to na wyjeździe. Ostatnią polską ekipą była Legia Warszawa.

Przyszły rok może okazać się jednak dla nas przełomowy. Nasz mistrz zacznie w końcu od razu od czwartej rundy, mając za rywala drużynę o zbliżonym potencjale. Może wtedy się uda...

Póki co pozostaje nam emocjonować się występami Polaków. W bieżącej edycji Ligi Mistrzów szansę na grę posiada maksymalnie 18 naszych rodaków. Kto będzie brylować zamiast Roberta Lewandowskiego? Otóż o zdobyciu trofeum realnie mogą myśleć tylko Piotr Zieliński (Inter Mediolan) i Wojciech Szczęsny (FC Barcelona). Namieszać chce z pewnością nasze trio z Portugalii, czyli Jan Bednarek, Jakub Kiwior i Oskar Pietruszewski (FC Porto). Głośno powinno być też za sprawą Matty'ego Casha (Aston Villa), Maika Nawrockiego i Michała Skórasi (Lens) czy Oskara Kubiaka i Wiktora Nowaka (Slavia Praga).

Sport

ŻUŻEL

Reprezentacja z Patrykiem Dudkiem w stolicy, GKM jedzie do Częstochowy

Joachim Przybył

Polacy z Patrykiem Dudkiem w sobotę bronią złota w Drużynowym Pucharze Świata w Warszawie. Bayersystem GKM Grudziądz dzień później rozpoczyna rywalizację w grupie play down w PGE Ekstralidze.

O ile w Speedway of Nations wybitnie nam nie idzie i nie potrafimy wygrać rywalizacji par nawet na własnych stadionach, to minęło już dziesięć lat, odkąd Biało-Czerwoni nie wygrali drużynowych mistrzostw świata. W 2015 roku w Vojeń Polacy w składzie Zmarzlik, Buczkowski, Janowski i Przemysław Pawlicki zajęli trzecie miejsce, wygrała wówczas Szwecja, z tej drużyny do dziś ściga się już tylko Fredrik Lindgren.

Kolejne trzy turnieje w 2016, 2017 i 2023 roku wygrali już nasi żuźlowcy. W dwóch ostatnich złotych medalach swój udział miał Patryk Dudek, który wraca do pełnej dyspozycji po upadku w IMP w Ostrowie.

On sam wciąż nie jest jednak do końca zadowolony ze swoich wyników. - Patrząc na średnią z poprzedniego sezonu, to jest jednak duża różnica. Wciąż szukam i próbujemy z teamem znaleźć odpowiednie ustawienia - przyznaje żuźlowiec Pres Toruń.

O DPS w Warszawie mówi tak: - Dwa razy stawałem na podium w Grand Prix w Warszawie, lubię tą geometrię. Narracja od początku sezonu jest taka, że Australia będzie naj-

groźniejsza, ale mamy trzech rywali i z każdym trzeba wygrać, wszystko zweryfikuje tor - dodaje Dudek.

Tor na PGE Narodowym nie jest jednak szczególnie szczęśliwy dla gospodarzy, to jedyne miasto-gospodarz turnieju Grand Prix, gdzie nigdy nie wygrał polski żuźlowiec. Rywalizacja zapowiada się wybornie, bo szanse na złoto mają Polacy, Duńczycy i Australijczycy, choć ci ostatni pojadą bez kontuzjowanego Jacka Holdera. Początek emocji w sobotę o 19.00. Transmisja w Eurosport 3, HBO Max i Playerze.

Stawką górą złota

Bayersystem GKM Grudziądz w niedzielę rozpoczyna w Częstochowie rywalizację o utrzymanie. Ekipa trenera Roberta Kościechy jest zdecydowanym faworytem dwumeczu z Włóknierzem, który od początku sezonu pozostaje bez wygranej. Stawką tego dwumeczu jest nawet 10 milionów złotych, bo na tyle można wycenić wpływy ze Speedway Ekstraligi i z biletów.

SKŁADY NAMECZ

Włóknierz: 9. Szostak, 10. Lidsey, 11. Miśkowiak, 12. Śmigieński, 13. Tungate, 14. Buch, 15. Ciurzyński.

GKM: 1. Fricke, 2. Drabik, 3. Miller, 4. Tarasienko, 5. Jensen, 6. Małkiewicz, 7. Iwański-Helt.

NA LIGOWYCH TORACH

PGE Ekstraliga. Niedziela, 17.00 Włóknierz Częstochowa - Bayersystem GKM Grudziądz, 19.30 Falubaz Zielona Góra - Stal Gorzów

Metalkas 2. Ekstraliga. Niedziela, 13.00 Polonia Piła - Stal Rzeszów, 15.15 Wilki Krosno - Moonfin Magnus Ostrów
Wszystkie mecze w Canal+ Sport 5 i Canal+ Online.

KOSZYKÓWKA

Twarde Pierniki będą miały nowego właściciela

Joachim Przybył

Piotr Barański wkrótce przestanie być prezesem i właścicielem Twardych Pierników. Udziały w koszykarskiej spółce przejmie przedsiębiorca budowlany z Torunia.

Informację potwierdziliśmy w dwóch źródłach. Nowym właścicielem spółki koszykarskiej i jednego z ważniejszych klubów w mieście wkrótce zostanie Arkadiusz Drózd. A może już jest, bo cała transakcja ukryta jest za grubą kurtyną i oficjalnie nikt nie chce jeszcze na ten temat rozmawiać.

Piotr Barański definitywnie pożegna się z koszykówką toruńską, z którą związany był ponad 20 lat. To on stawiał na nogi nowy klub po upadku AZS Toruń. Finansował drużynę od III ligi, pozyskiwał kolejnych inwestorów, by po kilkunastu latach wprowadzić Twarde Pierniki ponownie do PLK.

Wówczas stery przejął Maciej Wiśniewski z większym kapitałem, a Piotr Barański przeniósł się do rady nadzorczej. Na fotel prezesa i jednocześnie głównego właściciela spółki wrócił, gdy Wiśniewski musiał pożegnać się z klubowym basketem po konflikcie z Radosławem Piesiewiczem, ówczesnym szefem PZKosz i PLK.

W ostatnich latach klub i drużyna przeżywały lepsze i gorsze chwile, dwa lata temu Twarde Pierniki zagrały w play off, ale też nie było ta-



FOT. PIOTR ŁAMPKOWSKI

Arriva Lotto Toruń nowy sezon zacznie na początku października

jemnicą, że spółka zmagala się z kłopotami finansowymi i miała nieco zaległości wobec koszykarzy. Piotr Barański wyprowadził ją z dołka finansowego, ale już w trakcie ostatniego sezonu sygnalizował, że jest już gotowy pożegnać się z klubem.

Kim jest nowy właściciel? Wiemy, że Arkadiusz Drózd sam grywał w kosza w młodości, od lat jest kibicem i pojawia się w Arenie Toruń, ale dotąd nie był finansowo zaangażowany w klub. Prowadzi liczne biznesy w branży budowlanej. Formalnie właścicielem klubu zapewne będzie spółka Toruński Basket, która została zarejestrowana kilka dni temu. Zgodnie z danymi KRS, głównym udziałowcem jest tam powiązany z Arkadiuszem Drózdem Paweł Frąk, a prezesem jest Michał Sula, obecnie dyrektor Twardych Pierników.

Bardziej znana w mieście jest mama Arkadiusza Dróзда, Teresa. To ona stoi za ARD Garbary, czyli firmą, która w 2025 roku zaczęła budować nowy hotel w miejscu browaru na toruńskiej Starówce. Teresa Drózd jest także dużym operatorem franczyzowym McDonalda, zarządza ośmioma restauracjami w regionie, w tym lokalem na Szerokiej w Toruniu.

Nowy właściciel przejmie klub w dość stabilnej sytuacji finansowej i bardzo stabilnej kondycji sportowej. Trener Srdjan Subotić zbudował ciekawy skład, który powinien dostarczyć kibicom wiele pozytywnych emocji.

Na kolejne decyzje musimy poczekać do czasu oficjalnego przedstawienia nowego właściciela. Sezon PLK rozpoczyna się na początku października.

KRÓTKO

Hokej

KH Energa w Bytomiu

Kolejne testy przed sezonem toruńskich hokeistów. Po raz drugi tego lata KH Energa wybierze się do Bytomia, tym razem na turniej towarzyski z okazji 80-lecia miejscowego klubu, w którym rozegra trzy spotkania. Dziś torunianie rozpoczną rywalizację od starcia z gospodarzami (18.00), w sobotę o 14.00 zmierzą się z Unią Oświęcim, a w niedzielę o 12.00 z Sokilem Kijów. Do tej pory KH Energa rozegrał dwa sparingi przed sezonem: przegrał 3:8 w Sosnowcu z Zagłębiem i pokonał 4:3 Polonię w Bytomiu.

Siatkówka

Polki o pierwsze miejsce

W czwartym meczu mistrzostw Europy kobiet Polska pokonała Niemcy 3:0 (25:19, 25:23, 26:24). Nasze siatkarki świetnie zagrały przede wszystkim w końcówkach każdego seta. To było czwarte zwycięstwo podopiecznych Stefano Lavariniego w grupie A. W piątek o godz. 18 Polki zagrają z Turczynkami, gospodyniami Euro. To będzie spotkanie o pierwsze miejsce w grupie i teoretycznie łatwiejszą drogę w fazie pucharowej. Transmisja spotkania w Polsce, Polsacie Sport 1 i Polsacie Sport Extra 2.

WIOŚLARSTWO

Finały dla Rogiewicz, Ziętarskiego i Biskupa

Kazimierz Fiut

Dobrze spisują się przedstawiciele klubów z regionu w mistrzostwach świata rozgrywanych w Amsterdamie.

Julia Rogiewicz z AZS UMK Toruń wraz z Wiktorią Kalinowską zajęły trzecie miejsce w swoim półfinale i awansowały do finału w dwójce podwójnej. To duży sukces młodej wioślarki z Torunia, która do tej pory odnosiła sukcesy w kategoriach junior-

skich i młodzieżowych. Polki o medale powalczą w piątek o godz. 17.25.

Nasza eksportowa czwórka podwójna Konrad Domański, Mirosław Ziętarski (AZS UMK), Mateusz Biskup (Lotto Bydgosia), Dominik Czaja nie zawodzi i ponownie powalczą o medale.

W półfinale Polacy mieli bardzo groźne osady Włoch, Australii, Chorwacji, Hiszpanii oraz gospodarzy Holendrów. Biało-czerwoni płynący na torze pierwszym rozpoczęli półfinałową rywalizację bardzo

mocno obejmując prowadzenie na pierwszym pomiarze czasu (500 m) wyprzedzając Chorwatów i Włochów. W połowie dystansu na czoło wysunęli się Włosi, którzy utrzymali prowadzenie do mety, a za nimi toczyła się zacięta rywalizacja o dwa kolejne miejsca dające prawo startu w finale A. Ostatecznie mocnym finiszem popisali się Holendrzy plasując się na drugiej pozycji, a tuż za nimi zameldowali się Polacy.

Finał w sobotę o godz. 12.21. Transmisja w TVP Sport. ©©